

CHARYZMAT TYMOTEUSZA

Bibliotheca *Biblica*

RED. SERII KS. MARIUSZ ROSIK
PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLÓGICZNY
PODYPLOMOWE STUDIA BIBLIJNE

CHARYZMAT TYMOTEUSZA

BP ANDRZEJ SIEMIENIEWSKI

WROCŁAW 2015

IMPRIMATUR
Za zgodą Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej
L.dz. 121/2015 – Wrocław, 29 stycznia 2015 r.

Projekt graficzny i przygotowanie do druku
Andrzej Duliba

Prace redakcyjne
Bożena Sobota

© Copyright by bp Andrzej Siemieniowski, Wrocław 2015

TUM
Wydawnictwo
Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej
50-329 Wrocław, pl. Katedralny 19
tel./fax 71 322 53 68, tel. 690 026 300
e-mail: ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl
e-mail: tum@archidiecezja.wroc.pl
www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl
www.wydawnictwo.archidiecezja.wroc.pl

ISBN 978-83-7454-292-0

Drukarnia Tumska – Wrocław, zam. 22/2015

SPIS TREŚCI

Wstęp 9

Część I

CHARYZMAT NIE Z TEGO ŚWIATA

1. Charyzmat Tymoteusza wśród innych darów duchowych. „Charyzmat dany ci przez nałożenie rąk” (por. 1 Tm 4, 14)	13
1.1. Charyzmatyczny Kościół Nowego Testamentu	13
1.2. Listy św. Pawła o charyzmacie Tymoteusza	17
1.3. Pierwsze obserwacje z lektury listów św. Pawła	18
a. Boże i kościelne źródło tego charyzmatu	19
b. Trwałość charyzmatu Tymoteusza	19
c. Dwa sposoby przekazania charyzmatu	20
d. Zakres działania charyzmatu Tymoteusza	21
1.4. Charyzmat szczególnego rodzaju	21
1.5. Kierunki dalszych rozważań	23
a. Dobry kapłan to najpierw dobry chrześcijanin	23
b. Na czym polega powszechna duchowość chrześcijańska	25
c. Specyfika duchowości kapłańskiej	27
d. Szczególnie aktualne światło: św. Jan Paweł II i adhortacja <i>Pastores dabo vobis</i>	28
2. Kapłan znakiem sprzeciwu. „Unikaj światowej czezej gadaniny” (1 Tm 6, 20).....	32
2.1. „Nie bierzcie wzoru z tego świata” (Rz 12, 1)	32
a. „abyście dali ciała swoje na ofiarę”	33
b. „przemieniajcie się przez odnawianie umysłu”	34
c. „stanowimy jedno ciało w Chrystusie”	35
d. „Mamy różne dary”	36
e. „Pełnijcie służbę Panu!”	38

2.2. Duchowy nonkonformizm formacji do kapłaństwa: Samuel (1 Sm 2)	39
a. Rodzice zaprowadzili Samuela do sanktuarium w Szilo. Jego matka powiedziała wtedy do zarządzającego sanktuarium Helego	40
b. Samuel pozostał, aby poddać się „formacji kapłańskiej” w Szilo. Oto, jaka panowała tam atmosfera – wysoce niesprzyjająca formacji duchowej	40
c. Z biegiem lat sytuacja stawała się gorsza, a nie lepsza. Synowie Helego popadali w coraz większą przewrotność	40
d. Pomimo tak niekorzystnej sytuacji dla duchowego wzrostu Samuel dojrzewał do pełnienia swojego powołania. Przechodzący prorok zapowiada nawet dla Samuela „powołanie w powołaniu”	41
e. Ostatecznie czas formacji Samuela okazał się nadzwyczaj owocny. Pomimo niesprzyjających warunków zewnętrznych, wykorzystał formacyjne lata jak najlepiej	41
2.3. Duchowy nonkonformizm służby kapłańskiej: Eliaszy (1 Krl 19)	42
a. Przykład proroka	42
b. Eliaszy duch św. Maksymiliana Kolbego	44
2.4. Duchowy nonkonformizm proroka w świecie: Jeremiasz (Jr 2–6)	45
a. Pasterze darem Boga na czas trudny	46
b. Wobec wyzwań schyłku drugiego tysiąclecia	50

Część II

ŚWIĘCENIA – MISJA – ŻYCIE: WIELKA WIZJA JANA PAWŁA II

1. Konsekwencje konsekracji kapłańskiej. „Krew moja ma być wylana na ofiarę” (2 Tm 4, 6)	53
1.1. Zjednoczenie z Chrystusem i z Jego Krzyżem	55
1.2. Formuła życia w eucharystycznej ofierze	57
1.3. Liturgia ziemską i niebiańską	60
1.4. Liturgia godzin	62
1.5. „ <i>Beatus vir qui in lege Domini meditatur...</i> ” (Ps 1, 1)	64
a. <i>Lectio divina</i>	64
b. Czytanie Biblii we wspólnocie świętych Kościoła	66

2. Konsekwencje misji kapłańskiej. „Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy, miłości i trzeźwego myślenia” (2 Tm 1, 7)	68
2.1. Nauczanie w duchu trzeźwego myślenia	70
a. Zasady teologii a entuzjazm	70
b. Treść nauczania: Dobra Nowina i apologia	77
c. Apologia: poprawianie doktrynalnych błędów	78
2.2. Sakramentalna ewangelizacja z mocą	81
a. Doprowadzenie do nowego narodzenia: chrzest	82
b. Karmienie życiem: Eucharystia	83
c. Tron miłosierdzia: pokuta	83
2.3. Budowanie Kościoła jako wspólnoty miłości	84
2.4. Formacja stała: Bóg daje nam wciąż na nowo ducha mocy, miłości i trzeźwego myślenia	93
3. Konsekwencje kapłańskiego „życia”: rady ewangeliczne. „Poszedłeś śladem mojej nauki i sposobu życia” (2 Tm 3, 10)	95
3.1. Sukcesja sposobu życia	95
3.2. Rady ewangeliczne w Objawieniu Bożym	97
3.3. Sukcesja rad ewangelicznych	99
3.4. Posłuszeństwo: „burzyciela jedności odsuń po upomnieniu” (Tt 3, 10)	100
a. Posłuszeństwo apostołskie	100
b. Posłuszeństwo wspólnotowe	102
c. Posłuszeństwo pastoralne	106
3.5. Ubóstwo: „mając żywność i odzienie, i dach nad głową bądźmy z tego zadowoleni” (1 Tm 6, 8)	107
3.6. Bezżeństwo: „chciałbym, aby wszyscy byli jak ja” (1 Kor 7, 7) ..	109

Część III

KAPŁAN W RODZINIE KOŚCIOŁA

1. Kapłan w Bożej rodzinie: ojciec, brat, przyjaciel. „Nakłaniaj prośbą jak ojca, jak braci, jak matki, jak siostry...” (por. 1 Tm 5, 1)	113
1.1. „Starszy” wspólnoty: ojciec	113
1.2. Duchowe ojcostwo a duch tego świata: Apostoł Paweł	115
a. Ojcostwo duchowe Nowego Przymierza	116

b. Kapłaństwo mężczyzn, kapłaństwo kobiet?	119
c. Rodzinne realia nowotestamentowego Kościoła	126
1.3. „Młodszy starszy” we wspólnocie: kapłan jako brat	130
1.4. Współgrzesznik	131
2. Wzory świętych kapłanów. „Pamiętajcie o swoich przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże” (Hbr 13)	134
2.1. „ <i>Vobis sum episcopus...</i> ” – św. Augustyn	135
2.2. „ <i>On y adorera la Bête...</i> ” – św. Jan Vianney	138
2.3. „ <i>Wer der Jugend den Glauben aus dem Herzen reißt...</i> ” – bł. G. Hirsch- felder	143
3. Maryjny rys duchowości kapłańskiej. „Oto Matka twoja” (J 19, 27)	145
3.1. Modlitwa z Maryją: jak w Wieczerniku	147
3.2. Modlitwa z Maryją, Matką Bożej rodziny	149

Część IV

KAPŁAŃSKIE NAWRÓCENIE DUSZPASTERSKIE

1. Kapłan nowej ewangelizacji. „Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym, który jest Zbawcą wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących” (1 Tm 4, 10)	153
1.1. Kerygmat w ewangelizacji	154
1.2. Jak zewangelizowano Szawła?	159
a. Ewangelizacja świadectwem	159
b. Ewangelizacja eklezjalna	160
c. Ewangelizacja sakramentalna	161
1.3. Jak ewangelizował Paweł?	161
a. Spotkać słuchacza tam, gdzie on jest (a nie tam, gdzie ja jestem...)	161
b. Głosić możliwość radykalnej zmiany życia	163
1.4. Śladami Pawła: nawiązywanie do Tradycji Kościoła	165
a. Kerygmat Stolicy Apostolskiej	165
b. Kerygmat wielkich świętych	167
c. Ufność zamiast defetyzmu	167
1.5. Przekroczyć bramę wiary	169
Bibliografia	177

WSTĘP

Święty Paweł w swoich listach wielokrotnie wspomina o rozmaitych charyzmatach: zamieszcza całe ich spisy, omawia ich działanie, przypomina cel ich udzielenia przez Ducha Świętego. Pośród tej różnorodności darów Bożych w pismach Apostoła skierowanych do jego ucznia Tymoteusza znajdujemy jeden charyzmat szczególnie: jako jedyny nie posiada swojej nazwy, dalej, co też wyjątkowe, jest przypisany na stałe do konkretnej osoby. Dlatego nazywamy go tutaj po prostu „charyzmatem Tymoteusza”. Opisowi posługiwania tym charyzmatem poświęcone są tzw. listy pasterskie Apostoła¹.

Charyzmat Tymoteusza to dar chrześcijańskiego pasterzowania albo – ujmując to innymi słowami – dar katolickiego kapłaństwa. Nasze zainteresowanie zwróci się tutaj ku duchowej stronie tego daru:

- przyjmujemy go od Ducha Świętego, ale z kościelnego źródła;
- czyni on z człowieka pasterza Ludu Bożego, ale pod warunkiem, że najpierw stał się on dobrym członkiem tego samego Ludu;

¹ Na tym etapie niech pojawi się pewna, być może potrzebna komuś, uwaga. Wywodzące się z XIX wieku kontrowersje co do autorstwa listów do Tymoteusza pozostawiamy uczonym ekspertom zainteresowanym takimi dyskusjami. Za nasze przyjmujemy tu słowa amerykańskiego biblisty Scotta Hahna z Franciscan University of Steubenville w Ohio (USA): „Argumenty przeciw Pawłowemu autorstwu nie są ani niezbite, ani niepodatne na krytykę i można wciąż krytycznie i przekonująco bronić tradycji, że Paweł sam ułożył listy pasterskie”, ang.: „*The case against Pauline authorship is neither airtight nor immune to criticism, and the tradition that Paul himself composed the Pastoral Epistles can still be critically and convincingly defended*”; *Introduction to the First Letter of Saint Paul to Timothy*, w: *Ignatius Catholic Study Bible – New Testament*, San Francisco 2010, with Commentary by Scott Hahn and Curtis Mitch, s. 385 [dalej skrót: ICSB].

- jest udzielany, aby posługiwać w świecie, ale pod warunkiem nie-bycia z tego świata;
- zanurza w liturgii oddzielonej od tego, co powszednie, aby przygotować do misji na ścieżkach codzienności;
- zaprasza do życia bez naturalnej rodziny, ale ustanawia ojcem i bratem dla wielu;
- wymaga wierności wierze „raz tylko udzielonej świętym” (Jud 3), ale skutkiem tego jest zapal do ciągle nowej ewangelizacji;
- zachęca do wpatrywania się w świętych sprzed wieków, ale ukazuje ich oblicze jako żyjących dziś przed Bogiem.

To właśnie jest treścią książki *Charyzmat Tymoteusza*, która wprowadza w istotne elementy kapłańskiej duchowości.

Owszem, z jednej strony jest to duchowość ponadczasowa: Chrystus powołuje tych, którzy „nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata” (J 17, 14). Dlatego część pierwsza nosi tytuł: *Charyzmat nie z tego świata*. Ten ważny aspekt duchowości kapłańskiej wspomniał ujął papież Benedykt XVI: „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego”².

Ale z drugiej strony, każdy przeżywa swoją służbę w konkretnych czasach, w których żyje, i wśród ludzi ukształtowanych przez dany etap cywilizacji. Dlatego naszym natchnieniem będzie następnym w części drugiej: *Święcenia – misja – życie: wielka wizja Jana Pawła II*. Jest to wizja świętego Papieża wyrażona w jego adhortacji z 1992 r. *Pastores dabo vobis*. Tam właśnie zawarł całą duchowość kapłańską w trzech wskazaniach wynikających z:

- (1) przyjętych święceń,
- (2) kapłańskiej misji,
- (3) kapłańskiego stylu codziennego życia.

² Benedykt XVI, Przemówienie podczas spotkania z duchowieństwem w archikatedrze św. Jana, Warszawa, 25 maja 2006 r.

Nikt nie jest samotną wyspą, a już zwłaszcza kapłan nie jest chrześcijańskim samotnikiem: przeżywa swoje powołanie w Kościele rozumianym jako rodzina. Zwrócimy na to uwagę w części trzeciej: *Kapłan w rodzinie Kościoła*. Za pomoc posłuży nam kolejna sugestia papieża Benedykta XVI wyrażona w Polsce w 2006 r.: „Chrystus potrzebuje kapłanów, którzy będą dojrzały, mężczyźni, zdolni do praktykowania duchowego ojcostwa”³. Pojęcie rodzinności zaczyna się od tych, wśród których kapłan bezpośrednio żyje, ale rozciąga się stopniowo w przeżywanie jedności z wielką katolicką rodziną aż po krańce Ziemi, a wreszcie obejmuje także tych, którzy nas w wierze poprzedzili, poczynając od Maryi, Apostołów i innych wielkich świętych Kościoła, z którymi należymy do wielkiej rodziny Bożej – Kościoła świętego.

Zakorzenie w nurcie bieżącego życia każe nam przyjąć na serio apel kolejnego z papieży, Franciszka, na co zwrócimy uwagę w części czwartej: *Kapłańskie nawrócenie duszpasterskie ku nowej ewangelizacji*. Tu z kolei za światło niech posłuży apel papieża Franciszka o konieczność nawrócenia duszpasterskiego: „To nawrócenie oznacza wiarę w Dobrą Nowinę, wiarę w Jezusa Chrystusa, który przynosi królestwo Boże, w Jego ingerencję w sprawy świata, w Jego obecność zwyciężającą zło, wiarę w pomoc i przewodnictwo Ducha Świętego, wiarę w Kościół – Ciało Chrystusa, kontynuujące dynamikę wcielenia”⁴.

³ Benedykt XVI, Przemówienie podczas spotkania z duchowieństwem w archikatedrze św. Jana, Warszawa, 25 maja 2006 r.

⁴ Franciszek, Przemówienie podczas spotkania z biskupami Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej z okazji zebrania generalnego w Centrum Studiów Sumaré, Rio De Janeiro, 28 lipca 2013 r.

Część I

CHARYZMAT NIE Z TEGO ŚWIATA

Było to dwadzieścia lat temu. Prowadziłem właśnie ożywioną rozmowę z energicznym liderem pewnej dynamicznej modlitewnej wspólnoty charyzmatycznej. Byłem zupełnie nowy w tym środowisku i omawialiśmy właśnie duchowe dary animatorów wspólnoty. Jedni mieli dar śpiewania hymnów, inni wygłaszali płomienne słowa zachęty, jeszcze inni prowadzili spotkania uwielbienia i modlili się w językach. Nagle lider spojrzał na mnie i rzekł: „Animatorzy pytają, jaki charyzmat wnosi ze sobą nasz ksiądz”.

Zadane wtedy pytanie było bardzo ważne. Było to nawet pytanie kluczowe. Charyzmat to dar od Boga dla służby w Kościele, dany jednemu dla dobra innych. Czy ksiądz wnosi w życie wspólnoty, w której służy, jakiś specyficzny charyzmat? Taki, który niekoniecznie jest darem śpiewania hymnów, modlitwy w językach czy uzdrawiania? Odpowiedź Słowa Bożego jest wyraźna i jednoznaczna: tak. Jest to charyzmat Tymoteusza. Czym ten charyzmat jest? Będziemy to stopniowo odkrywać, zaczynając od spojrzenia na teksty Pisma Świętego mówiące nam o działaniu charyzmatów w Kościele apostoelskim.

1. Charyzmat Tymoteusza wśród innych darów

„Charyzmat dany ci przez nałożenie rąk” (por. 1 Tm 4, 14)

1.1. Charyzmatyczny Kościół Nowego Testamentu

Nowy Testament mówi o wielu charyzmatkach: prorocत्वach, cudach, modlitwie w językach, słowach mądrości i wielu innych¹.

¹ Por. tabele charyzmatów: D.A. Carson, *Showing the Spirit: A Theological Exposition of 1 Corinthians, 12–14*, Zondervan 2000, s. 36.

Najobszerniej są one omówione w trzech rozdziałach Pierwszego Listu do Koryntian (1 Kor 12–14). Można tam znaleźć całe spisy rozmaitych charyzmatów [*χαρίσματα*]:

– Różne są dary łaski [*χαρισμάτων*], lecz ten sam Duch [...]:
Jednemu dany jest przez Ducha dar **mądrości słowa**,
drugiemu umiejętność **poznawania** według tego samego Ducha,
innemu jeszcze dar **wiary** w tymże Duchu,
innemu łaska **uzdrawiania** w jednym Duchu,
innemu dar **czynienia cudów**,
innemu **proroctwo**,
innemu **rozpoznawanie duchów**,
innemu dar **języków**
i wreszcie innemu łaska **tłumaczenia języków** (1 Kor 12, 4.8-10).

– I tak ustanowił Bóg w Kościele
najprzód **apostołów**,
po wtóre **proroków**,
po trzecie **nauczycieli**,
a następnie tych, co mają dar [*χαρίσματα*] **czynienia cudów**,
wspierania pomocą,
rządzenia
oraz **przemawiania** rozmaitymi językami (1 Kor 12, 28).

– Kiedy się razem zbieracie, ma każdy z was
już to **dar śpiewania hymnów**,
już to łaskę **nauczania**
albo **objawiania rzeczy skrytych**,
lub **dar języków**,
albo **wyjaśniania** (1 Kor 14, 26).

Dodatkową listę tworzą jeszcze dary wymienione w *Hymnie o miłości*, a są to:

Języki ludzi i aniołów,
prorokowanie,
poznanie tajemnic,

wiedza, wiara,
rozdawania jałmużny (por. 1 Kor 13, 1-3).

Jednak wspomniane trzy rozdziały z Pierwszego Listu do Koryntian (1 Kor 12–14) to nie jedyne miejsca, gdzie Nowy Testament wspomina o charyzmatach. Wcześniej znajdziemy nieco odmienny zestaw w Liście do Rzymian:

– Mamy zaś według udzielonej nam łaski różne dary [*χαρίσματα*]:
bądź dar **proroctwa** – [do stosowania] zgodnie z wiarą;
bądź to urząd **diakona** – dla wykonywania czynności diakońskich;
bądź urząd **nauczyciela** – dla wypełniania czynności nauczycielskich;
bądź dar **upominania** – dla karcenia.
Kto zajmuje się **rozdawaniem**, [niech to czyni] ze szczodrobliwością;
kto jest **przełożonym**, [niech działa] z gorliwością;
kto pełni **uczynki miłosierdzia**, [niech to czyni] ochoczo (Rz 12, 6-8).

O jeszcze innych charyzmatkach udzielanych we wspólnocie Kościoła jest mowa w tym samym liście do Koryntian, ale nieco wcześniej. Są to dary bezżeństwa i chrześcijańskiego małżeństwa:

Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja, lecz każdy otrzymuje własny dar [*χάρισμα*] od Boga: jeden taki, a drugi taki.
Tym zaś, którzy nie wstąpili w związki małżeńskie, oraz tym, którzy już owdowieli, mówię:
dobrze będzie, jeśli pozostaną **jak i ja**.
Lecz jeśli nie potrafiliby zapanować nad sobą,
niech wstępują w **związki małżeńskie!** (1 Kor 7, 7-9).

O charyzmatkach wspomina też autor Listu św. Piotra, gdzie użyto jeszcze innych nazw darów Bożych i kolejnych przykładów z życia Kościoła pierwotnego:

„Jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej służcie sobie nawzajem takim darem [*χάρισμα*], jaki każdy otrzymał.
Jeżeli ktoś ma [dar] **przemawiania**, niech to będą jakby słowa Boże!

Jeżeli ktoś pełni posługę [διακονεῖ], niech to czyni mocą, której Bóg udziela” (por. 1 P 4, 10-11).

Niektóre z wymienionych dotychczas charyzmatów zestawione są w jeszcze jednym miejscu – w Liście do Efezjan:

[Chrystus] ustanowił
jednych apostołami,
innych prorokami,
innych ewangelistami,
innych pasterzami
i nauczycielami
dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego (Ef 4, 11-12).

W czasach Nowego Testamentu doświadczano więc ogromnej obfitości charyzmatów, przenikały one całe życie wspólnoty pierwotnego Kościoła i dlatego niełatwo było je ująć w jakies schematy czy wyczerpujące listy. Apostołowie raczej wymieniali jako przykłady nazwy tych charyzmatów, które zaobserwowali w codziennym życiu Kościoła.

To, co najważniejsze dla naszego tematu – zagadnienia charyzmatu katolickiego duszpasterza – zostało już częściowo zasygnalizowane: odczytujemy to we wspomnianym u św. Pawła urzędzie nauczyciela lub przełożonego (Rz 12, 7-8), w niektórych darach wymienionych w 1 Kor 12 (apostoł, prorok, nauczyciel) oraz w Ef 4 (gdzie znajdziemy dodatkowo jeszcze określenia: ewangelista, a zwłaszcza pasterz). Jednak to, co dla nas tutaj najważniejsze, zostawiliśmy aż do tej pory, a są to dwa teksty z listów św. Pawła do Tymoteusza.

Dlaczego zwracamy na nie szczególniejszą uwagę? Ponieważ także tu św. Paweł używa słowa charyzmat [χάρισμα], a przez nie oddaje rzeczywistość daru, którego nazwy jednak wprost nie przytacza. Apostoł wyraźnie naucza, że ten charyzmat, raz udzielony Tymoteuszowi, trwa w nim potem już przez całe życie. Tymoteusz ma się do niego odwoływać, jego mocą żyć i działać. Charyzmat Ty-

moteusza... Cóż to za dar? Czy trwa on w Kościele Bożym do dziś i czy mamy z nim na co dzień do czynienia?

1.2. Listy św. Pawła o charyzmacie Tymoteusza

• Pierwszy List do Tymoteusza

Zacznijmy od słów, w których starszy już wiekiem Apostoł pisze do swojego o wiele młodszego następcy:

Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu [χαρίσματος], który został ci dany za sprawą proroctwa i przez włożenie rąk kolegium prezbiterów (1 Tm 4, 14).

[Gr.] μὴ ἀμέλει τοῦ ἐν σοὶ χαρίσματος
ὃ ἐδόθη σοὶ διὰ προφητείας
μετὰ ἐπιθέσεως τῶν χειρῶν τοῦ πρεσβυτερίου.

[Vlg.] *Noli negligere donationem, quae in te est, quae data est tibi per prophetiam cum impositione manuum presbyterii.*

Apostoł użył tu wprawdzie nazwy jednego z charyzmatów – proroctwo, ale to nie o nim wspomina jako o „darze Tymoteusza”. Proroctwo okazało się tylko Bożą pomocą w odnalezieniu stosownego kandydata, który został włączony do kolegium prezbiterów, a więc do grona starszych Kościoła. Stało się to przez gest nałożenia rąk uprzednich członków tego „prezbiterium”. Trzy kluczowe słowa zawierające w załączku całą tajemnicę duchowego daru Tymoteusza to: charyzmat – proroctwo – prezbiterium. Tymoteusz posługuje Bożą mocą (χάρισμα – donatio), otrzymał ją skutkiem osobistego powołania (προφητεία – prophetia), a przez swoją służbę włączy się do Bożego zespołu prezbiterów (πρεσβυτεριον – presbyterium).

• Drugi List do Tymoteusza

W drugim biblijnym liście do tego samego adresata znajdziemy uderzająco podobne słowa:

Przypominam ci,
abyś rozpalił na nowo **charyzmat** [χάρισμα] Boży,
który jest w tobie
przez **nałożenie moich rąk** (2 Tm 1, 6).

[Gr.] ἀναμνησκω σε
ἀναζωπυρεῖν τὸ χάρισμα τοῦ θεοῦ
ὃ ἐστὶν ἐν σοὶ
διὰ τῆς ἐπιθέσεως τῶν χειρῶν μου.

[Vlg] *admoneo te,*
ut resuscites donationem Dei,
quae est in te
per impositionem manuum mearum.

Różnicą jest to, że tym razem nie wspomina się o prorocztwie pomocnym w znalezieniu stosownego kandydata. Znajdujemy za to dodatkowe dopowiedzenie, że charyzmat jest „Boży”, a gest nałożenia rąk okazuje się mieć dwa aspekty na tyle różne, że Apostoł może teraz przypomnieć, iż było to nałożenie rąk nie tylko przez prezbiterium, ale także i przez niego osobiście.

1.3. Pierwsze obserwacje z lektury listów św. Pawła

Czas na pierwsze, na razie pobieżne, wnioski z lektury obu fragmentów z listów do Tymoteusza. Staną się one punktem wyjścia dla dalszych refleksji, a dotyczą czterech zaskakujących cech charyzmatu Tymoteusza:

(a) po pierwsze – chociaż ten charyzmat pochodzi od Boga, to jest udzielany przez ludzi: przez nałożenie rąk Apostołów i prezbiterów;

(b) po drugie – raz udzielony jest już stałym wyposażeniem duchowym obdarowanej osoby, która posługuje nim do końca życia;

(c) po trzecie – zlecona w ten sposób służba, choć bardzo osobista, jest jednak włączona w posługę innych powołanych w ten sam sposób;

(d) charyzmat ten – w przeciwieństwie do wszystkich innych zawartych w wymienionych wcześniej listach darów Bożych – nie ma określonego ściśle „zakresu działania”: nazwany jest raczej „charyzmatem, który jest w tobie”.

a. Boże i kościelne źródło tego charyzmatu

Charyzmat Tymoteusza ma swoje pierwszorzędne źródło w samym Bogu; jest to „charyzmat Boży” (τὸ χάρισμα τοῦ θεοῦ, 2 Tm 1, 7). W tym aspekcie nie różni się na razie jeszcze od innych charyzmatów, o których pisał św. Paweł: „Różne są dary łaski [χαρισμάτων], lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich” (1 Kor 12, 4-6).

Ma też swoje źródło pomocnicze w innych charyzmatkach. Tymoteusz dostał swego daru „za sprawą prorocztwa” (διὰ προφητείας, 1 Tm 4, 14), czyli „po myśli prorocztw [προφητείας], które uprzednio wskazywały na ciebie” (1 Tm 1, 18). Wspólnota rozeznawała więc, kto jest najlepszym kandydatem do tej posługi, a starsi wspólnoty – Apostołowie i prezbiterzy – pośredniczyli w jej przekazaniu poprzez swój sakramentalny gest.

b. Trwałość charyzmatu Tymoteusza

Przy omawianiu i wyliczaniu innych charyzmatów autorzy Nowego Testamentu nie wskazują bynajmniej na ich absolutną trwałość w charyzmatyku. Czytając 1 Kor 12 i 14, odnosimy raczej wrażenie, że charyzmaty są udzielane różnym osobom w zależności od aktualnej woli Ducha Świętego, a ich działanie trwa tak długo, jak istnieje duchowa potrzeba: „Prorocy niech przemawiają po dwóch albo po trzech, a inni niech to roztrząsają! Gdy zaś komuś innemu z siedzących dane będzie objawienie, pierwszy niech zamilknie. Możecie bowiem w ten sposób prorokować wszyscy, jeden po drugim, aby wszyscy byli pouczeni i podniesieni na duchu” (1 Kor 14, 29-31).

Tymczasem omawiany tu charyzmat „jest w Tymoteuszu” (τὸ ἐν σοὶ χάρισμα τοῦ θεοῦ – 1 Tm 4, 14; τὸ χάρισμα τοῦ θεοῦ ὃ ἐστὶν ἐν σοὶ – 2 Tm 1, 6). Owszem, może zostać zaniedbany („nie zaniedbuj

w sobie charyzmatu” – 1 Tm 4, 14), ale nie zniknie skutek tego. Będzie raczej przypominał ukryty pod warstwą popiołu żar, który czeka tylko na podmuch, aby na nowo wzniecić się płomieniem ognia: „abyś rozpalili na nowo charyzmat [χάρισμα] Boży, który jest w tobie” (2 Tm 1, 6). To jedna z najbardziej zadziwiających cech omawianego tu daru: raz udzielony na mocy sakramentalnego gestu trwa potem, towarzysząc swoją mocą przez całe życie.

c. Dwa sposoby przekazania charyzmatu

Sposób przekazania tego charyzmatu jest precyzyjnie określony, co wyraźnie odróżnia go od innych wspomnianych wcześniej w Nowym Testamencie. Jest to „nałożenie rąk” (ἐπίθεσις). Tym, który w liturgicznym geście nakładał ręce, był sam Apostoł Paweł: „charyzmat Boży jest w tobie przez nałożenie moich rąk” (2 Tm 1, 6), pisze do swojego ucznia, Tymoteusza. Co zaskakujące, jednocześnie jako źródło wskazane jest też nałożenie rąk przez większą liczbę osób, przez całe „prezbiterium” (co w Biblii Tysiąclecia przetłumaczono nawet jako „kolegium”: „charyzmat został ci dany za sprawą włożenia [ἐπίθεσις] rąk kolegium prezbiterów” – por. 1 Tm 4, 14). Charyzmat Tymoteusza okazuje się więc ściśle złączony z kolegium Apostołów i z kolegium współprezbiterów.

Wyrażenie „nałożenie rąk” (ἐπίθεσις τῶν χειρῶν) pojawia się w Nowym Testamencie jeszcze dwa razy: w Dziejach Apostolskich – na określenie ostatecznego udzielania Ducha Świętego już ochrzczonym chrześcijanom (por. Dz 8, 18) – oraz dodatkowo przy wyliczaniu fundamentalnych nauk Kościoła, pośród których jest też „nauka o chrztach i nakładaniu rąk” (Hbr 6, 2)². Nakładanie rąk też mogło mieć różne cele i skutki: dla nas dziś pozostaje ważne, byśmy dobrze umieli rozoznać skutek tego sakramentalnego nałożenia rąk, którego celem jest udzielenie charyzmatu Tymoteusza.

² O „chrztach” jest tu mowa w liczbie mnogiej, zapewne dlatego, by chrześcijanin umiał odróżnić chrzest chrześcijan od chrztu prozelity przyłączającego się do wyznawców judaizmu oraz od znanego nam z Nowego Testamentu chrztu Janowego.

d. Zakres działania charyzmatu Tymoteusza

Rozważaliśmy wcześniej charyzmaty wyliczone w rozmaitych zestawieniach w listach św. Pawła (1 Kor 12, 4-10; 1 Kor 12, 28; 1 Kor 7, 7; Rz 12, 6-9; 1 Kor 14, 26). Ich wspólną cechą był fakt, że nosiły nazwy definiujące zakres ich działania. Dlatego intuicyjnie rozumiemy od razu, jak mogłoby wyglądać posługiwanie darem proroctwa albo darem uzdrawiania czy śpiewania hymnów. Natomiast charyzmat wspomniany przez św. Pawła w 1 Tm i 2 Tm nie ma takiego wąskiego zakresu, przynajmniej nie w takim sensie, by dało się to opisać jednym słowem, analogicznym do daru języków czy prorokowania. Czyżby zakres ten był na tyle szeroki, że dla jego opisania potrzebne były Apostołowi obszernie listy pasterskie?

1.4. Charyzmat szczególnego rodzaju

Wskazaliśmy już na pewną odrębność charyzmatu Tymoteusza. Inne charyzmaty wymieniane przez Apostoła Pawła mają nazwy określające „zakres ich działania”, ale bez przypisanych do siebie osób³. Natomiast w listach do Tymoteusza mamy do czynienia z charyzmatem związanym na stałe z konkretną osobą, ale bez nazwy tego obdarowania, którego specyfikę trzeba dopiero odczytać z całościowej lektury 1 Tm i 2 Tm oraz Tt.

Oczywiście, należy przypomnieć też o tym, że w pewnych aspektach ten dar jest podobny do innych charyzmatów, przecież dlatego nosi tę samą nazwę, właśnie „charyzmatu” – jest „Boży” (por. 1 Kor 12: charyzmaty są od Boga). Kandydata wskazuje inny charyzmat, mianowicie „proroctwo”. Ten sposób Bożego działania Apostoł zna zresztą z własnego doświadczenia: tak jak uprzednio Szaweł został wskazany jako przyszły Apostoł Narodów przez proroctwo dane Ananiaszowi (Dz 9, 10-16), podobnie

³ Pojawiające się w Nowym Testamencie nieliczne wyjątki od tej zasady nie muszą nas teraz zajmować (np. córki Filipa „były prorokiniami” – Dz 21, 8n.; wśród proroków przybyłych do Antiochii był „jeden imieniem Agabos” – Dz 11, 28).

Tymoteuszowi została powierzona misja „po myśli prorocत्व, które uprzednio wskazywały na ciebie: byś wsparty nimi toczył dobrą walkę” (1 Tm 1, 18).

Zauważyliśmy jednak pewną różnicę w stosunku do innych charyzmatów Ducha Świętego. Charyzmat Tymoteusza jest udzielany przez jednorazowy gest pasterzy Kościoła, podczas gdy o takim pośrednictwie nie było mowy w 1 Kor 12. W tym aspekcie jest natomiast podobny do ustanowienia sług Bożych w Kościele w stopniu diakona:

Wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego, Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, prozelitę z Antiochii. Przedstawili ich Apostołom, którzy modląc się włożyli na nich ręce [ἐπέθηκαν τὰς χεῖρας] (Dz 6, 5-6).

Podobieństwo znajdziemy także porównując jednorazowe udzielanie Ducha Świętego wszystkim, ochrzczonym już uprzednio, wiernym:

Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy więc wkładali [Apostołowie] na nich ręce [ἐπέτιθουν τὰς χεῖρας], a oni otrzymywali Ducha Świętego (Dz 8, 16-17).

Każdy chrześcijanin miał otrzymać przez taki gest umocnienie obecności Ducha Świętego w swoim życiu, a kandydat na diakona – sakramentalny dar posługi diakońskiej.

Czytamy też w Dziejach Apostolskich, że Paweł i Barnaba „w każdym Kościele wśród modlitw i postów ustanowili im starszych [πρεσβυτέρους]” (Dz 14, 23). Podobnie później Tymoteusz miał zadbać o to, aby „ustanowić w każdym mieście prezbiterów [πρεσβυτέρους]” (Tt 1, 5). Prezbiterat udzielany jest więc na drodze sukcesji. Przekazywany jest przez tych, którzy wcześniej zostali – przez nałożenie rąk w święceniach – włączeni w kolegium apostołskie. Tak udzielony dar prezbiteratu jest już od tej pory na stałe przypisany do konkretnej osoby i nie przemija, staje się jej stałą cechą. Ksiądz, prezbiter, staje się kapłanem na całe życie.

1.5. Kierunki dalszych rozważań

Święty Augustyn († 430)

Biskupem jestem dla was, chrześcijaninem jestem razem z wami. Tamto jest przyjętym obowiązkiem, to łaską. Tamto wystawia na niebezpieczeństwo, to przynosi zbawienie⁴.

Pierwsze spojrzenie na dane biblijne pozwoliło nam umiejscowić charyzmat Tymoteusza w Kościele. Przez sakramentalny gest nałożenia rąk w pierwotnej, apostołowskiej wspólnotie udzielano szczególnego **włączenia** w misję grona Apostołów i w kolegium prezbiterów Kościoła. Ale przecież nie **wyłączano** w ten sposób z całej chrześcijańskiej wspólnoty uczniów Ewangelii Chrystusa. Charyzmat Tymoteusza wyróżnia ucznia spośród innych, ale go nie izoluje.

Dlatego zanim skierujemy nasze spojrzenie na szczegółowość duchowości kapłańskiej, wypada wprawdzie zwrócić uwagę na udział prezbitera w powszechnej duchowości chrześcijańskiej. Prezbiter jest przecież najpierw, tak jak wszyscy inni chrześcijanie, uczniem Chrystusa i uczestnikiem powszechnego powołania do świętości i do zbawienia. Dopiero wtórnie, już jako wierny chrześcijanin, otrzymuje dodatkowo dar Tymoteusza. Dlatego na razie odłożymy jeszcze na później zastanowienie się, czym różni się specyfika kapłańskiego życia duchowego od duchowości każdego ochrzczonego. Pomoże nam w tym św. Jan Paweł II, a zwłaszcza jego adhortacja *Pastores dabo vobis* z roku 1992 poświęcona życiu kapłańskiemu. Na razie pozostaniemy przy perspektywie prezbitera jako po prostu dobrego chrześcijanina.

a. Dobry kapłan to najpierw dobry chrześcijanin

Jan Paweł II w swojej książce-wywiadzie *Przekroczyć próg nadziei* (Lublin 1995) cytuje zdanie św. Augustyna: „*vobis sum episcopus – vobiscum christianus*”. Ojciec Kościoła wyznaje więc: „biskupem jestem dla was, a chrześcijaninem – z wami”. Święty papież dodaje w swoim komentarzu: „o ileż więcej znaczy to *christianus* niż *episco-*

⁴ Św. Augustyn, *Kazanie 340*.

pus – nawet gdyby chodziło o Biskupa Rzymu”. Warto zastanowić się na tych słowach Jana Pawła II. Jakże słusznie zachwycaliśmy się wielkim i nieoczekiwanym darem posługi piotrowej dla papieża-Polaka. A to on sam zdaje się nam mówić: zachwycajcie się więc w równym stopniu waszym własnym chrześcijaństwem!

Jan Paweł II skomentował w tym samym wywiadzie stosowaną często wobec kapłanów formułę *alter Christus* (co oznacza, że kapłan jest jakby drugim Chrystusem, skoro użył swoich ust i swoich rąk dla sakramentalnego działania Chrystusa). Podobnie jak w poprzednim przypadku zestawiał to zdanie z szerszym jego kontekstem: „Ojcowie Kościoła zwykli mawiać: «*Christianus alter Christus*»⁵. A więc w jakimś sensie każdy wierny chrześcijanin także staje się drugim Chrystusem (por. modlitwę po komunii Eucharystii w 27. niedzielę zwykłą: „Wszechmogący Boże, spraw, aby udział w tym Sakramencie zaspokoił głód i pragnienie naszej duszy * i przemienił nas w Chrystusa, którego przyjmujemy”).

Do tego samego wątku (i do tego samego cytatu św. Augustyna) Jan Paweł II odwołuje się także w swojej adhortacji o formacji kapłanów *Pastores dabo vobis*:

Sobór głosi przede wszystkim „ *powszechne*” powołanie do świętości. Ma ono swoje korzenie w chrzcie, poprzez który kapłan staje się „chrześcijaninem” (*christifidelis*), „bratem pośród braci”, związanym i zjednoczonym z Ludem Bożym w radości płynącej ze współudziału w darach zbawienia (por. Ef 4, 4-6) i we wspólnym wysiłku postępowania „według Ducha” i naśladowania jedyne go Mistrza i Pana. Przypomnijmy znane powiedzenie św. Augustyna: „Dla was jestem biskupem, a z wami chrześcijaninem. Tamto jest nazwą przyjętego urzędu, to zaś łaski; tamto jest imieniem niebezpieczeństwa, to zaś zbawienia” (PDV 20).

Wynika z tego jasno: duchowość kapłańską można budować tylko na pogłębionej duchowości wspólnej wszystkim chrześcijanom.

⁵ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1995, s. 9.

Pasterzem można być tylko wtedy, jeśli najpierw jest się chrześcijaninem, jeśli umie się traktować chrześcijaństwo jako radosne źródło łaski i niezawodną ścieżkę zbawienia.

b. Na czym polega powszechna duchowość chrześcijańska

Podstawową treścią duchowości chrześcijańskiej jest doświadczanie relacji z Bogiem. Wiemy o tym z Ewangelii, od samego Pana Jezusa: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne go prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17, 3). Chodzi tu o **życie wieczne** doświadczane już teraz, w doczesności. A **poznanie**, o jakim tu mowa, to coś o wiele więcej niż tylko nabycie dogmatycznych wiadomości o Bogu. Chrześcijanin „zna Boga”, podobnie jak zna się drugiego człowieka jako przyjaciela: a więc nie tylko ze słyszenia, ale przede wszystkim z codziennych życiowych relacji. Od teoretycznej jedynie znajomości chrześcijaństwa takie „poznanie Boga” odróżnia to, że człowiek angażuje się w relacje z Nim całym sercem, a nauka o Bogu, którego poznał, zachwyca go i wewnątrznie przemienia.

Kolejne przybliżenie pojęcia duchowości możemy uzyskać z Katechizmu Kościoła Katolickiego. Cały Katechizm składa się z czterech części. Lektura pierwszych trzech części prezentuje nam tryptyk wyznaczony przez hasła: *lex credendi, lex orandi, lex vivendi* (czyli: jak należy wierzyć, jak mamy się modlić i jak należy żyć). Trzy pierwsze części Katechizmu tworzą więc razem jakby trójnąwowę katedrę naszego wyznania, kompletną budowlę obejmującą dogmaty, liturgię sakramentów i moralność. Dogmaty opisane są w Katechizmie według kolejnych artykułów *Credo*, liturgia – według siedmiu sakramentów, a moralność – według dziesięciu przykazań Dekalogu.

Jaką więc rolę pełni wobec nich czwarta, najkrótsza część Katechizmu, zatytułowana: *Modlitwa chrześcijańska*? Nie jest ona dodatkiem do poprzednich, tak jakby część czwarta miała stać obok trzech poprzednich, zajmując kolejne miejsce po nich. Wręcz przeciwnie, ta ostatnia część Katechizmu przenika trzy poprzednie do tego stopnia, że to ona nadaje im sens i porywający blask atrakcyj-

ności. Dlatego pierwsze słowa czwartej części Katechizmu, mówią o „wielkiej tajemnicy chrześcijańskiej wiary”, wskazują na poprzednie części Katechizmu i wyjaśniają związek z nimi:

Tajemnica ta wymaga, aby wierni:

- wierzyli w nią,
- celebrowali ją
- i żyli nią

w żywym i osobistym związku z Bogiem żywym i prawdziwym.
Tym związkiem jest modlitwa (KKK 2558).

Oznacza to, że czwarty dział Katechizmu nie ma tego samego charakteru, co działy poprzednie, a jest innego rodzaju: oświeśla je i ożywia. Dogmat („aby wierzyli w tajemnicę wiary”), liturgia („aby ją celebrowali”) i moralność („aby nią żyli”) są jak trzy nawy wspinałej katedry wiary, której piękno i harmonię podziwiać można tylko wtedy, gdy kryjący ją mrok zostanie rozproszony przez promienie światła. Promienie te pochodzą z osobistej relacji człowieka z Bogiem, z „osobistego związku z Bogiem żywym i prawdziwym”. Tylko wtedy wyznawanie wiary, celebrowanie jej i życie nią może doprowadzić do tego, „aby życie wiernych upodobniło się do Chrystusa w Duchu Świętym na chwałę Boga Ojca” (KKK 2558).

Najpiękniejsza nawet budowla – także budowla naszej wiary – pozostanie dla nas zamknięta, jeśli nie znajdziemy bramy wiodącej do wnętrza. Poszukującym bramy Katechizm podsuwa wezwanie do spotkania:

Serce człowieka jest [...] miejscem spotkania, albowiem nasze życie, ukształtowane na obraz Boży, ma charakter relacyjny (KKK 2563).

Początek tej relacji z Bogiem ma dla człowieka charakter wzywania Boga i przyjęcia Zbawiciela:

Jezus jest Zmartwychwstałym i ktokolwiek wzywa Jego Imienia, przyjmuje Syna Bożego, który go umiłował i siebie samego wydał za niego (KKK 2666).

Nic więc dziwnego, że także Tymoteusz, obdarzony swoim niezwykłym charyzmatem, był zachęcany przez Apostoła, aby na co dzień żył podstawową duchowością chrześcijanina, ucznia Chrystusa dostępującego radości łaski i mocy zbawienia. Podstawową metodą nauczania św. Pawła było dzielenie się swoim własnym doświadczeniem: „Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy. Lecz dostąpiłem miłosierdzia po to, by we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą wielkoduszność jako przykład dla tych, którzy w Niego wierzyć będą dla życia wiecznego” (1 Tm 1, 15-16). Pasterz troszczy się nie tylko o zbawienie innych, ale także o swoje własne: „Uważaj na siebie i na naukę, trwaj w nich! To bowiem czyniąc i siebie samego zbawisz, i tych, którzy cię słuchają” (1 Tm 4, 16). Na cztery wieki przed św. Augustynem Apostoł Paweł nieco innymi słowami wyraził tę samą zasadę: najpierw bądź dobrym chrześcijaninem, potem będziesz dobrym pasterzem.

c. Specyfika duchowości kapłańskiej

Każdy prezbiter jest więc najpierw powołany do udziału w powszechnym darze duchowości chrześcijańskiej, duchowości całego ludu Bożego. Także do niego samego odnosi się potrzeba poszukiwania źródeł, „które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie” (2 Tm 3, 15). Skoro jednak życie księdza jest szczególne, to i jego duchowość będzie miała pewne szczególne akcenty. Święty Jan Paweł II wskazuje na trzy takie elementy specyfiki duchowości kapłańskiej:

Sobór wskazuje na pewne elementy konieczne do określenia tego, co stanowi o „szczegółności” życia duchowego prezbiterów. Są to elementy związane z:

- (1) „konsekracją” właściwą prezbiterom, która upodabnia ich do Jezusa Chrystusa, Głowy i Pasterza Kościoła;
- (2) „misją” lub posługą charakterystyczną dla tychże prezbiterów, dzięki której mogą oni stać się „żywymi narzędziami Chrystusa, Wiecznego Kapłana” i działać „w imię i w osobie samego Chrystusa”;

(3) całym ich „życiem”, które ma być szczególnym przykładem i świadectwem „radikalizmu ewangelicznego” (por. PDV 20).

W dalszej części naszej refleksji trzeba więc będzie bliżej przyrzeć się tym właśnie trzem aspektom duchowego życia kapłanów:

(1) elementom duchowości związanym z **konsekracją**, a więc wynikającym już z samego faktu przyjęcia święceń kapłańskich; są to konsekwencje tego, co Apostoł nazwał „**charyzmatem**, który jest w tobie przez nałożenie rąk” (1 Tm 4, 14 i 2 Tm 1, 6);

(2) elementom duchowości związanym z **misją**, a więc będącym konsekwencją tego, do jakiej działalności ksiądz jest powołany; jest to biblijny „**udział w trudach i przeciwnościach** jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa” (2 Tm 2, 3);

(3) elementom duchowości związanym z **życiem**, czyli z kapłańskim sposobem przeżywania rad ewangelicznych; Apostoł nazwał to „**pójściem śladami mojego sposobu życia**” (2 Tm 3, 10).

Refleksja podążająca trojakią ścieżką wyznaczoną przez adhortację św. Jana Pawła II (**konsekracja – misja – życie**) winna więc pozostawać w nieustającym kontakcie z naszym podstawowym źródłem, jakim są listy pasterskie św. Pawła Apostoła: Pierwszy List do Tymoteusza, Drugi List do Tymoteusza i List do Tytusa. Dlaczego? Gdyż także św. Paweł Apostoł właśnie tak szeroko widział zakres charyzmatu Tymoteusza. Nie użył nazwy określającej jakieś wąskie „pole działania” charyzmatu (przez analogię do prorokowania, uzdrawiania czy tłumaczenia języków). Dar, który uczeń Apostoła miał w sobie rozpalić, i którego miał nie zaniedbywać, jest tak bogaty, że na opis jego treści potrzebne było całe bogactwo listów pasterskich. A w listach trzeba było wskazówek św. Pawła na temat tego, kim Tymoteusz się stał (przez fakt sakramentalnego nałożenia rąk), jakie **zadania** stoją przed nim z tego tytułu i jaki **kształt życia** temu odpowiada.

d. Szczególnie aktualne światło:

św. Jan Paweł II i adhortacja *Pastores dabo vobis*

Powróćmy jeszcze na chwilę do papieskiej adhortacji *Pastores dabo vobis*, aby pozostać wiernym zawartym w niej podstawowym intui-

cyjom. Rzut oka na schemat sześciu rozdziałów adhortacji pokaże nam miejsce życia duchowego w wizji całości nauczania o kapłaństwie:

Rozdział I. Wobec wyzwania schyłku drugiego tysiąclecia

Rozdział II. Natura i misja kapłaństwa służebnego

Rozdział III. Życie duchowe kapłana

Rozdział IV. Powołanie kapłańskie

Rozdział V. Formacja kandydatów do kapłaństwa

Rozdział VI. Stała formacja kapłanów

Duchowość kapłańska stała się treścią głównie trzeciego rozdziału adhortacji. Warto zauważyć przy tym głęboką strukturę biblijną całego papieskiego dokumentu, widoczną wyraźnie w zacytowanych z Pisma Świętego podtytułach rozdziałów. Zaczyna się to zresztą od tytułu całości adhortacji, który wzięty został z księgi proroka Jeremiasza: „*Pastores dabo vobis iuxta cor meum*” (Jr 3, 15). Później będziemy mieli okazję głębiej wniknąć we wszystkie bogactwa ukryte w papieskiej intuicji sięgnięcia do tego właśnie biblijnego fragmentu, gdyż ważne jest tutaj nie tylko sformułowanie: „*pastores dabo vobis*”, jako wyodrębniony cytat, ale cały kontekst Jr 2–6.

Życie duchowe kapłana jest więc tematem trzeciego rozdziału adhortacji. Jednak dla uchwycenia pełni papieskiego przekazu, a zwłaszcza dla dostrzeżenia głębokiej struktury biblijnej całego dokumentu Jana Pawła II, trzeba zwrócić uwagę na „biblijne ikony” dołączone do każdego z sześciu rozdziałów. Na wstępie wyjaśnimy pojęcie biblijnej ikony, którym zresztą wielokrotnie posługiwał się św. papież Jan Paweł II:

Ewangeliczną scenę można przyjąć za ikonę chrześcijańskiej kontemplacji. Utkwić wzrok w Chrystusowym obliczu, rozpoznać Jego tajemnicę, aż ujrzy się boski blask: to zadanie każdego ucznia Chrystusa, a zatem i nasze zadanie. W ten sposób urzeczywistniają się również dla nas słowa św. Pawła: „wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodobniamy się do Jego obrazu” (2 Kor 3, 18)⁶.

⁶ Por. Jan Paweł II, List apostolski *Rosarium Virginis Mariae* 9.

Biblijny tekst, czy to scena z Ewangelii, czy to fragment zaczerpnięty z proroków Starego Przymierza, czy też z nauczania Apostoła, staje się przedmiotem chrześcijańskiej kontemplacji: dlatego trzeba duchowo wczytywać się w taki tekst Pisma Świętego i wpatrywać, „aż ujrzy się Boski blask”. Jeśli chcemy zrozumieć nauczanie o duchowości kapłana, jakie przedstawił nam do realizacji Jan Paweł II, to nie wystarczy czytać tekst adhortacji, nie wystarczy nawet dodanie do niego biblijnych fragmentów jako pomocniczych ilustracji. Nie, to raczej tekst papieskiego dokumentu jest pomocniczy, a pierwszorzędne światło pochodzi z dobranych przez samego św. Jana Pawła II fragmentów słowa Bożego.

Ikona biblijną, jak widzieliśmy to już wcześniej, jest najpierw sam tytuł całej adhortacji o formacji kapłańskiej. Słowa: „*Pastores dabo vobis* – pasterzy dam wam”, trzeba przecież dokończyć biblijnym: „*iuxta cor meum* – według serca mego” (Jr 3, 15). I należy odczytać tę ikonę na całym szerokim tle pierwszych rozdziałów Jeremiaszowej księgi (Jr 2–6). Uczynimy to pod koniec drugiego rozdziału naszej niniejszej refleksji.

Podobnie ma się sprawa z kolejnymi częściami adhortacji. Pierwsza z nich, *Wobec wyzwania schyłku drugiego tysiąclecia*, ma za ikonę słowa: „Z ludzi wzięty” (Hbr 5, 1). Motyw doboru biblijnego tekstu wydaje się jasny: duchowość kapłańską należy przeżywać nie w oderwaniu od głównych nurtów kultury, ale właśnie na tle wydarzeń swojej własnej epoki, czy to zjawisk pozytywnych, czy negatywnych.

Rozdział drugi: *Natura i misja kapłaństwa służebnego*, ma za biblijny obraz słowa: „Namaścił mnie i posłał” (Iz 61, 1 i Łk 4, 20), ponieważ kapłan Kościoła otrzymuje swój dar „z góry”, od Boga, i nie rozporządza nim według swojej własnej woli.

Rozdział czwarty: *Powołanie kapłańskie*, jest wnioskiem z kontemplacji ewangelicznej ikony powołania pierwszych uczniów: „Chodźcie, a zobaczycie” (J 1, 39). Pan Jezus po to przecież powołuje, by ukazać ludziom swoje kapłaństwo, a ostatecznie – także im je przekazać.

Rozdział piąty: *Formacja kandydatów do kapłaństwa*, bierze swoje natchnienie ze sceny: „Ustanowił Dwunastu, aby mu towarzyszyli” (Mk 3, 14). Pierwszym celem utworzenia wspólnoty uczniów nie jest praca, którą mogą razem wykonać, ale osobiste towarzyszenie Jezusowi. Dzieła pasterza są rezultatem osobistej relacji z Jezusem, w przeciwnym razie nie mają ani skuteczności, ani sensu: są zwykłym aktywizmem.

Rozdział szósty i ostatni, *Stała formacja kapłanów*, również nie opiera się na czysto utylitarnej potrzebie doskonalenia ustawicznego, jakie właściwe jest tak wielu współczesnym profesjonalistom, ale pochodzi z kontemplacji apostołskiego tekstu: „Przypominam ci, abyś rozpalił na nowo charyzmat Boży” (2 Tm 1, 6).

Celowo opuściliśmy w tym przeglądzie rozdział trzeci, czyli: *Życie duchowe kapłana*, wraz z jego biblijną ikoną: „Duch Pański spoczywa na mnie” (Łk 4, 18; por. Iz 61, 1), gdyż z oczywistych względów stanie się on teraz dla nas przedmiotem bardziej szczegółowej refleksji.

Temat duchowości kapłańskiej omówiony jest przecież zwłaszcza w tym trzecim rozdziale zatytułowanym: *Duch Pański spoczywa na mnie: życie duchowe kapłana* (PDV 19–33). Kolejne części tego rozdziału wyznaczą dalsze ważne etapy naszego rozważania, które obejmie:

- szczególne powołanie kapłana do świętości pojmowanej biblijnie jako „oddzielenie dla Boga”, czyli poprzez bycie nowotestamentowym „znakiem sprzeciwu” (rozdział 2);
- następnie trzy aspekty kapłańskiego życia duchowego związane kolejno z:
 - konsekracją,
 - misją i
 - egzystencją kapłańską (rozdziały 3–5),
- potem eklezjalny, ewangelizacyjny i pneumatologiczny wymiar kapłańskiej duchowości (rozdziały 6–9).

Wszystkie te etapy będziemy oczywiście przeżywać wraz z nieustanną lekturą pasterskich listów św. Pawła: obu listów do Tymoteusza i Listu do Tytusa.

2. Kapłan znakiem sprzeciwu

„Unikaj światowej czczej gadaniny” (1 Tm 6, 20-21)

Święty Hilary z Poitiers († 367)

Pytam was, pasterze, z jaką pomocą Apostołowie głosili Ewangelię? Z pomocą jakiej władzy głosili Chrystusa, nawracając od bożków do Boga prawie wszystkie narody? Może otrzymali jakiś przywilej z cesarskiego pałacu? A może z pomocą ustaw króla Paweł gromadził Kościół dla Chrystusa? A może bronił siebie z poparciem cesarzy: Nerona, Wespazjana lub Decjusza? Teraz zaś – co za ból! – ludzkie wsparcie ma popierać Chrystusa⁷.

Kapłan katolicki nie jest sługą tego świata, ale sługą Chrystusa. Nie jest prowadzony przez ducha tego świata, ale przez Ducha Świętego: „Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia. Nie wstydź się zatem świadectwa Pana naszego” (2 Tm 1, 7-8). Wynika z tego ważny postulat wstępny dla całej nauki o duchowości kapłańskiej. Duchową ambicją kapłana nie jest dogonienie uciekającej przed nim nowoczesności tego świata, ale „dogonienie” Ewangelii i samego Chrystusa: „zapominając o tym, co za mną, a wywyżając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie” (Flp 3, 13-14). W formie skrótowej zostało to zasygnalizowane w liście Apostoła do Tymoteusza: „Unikaj światowej czczej gadaniny i przeciwstawnych twierdzeń rzekomej wiedzy” (1 Tm 6, 20-21). W postaci pełniejszej i głębszej ten fundamentalny postulat duchowości prezbitera zawarty został w liście św. Pawła do Rzymian.

2.1. „Nie bierzcie wzoru z tego świata” (Rz 12, 1)

Początek dwunastego rozdziału Listu do Rzymian to prawdziwa szkoła duchowości dla każdej wspólnoty chrześcijańskiej, a więc także i dla prezbiterów jako przełożonych tej wspólnoty. Prześledź-

⁷ Św. Hilary z Poitiers, *Przeciw arianom*, I, 3-4.

my kolejno fragmenty tego tekstu, aby wydobyć z niego możliwie wiele aspektów duchowego orędzia.

a. „abyście dali ciała swoje na ofiarę”

„Proszę was bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12, 1). Apostoł rozpoczyna tutaj od przywołania liturgicznych realiów Starego Testamentu. Za czasów Starego Przymierza liturgia była kultem ofiarniczym: dla potrzeb składania ofiar istniała świątynia jerozolimska, powołane zostało kapłaństwo Aarona oraz spisano kultyczne przepisy Prawa. Czy z nastaniem Nowego Przymierza to wszystko zostało zniesione? Myliłby się ten, kto pochopnie tak by ocenił sytuację Kościoła wobec starotestamentowych przepisów kultycznych. Czytamy przecież w Ewangelii:

„Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni (Mt 5, 17-18).

Czy więc przeminęła świątynia, a wraz z nią liturgiczne ofiary i prawo kultyczne? Nie, nie **przeminęły**, ale raczej **wypełniły się** w tej świątyni, którą jest lud Boży Nowego Przymierza i w tych ofiarach, które są nową, rozumną służbą Bożą. Słowa św. Pawła trzeba więc rozumieć w łączności ze słowami Pana Jezusa z Ewangelii. Dlatego słowa Biblii: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga?” (1 Kor 3, 16), łączą się logicznie i z tymi: „dajcie ciała swoje na ofiarę Bogu” (Rz 12, 1).

Ofiarniczy akt Starego Testamentu łączył się z odebraniem życia jakiemuś ofiarowanemu stworzeniu. Akt osobistej ofiary chrześcijanina czyni to na sposób duchowy: odbiera stare życie, aby człowiek mógł otrzymać życie nowe:

„Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyziemne w członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądzy i chciwo-

ści, bo ona jest bałwochwalstwem. [...] zwlekliście z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekli nowego (Kol 3, 5-10).

To jest właśnie „ofiara żywa, święta, Bogu przyjemna”. Szkoła duchowości według św. Pawła zaczyna się więc nie od moralności ani nie od psychologii, ale od przypomnienia, że wspólnotowe życie nowego ludu jest możliwe tylko dlatego, że ten lud składa się z osób odnowionych łaską i zaproszonych do nieustannego potwierdzania przyjęcia łaski poprzez akt wewnętrzznego ofiarowania się Bogu. Przypomnijmy słowa papieża Benedykta XVI komentujące ten właśnie fragment listu Apostoła:

Logiké latreía: słowa św. Pawła skierowane do Rzymian są najbardziej syntetycznym sformułowaniem tego, jak Eucharystia przemienia całe nasze życie w duchowy kult składany i miły Bogu: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12, 1). W tych słowach wyłania się obraz nowego kultu jako całkowitej ofiary złożonej z własnej osoby w komunii z całym Kościołem. Nacisk położony przez Apostoła na ofiarę złożoną z naszego ciała podkreśla ludzki, konkretny wymiar służby, która nie może być bezcielesna (SC 70).

b. „przemieniajcie się przez odnawianie umysłu”

„Nie bierzcie wzoru z tego świata, ale przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne, co doskonałe” (Rz 12, 2) – to rozszerzenie i pogłębienie zasady: „Unikaj światowej czczej gadaniny i przeciwstawnych twierdzeń rzekomej wiedzy” (1 Tm 6, 20-21). *Logiké latreía*, czyli rozumna służba Boża, pociąga za sobą odmianę całego stylu myślenia. Sięgnijmy tu do apelu św. Jana Pawła II, który skierowany został wprost do kapłanów: „Życie kapłańskie winno mieć ze szczególnego tytułu «kształt eucharystyczny». Słowa ustanowienia powinny zatem być dla nas nie tylko formułą konsekra-

cyjną, ale «formułą życia»” (List do kapłanów na Wielki Czwartek 2005).

Zewnętrzne formy kultu chrześcijańskiego mają się odzwierciedlać w wewnętrznych postawach serca, a te z kolei mają kształtować nowy styl myślenia, a więc owo biblijne „odnawianie umysłu”. Niech pomogą nam w zrozumieniu tej zasady kolejne dwa fragmenty pism papieża Benedykta XVI. Najpierw sięgnijmy po myśl z jego adhortacji *Sacramentum Caritatis* z 2007 r.:

Jest godne uwagi, że św. Paweł w Liście do Rzymian, w którym zaprasza do nowego duchowego kultu, przywołuje równocześnie konieczność przemiany własnego sposobu życia i myślenia: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i doskonałe” (Rz 12, 2) (SC 77).

Jakże podobne do tych słów jest omówienie kontemplacyjnych skutków *lectio divina* zawarte w papieskiej adhortacji Benedykta XVI o Słowie Bożym z 2010 r.:

Lectio divina kończy się kontemplacją (*contemplatio*), podczas której przyjmujemy – jako dar Boga – Jego spojrzenie przy ocenie rzeczywistości i zapytujemy się: *jakiego nawrócenia umysłu, serca i życia domaga się od nas Pan?* Święty Paweł pisze w Liście do Rzymian: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu miłe i co doskonałe” (Rz 12, 2) (VD 87).

c. „stanowimy jedno ciało w Chrystusie”

„Podobnie jak liczne są części jednego ciała, a każda z nich spełnia inne zadanie – tak też my liczni stanowimy jedno ciało w Chrystusie, będąc dla siebie nawzajem częściami” (Rz 12, 4-5 BP). Bez wielkiej wizji Kościoła jako Ciała Chrystusa wzywaniem do służby kapłańskiej stałoby się bezsilnym moralizmem, a wspólnota zamiast

uczyć się w szkole św. Pawła, poszłaby na nauki do szkoły świeckiego humanizmu. Jakże zrozumieć w pełni ten fragment Pawłowej nauki bez przypomnienia niezrównanego komentarza zostawionego nam przez św. Teresę z Lisieux, która dobrze wiedziała, że **prawdziwe** doświadczenie wspólnoty Kościoła zasługuje na słowa „szał radości” (*joie délirante*). Dodajmy, że trzeba być świętą i doktorem Kościoła, aby takich słów używać bez ryzyka nieporozumienia:

Zrozumiałam, że Kościół posiada Serce i że to Serce PŁONIE MIŁOŚCIĄ, że jedynie Miłość pobudza członki Kościoła do działania i gdyby przypadkiem zabrakło Miłości, Apostołowie przestaliby głosić Ewangelię, Męczennicy nie chcieliby przelewać krwi swojej... Zrozumiałam, że MIŁOŚĆ ZAMYKA W SOBIE WSZYSTKIE POWOŁANIA, że MIŁOŚĆ JEST WSZYSTKIM, OBEJMUJE WSZYSTKIE CZASY I WSZYSTKIE MIEJSCA... JEDNYM SŁOWEM – JEST WIECZNA!... Zatem, uniesiona szałem radości [dans l'excès de ma joie délirante], zawołałam: O Jezu, Miłości moja... narreszcie znalazłam moje powołanie, MOIM POWOŁANIEM JEST MIŁOŚĆ...⁸.

d. „Mamy różne dary”

Mamy zaś według udzielonej nam łaski różne dary:
 bądź dar prorocstwa – [do stosowania] zgodnie z wiarą;
 bądź to urząd diakona – dla wykonywania czynności diakańskich;
 bądź urząd nauczyciela – dla wypełniania czynności nauczycielskich;
 bądź dar upominania – dla karcenia.
 Kto zajmuje się rozdawaniem, [niech to czyni] ze szczodrobliwością;
 kto jest przełożonym, [niech działa] z gorliwością;
 kto pełniuczynki miłosierdzia, [niech to czyni] ochoczo (Rz 12, 6-8).

Braterska miłość chrześcijańskiej wspólnoty czerpie moc nie tylko z czysto ludzkich zasobów, ale przede wszystkim „z wysoka”.

⁸ Św. Teresa od Dzieciątka Jezus – z Lisieux (1873–1897), List z 1896 r., w: *Dzieje duszy*, Kraków 2009.

Najpierw trzeba otrzymać, aby potem mieć co dawać. Stąd pochodzi dynamika bogactwa chrześcijańskiej wspólnoty, o której na innym miejscu pisał Apostoł Piotr:

Jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej służcie sobie nawzajem tym darem (gr. *charisma*), jaki każdy otrzymał. Jeżeli kto ma [dar] przemawiania, niech to będą jakby słowa Boże! Jeżeli kto pełni posługę, niech to czyni mocą, której Bóg udziela (1 P 4, 10-11).

Nie inaczej jest i w wybranym przez nas fragmencie tekstu z Listu do Rzymian (Rz 12), w którym odkrywamy tajniki szkoły wspólnoty św. Pawła. „Mamy różne dary [gr. *charismata*]”, czytamy w tekście Apostoła i nietrudno zauważyć, że wszystkie wymienione obdarowania zachowują wielką aktualność także dziś jako pomoc łaski w budowaniu wspólnoty.

Oto, jak czytamy, dar prorocstwa ma być stosowany „zgodnie z wiarą”, co można też przełożyć jako wymóg działania „według proporcji wiary”. Cóż to oznacza? Że prorocstwo musi „pasować” do całości naszej wiary, podobnie jak dobudowana kaplica musi być dostosowana do istniejącego wcześniej gmachu katedry.

Sformułowanie: „urząd diakona – dla wykonywania czynności diakańskich”, przypomina, że nadane urzędy nie mają być źródłem ozdobnych tytułów pobudzających zarozumiałość ludzką, ale – nazwami dla służby innym członkom wspólnoty. To samo dostrzegamy w następującym zaraz potem wyrażeniu: „urząd nauczyciela – dla wypełniania czynności nauczycielskich”.

Do podjęcia trudnej i niewdzięcznej roli przypominania o porządku we wspólnocie, o obowiązku stosowania się do reguł przypomina kolejne wezwanie: „dar upominania – dla karcenia”.

Następny werset uświadamia nam, jak słusznie mówimy o „charyzmacie” danego zgromadzenia albo – ogólniej – o charyzmacie zakonnym. „Rozdawanie – ze szczodrobliwością; przełożony – z gorliwością; uczynki miłosierdzia – ochoczo” (por. Rz 12, 6-8), wymienia Apostoł kolejne przykłady tego, co wcześniej już zbiorczo

nazwał „charyzmatami”. Święty Paweł Apostoł wspomina tu charyzmaty, które z jednej strony nazywamy „zwyczajnymi”, gdyż przejawiają się w domu, w rodzinie, we wspólnocie, w parafii. Z drugiej jednak strony budzą podziw wskutek pewnej cechy niezwykłej, a jest nią działająca w codziennych obowiązkach niezwykła moc Boża.

e. „Pełnijcie służbę Panu!”

Miłość niech będzie bez obłudy! Miejcie wstręt do złego, podążajcie za dobrem! W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi! W okazywaniu czci jedni drugich wyprzedzajcie! Nie opuszczajcie się w gorliwości! Bądźcie płomiennego ducha! Pełnijcie służbę Panu! Weselcie się nadzieją! W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie – wytrwali! Zarządzajcie potrzebom świętych! Przestrzegajcie gościnności! (Rz 12, 9-13).

Dopiero na tle teologii charyzmatu możliwe jest wezwanie do miłości braterskiej. W tych słowach wiele się wymaga, to prawda: bądźcie cierpliwi, wytrwali... Ale to dlatego, że wcześniej wiele dano: „*Komu wiele dano, od tego* wiele będzie się żądać, a komu wiele powierzono, od tego więcej będzie się wymagać” (Łk 12, 48).

Błogosławcie tych, którzy was prześladują! Błogosławcie, a nie złorzeczcie! Nikomu złem za złe nie odpłacajcie. Starajcie się dobrze czynić wobec wszystkich ludzi! Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi! Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj! (Rz 12, 14.17-18.21).

Na zakończenie swojej szkoły duchowości Apostoł zostawił nam wielki manifest zwycięstwa. Tak, przecież chrześcijaństwo jest pełnym mocy zwycięstwem, chociaż na pewno nie jest to zwycięstwo w duchu tego świata.

Chrześcijanin także i tu pamięta: „nie bierzcie wzoru z tego świata”. Wierzący wie, gdzie świat upatruje swoją nadzieję na zwycięstwo – w stosowaniu przemocy: „Z własnego prawa bierz nadania i z własnej woli sam się zbaw!” (*Międzynarodówka*). Albo jeśli siły

przeciwnie są przeważające, wtedy pozostaje już tylko apatia i wycofanie się z tego świata.

A chrześcijanin? Posłużmy się znowu sformułowaniem św. Pawła zaaplikowanym przez papieża Benedykta XVI do naszych czasów. Oto człowiek wiary „z sercem uległym i rozmodlonym musi zbliżyć się do Słowa, aby ono przeniknęło do głębi jego myśli i uczucia i zrodziło w nim nową mentalność – «zamyśl Chrystusowy» (1 Kor 2, 16)” (VD 80). Zamyśl Chrystusowy polegający na połączeniu nieużywania przemocy z wojowniczym wręcz zapałem do bitwy, co daje w rezultacie postawę zwaną tradycyjnie walką duchową: „Obleczcie pełną zbroję Bożą [...]. [Toczymy walkę] przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła” (Ef 6, 12). Na mapie walki duchowej kierunki działania apostoelskiego to także szturm modlitwy: „Oręż bojowania naszego nie jest z ciała, ale posiada moc burzenia twierdz warownych” (2 Kor 10, 4).

Pasterz w szkole św. Pawła jest zaproszony do takiej duchowej ofensywy. Ma obietnicę zwycięstwa, chociaż jego motto wyrażają słowa odwołujące się do bojowych środków spływających jako dar z wysoka: „W miłości braterskiej nawzajem bądźcie sobie życzliwi. W okazywaniu czci jedni drugich wyprzedzajcie” (Rz 12, 9-10).

2.2. Duchowy nonkonformizm formacji do kapłaństwa: Samuel (1 Sm 2)

Kolejnym krokiem do zrozumienia istoty kapłaństwa jako znaku sprzeciwu niech będzie tekst z Pierwszej Księgi Samuela. Ten fragment jest zapewne najbardziej przydatny jako światło na lata przedkapłańskie, gdyż zaczyna się opisem długiej, wstępnej formacji do późniejszej służby Bożej.

Tekst mówi o proroku, który zaczął swoją służbę w sposób jak najbardziej tradycyjny: całkiem po prostu został ofiarowany przez rodziców jako małe dziecko na służbę do sanktuarium w Szilo. Aż do końca średniowiecza zdarzało się to zresztą często w zakonach, czasem ze zdumiewająco dobrym skutkiem: oddawano do nich na wychowanie małe dzieci, które czasem zostawały potem zakonnikami.

Czy Samuel dobrze trafił? Nie, trafił zdecydowanie źle: przełożony sanktuarium był nieudolny, a posługujący tam młodzieńcy skrajnie zdemoralizowani. Jaki mógł być skutek takiej formacji do służby kapłańskiej? Przeczytajmy wybrane fragmenty historii Samuela (1 Sm 1–3).

a. Rodzice zaprowadzili Samuela do sanktuarium w Szilo. Jego matka powiedziała wtedy do zarządzającego sanktuarium Helego

„To ja jestem ową kobietą, która stała tu przed tobą i modliła się do Pana. O tego chłopca się modliłam, i spełnił Pan prośbę, którą do Niego zanośiłam.

Oto ja oddaję go Panu. Po wszystkie dni, jak długo będzie żył, zostaje oddany na własność Panu” (1 Sm 1, 25-28).

b. Samuel pozostał, aby poddać się „formacji kapłańskiej” w Szilo. Oto, jaka panowała tam atmosfera – wysoce niesprzyjająca formacji duchowej

Synowie Helego, istni synowie Beliala, nie zważali na Pana ani na prawa kapłańskie wobec ludu. Jeżeli kto składał krwią ofiarę, gdy gotowało się mięso, zjawiał się sługa kapłana z trójzębnymi widełkami w ręku. Wkładał je do kotła albo do garnka, do rondla albo do misy, i co wydobyl widełkami – zabierał kapłan. Tak postępowali ze wszystkimi Izraelitami, którzy przychodzili tam, do Szilo. [...]

Grzech owych młodzieńców był wielki względem Pana, bo ludzie lekceważyli ofiary dla Pana.

Samuel pełnił posługi wobec Pana jako chłopiec ubrany w lniany efod (por. 1 Sm 2, 12-18).

c. Z biegiem lat sytuacja stawała się gorsza, a nie lepsza. Synowie Helego popadali w coraz większą przewrotność

Heli był już bardzo stary. Słyszał on, jak postępowali jego synowie wobec wszystkich Izraelitów i to, że żyli z kobietami, które służyły przy wejściu do Namiotu Spotkania⁹.

⁹ Por. Wj 38, 8: kobiety „pełniące służbę przy wejściu do namiotu”.

Mówił więc do nich: „Czemu dopuszczacie się tych czynów, wszak od całego ludu słyszę o waszym niewłaściwym postępowaniu?” [...]. Nie posłuchali jednak napomnienia swego ojca, bo Pan chciał, aby pomarli.

Młody zaś Samuel rósł i coraz bardziej podobał się tak Panu, jak i ludziom (por. 1 Sm 2, 22-26).

d. Pomimo tak niekorzystnej sytuacji dla duchowego wzrostu Samuel dojrzewa do pełnienia swojego powołania. Przechodzący prorok zapowiada nawet dla Samuela „powołanie w powołaniu”

Do Helego przybył mąż Boży i powiedział mu: „Tak mówi Pan: [...] Dlaczego szanujesz bardziej synów swoich niżli Mnie, iż tuczycie się na najwyborniejszych z wszystkich darów Izraela – ludu mojego? [...]

Ustanowię sobie kapłana wiernego, który będzie postępował według mego serca [*iuxta cor meum*] i pragnienia” (por. 1 Sm 2, 27-35).

e. Ostatecznie czas formacji Samuela okazał się nadzwyczaj owocny. Pomimo niesprzyjających warunków zewnętrznych, wykorzystał formacyjne lata jak najlepiej

Młody Samuel usługiwał Panu pod okiem Helego. [...] Samuel dorastał, a Pan był z nim. Nie pozwolił upaść żadnemu jego słowu na ziemię. [...]

Samuel stał się rzeczywiście prorokiem Pańskim (1 Sm 3, 1. 19. 21).

Tekst biblijny objawia nam zadziwiający skutek duchowej formacji Samuela. Chociaż środowisko, do jakiego trafił, dawało mu zły przykład, to jednak zamiast przejmować te negatywne postawy, Samuel wzrastał duchowo, przygotowując się do przyszłej służby. W łacińskiej wersji tekstu padają przy końcu znamienne słowa: „*suscitabo mihi sacerdotem fidelem qui iuxta cor meum [...] faciat*” (1 Sm 2, 35). Tych samych słów: „*iuxta cor meum*” („według serca mego”), użył św. Jan Paweł II jako motta dla najobszerniejszego dokumentu całej swojej papieskiej posługi, adhortacji o formacji kapłanów we współ-

czesnym świecie *Pastores dabo vobis*. Chociaż zaczerpnął je jednak z innego miejsca Pisma Świętego – z księgi Jeremiasza: „*Pastores dabo vobis iuxta cor meum*” (Jr 3, 15), to przecież także w Księdze Samuela ta fraza znajduje swój przejmujący kontekst.

Historia Samuela odzwierciedla podstawową dynamikę służby Bożego, wyrażoną później słowami św. Pawła:

Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe (Rz 12, 1-2).

„Nie bierzcie więc wzoru z tego świata” – „*nolite conformari huic saeculo*” – wzywa Apostoł. „*Conformo*” znaczy tyle, co przyjmować kształt, czyli upodobnić się do jakiejś formy. Przykład Samuela pokazuje nam, że proces formacji, polegając na upodobnieniu do obrazu Serca Bożego („*iuxta cor meum*”), musi mieć z drugiej strony silny akcent nonkonformizmu, a więc aktywnego odrzucania wartości i modeli życia tego świata, także wtedy, kiedy antywartości płyną ze strony samej wspólnoty ludzi wierzących.

2.3. Duchowy nonkonformizm służby kapłańskiej: Eliasza (1 Krl 19)

a. Przykład proroka

Prastara tradycja proroka Eliasza to tradycja duszpasterzowania w sytuacjach, po ludzku patrząc, beznadziejnych. Oto jak Biblia odmalowuje kontekst społecznego wystąpienia tego proroka:

Achab [...] czynił to, co złe w oczach Pana, i stał się gorszy od wszystkich swoich poprzedników. [...] wznosił ołtarz Baalowi w świątyni Baala, którą zbudował w Samarii (1 Krl 16, 30-32).

To właśnie w takich czasach „Pan skierował do Eliasza słowo” (1 Krl 17, 2). Jest coś poruszającego w tym, że „Boży pojedynek” Eliasza z prorokami pogańskimi (1 Krl 18, 17-40) dotyczy konfrontacji **jednego** sprawiedliwego z **czterystu** prorokami fałszywymi (1 Krl 18, 20n). Jest coś przejmującego w doświadczeniu Eliaszowej „nocy ciemnej” (kontynuowanej, nieprzypadkowo, w tradycji karmelitańskiej): „Eliasz usiadł pod jednym z janowców i pragnąc umrzeć, rzekł: «Wielki już czas, o Panie! Odbierz mi życie, bo nie jestem lepszy od moich przodków»” (1 Krl 19, 4).

Właśnie w takiej oto sytuacji, zewnętrznej beznadziei i wewnętrznej ciemności, następuje powołanie proroka: „Co ty tu robisz, Eliaszu?” (1 Krl 19, 9). To właśnie jest początek duchowej tradycji Eliasza: „Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana” (1 Krl 19, 11).

Powód zapału proroka do stawienia czoła przeciwnościom jest jak najbardziej przedziwny:

Żarliwością rozpałem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze na moje życie (1 Krl 19, 14).

To właśnie jest motywacja charakterystyczna dla tradycji Eliaszowej: impulsem do energicznego działania tego proroka (ale także Jeremiasza i św. Franciszka czy św. Jana od Krzyża) jest sytuacja beznadziei i marazmu. To właśnie wszechogarniające poczucie klęski i schyłku paradoksalnie wywołuje w proroczej postaci zapał do przeciwdziałania. Takiej motywacji potrzeba dzisiaj kapłanom: uwolnienie się od dyktatury niepokojących statystyk religijnych praktyk ku działaniu na rzecz takiego stanu Kościoła, którego jeszcze wprawdzie nie ma, ale dzięki proroczemu działaniu może nadejść w przyszłości. To jest Eliaszowa tradycja, która jest najcenniejszym dziedzictwem dla kapłanów na wiek XXI, to jest jego płaszcz spadający z nieba, to są owe dwie części jego ducha (por. 2 Krl 2), których potrzeba duszpasterzom na dziś i na jutro.

b. Eliaszowy duch św. Maksymiliana Kolbego

Oto współczesny przykład dotyczący początków jednego z większych ruchów odnowy Kościoła, Rycerstwa Niepokalanej (*Militia Immaculatae*, MI). Ruch powstał właśnie w „Eliaszowych okolicznościach”, a więc w doświadczeniu powszechnego odchodzenia ludu od przymierza z Bogiem. Radykalne przywiązanie do ideału apostołskiego połączyło się z równie radykalnym nonkonformizmem młodego kandydata do kapłaństwa, przyszłego świętego, o. Maksymiliana Kolbego.

Pamiętam, że rozmawiałem ze współklerykami i o lichym stanie naszego Zakonu, i o jego przyszłości. I wtedy utrwaliło mi się w myśli zdanie: albo postawić na nogi, albo rozwalić. Bo żal młodzieży, która w najlepszej nieraz intencji do nas przychodzi i ileż razy zatracą ideał świętości właśnie w klasztorze. – Jak to zrobić, nie myślałem. – Niech sięgnę dalej. [...] Gdy masoneria w Rzymie coraz śmieiej występowała – wywiesiła swój sztandar przed oknami Watykanu, na sztandarze czarnym giordano-brunistów umieściła św. Michała Archanioła pod nogami Lucyfera i w ulotkach głośno występowała przeciwko Ojcu św. – powstała myśl założenia stowarzyszenia dla walki z masonerią i innymi sługami Lucyfera. [...] Podczas gry w futbol krew zaczęła napływać do ust. Poszedłem na bok w trawę, położyłem się. Przez dłuższy czas plułem krwią [a]. Potem do lekarza. Cieszyłem się, myśląc, że to już może koniec życia. [...]

Za zezwoleniem ojca rektora odbyło się dnia 16 [b] października 1917 r. pierwsze zebranie [Rycerstwa Niepokalanej], pierwszych siedmiu członków [...]. Odbyło się ono wieczorem sekretnie pod kluczem w drugiej wewnętrznej celi. Figurka Niepokalanej pomiędzy dwiema jarzącymi świecami stała na czele. Celem tego pierwszego zebrania było omówienie programu MI. [...]

Przeszło rok od pierwszego zebrania nie było rozwoju w MI, a nawet różne przeciwności piętrzyły się do tego stopnia, że sami członkowie pomiędzy sobą czasem krępowali się o tym mówić, a jeden z nich wprost starał się przekonać innych, że cała MI jest czymś niepotrzebnym. [...] Wyzyskałem czas

na przepisanie „Programu MI” i wręczyłem go Ojcu Generalowi, Wikaremu Generalnemu o. Dominikowi Tavaniemu, celem uzyskania jego błogosławieństwa na piśmie. „Żeby was tak było przynajmniej dwunastu” mówił O. Generał. Odtąd coraz nowi członkowie przybywali¹⁰.

Motywacją do energicznego działania przyszłego Świętego stał się mizerny stan duchowy środowiska, do którego przyszedł. W młodzieńczej bezkompromisowości ujął to w słowa: „albo postawić na nogi, albo rozwalić”. Niepokojąco brzmi też relacja o. Kolbego z jego pierwszego doświadczenia pobytu w formacyjnej wspólnoty: „żał młodzieży, która w najlepszej nieraz intencji do nas przychodzi i ileż razy zatracą ideał świętości właśnie w klasztorze”. Jeśli do tego dodać stan ducha w stolicy chrześcijaństwa, czyli w Wiecznym Mieście – w Rzymie (św. Michał pod nogami Lucyfera...) – wszystko to mogłoby stanowić aż nadto wystarczające usprawiedliwienie dla stwierdzenia: „chrześcijaństwo się już wypaliło i przeżywa śmiertelny kryzys”. A jednak przyszły święty, o. Kolbe, wyraża całą swoją duchową postawę jako zgodną z biblijnym wzorem Eliasza: właśnie dlatego „żarliwością rozpalilem się o chwałę Pana, Boga Zastępów”, gdyż „opuścili Twoje przymierze i rozwalili Twoje ołtarze”.

2.4. Duchowy nonkonformizm Kościoła w świecie: Jeremiasz (Jr 2–6)

Po kolejny biblijny motyw sięgniemy do księgi proroka Jeremiasza. W poszukiwaniu duchowości kapłańskiej tam właśnie kieruje nas Jan Paweł II słowami swojej adhortacji *Pastores dabo vobis* z 1992 r. Tytuł adhortacji zapożyczony został z księgi tego właśnie proroka Starego Testamentu. Czytamy w niej: „I dam wam pasterzy według mego serca, by was paśli rozsądnie i roztropnie” (Jr 3, 15). Po łacinie zdanie to brzmi: „*pastores dabo vobis iuxta cor meum, et pascent vos scientia et doctrina*”.

¹⁰ Ojciec Maksymilian M. Kolbe, *O Początkach Mugenzai No Sono*, przed 17 października 1935 r.

a. Pasterze darem Boga na czas trudny

Najbliższym kontekstem biblijnym jakże ważnego dla papieskiej adhortacji wersetu Jr 3, 15 jest całość pięciu rozdziałów Księgi Jeremiasza: Jr 2–6. Ukazana tam sytuacja Ludu Bożego żywo przypomina trudności duchowe współczesnego nam świata. Można więc ją traktować jako ikonę biblijną, w której widzimy – jak w zwierciadle – zarówno trudności przeżywane obecnie przez Lud Boży Kościoła, jak i obietnice Bożej interwencji.

Po pierwsze więc, Lud Boży opisywany w Jr 2–6 jest ludem wspominającym raczej **dawną** i minioną świetność, która niestety już przebrzmiała: „Pamiętam wierność twej młodości, miłość twego narzeczeństwa” (Jr 2, 2). Łatwo nam skojarzyć to z powszechnym dziś w Europie poczuciem, że najlepsze czasy chrześcijaństwo ma już za sobą, że chrześcijańskie korzenie Europy są właśnie **minionymi** korzeniami historycznymi, a nie przyszłą nadzieją Kościoła. W adhortacji *Ecclesia in Europa* Jan Paweł II pisał:

Chciałbym przypomnieć **utrata pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego**, któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo pozostawione im przez historię. [...] [Dlatego] na kontynencie europejskim nie brak cennych symboli chrześcijańskiej obecności, ale wraz z powolnym, stopniowo wkraczającym zeświecczeniem, powstaje niebezpieczeństwo, że staną się one jedynie pamiątkami przeszłości (EE 7).

Po drugie, w Ludzie Bożym czasów Jeremiasza zachodzi apostazja, jako żywo przypominająca wspomnianą przez Jana Pawła II współczesną „milczącą apostazję” chrześcijan w Europie: „Europejska kultura sprawia wrażenie «milczącej apostazji» człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał” (EE 9), wskutek czego „człowiek stopniowo oddala się od owej sfery duchowej; nie potrzeba już zwalczać Boga – człowiek myśli, że może się po prostu bez Niego obejść” (EE 7). Porównajmy to ze zdaniem z Księgi Je-

remiasza: „Jaką nieprawość znaleźli we Mnie wasi przodkowie, że odeszli daleko ode Mnie? Poszli za nicością i stali się sami nicością” (Jr 2, 5).

Co więcej, kraj zamieszkały przez Izraela stał się nawet rozsądkiem idei wprost przeciwnych Bogu, zupełnie jak współczesna Europa, z której wyszedł nie tylko nowożytny ateizm, ale również tak destruktywne idee, jak komunizm, nazizm i skrajny liberalizm moralny: „Weszliście i zbezczesziliście moją ziemię, uczyniliście z mojej posiadłości miejsce pełne odrazy” (Jr 2, 7) – pisze prorok. Jakże żywo nasuwa to na myśl papieską diagnozę duchowego stanu Europy:

Wielkie wartości, które w znacznej mierze były inspiracją dla kultury europejskiej, zostały oddzielone od Ewangelii, przez co utraciły swą najgłębszą duszę, zostawiając miejsce dla licznych wypaczeń. „Czy Syn Człowieczy, gdy przyjdzie, znajdzie wiarę na ziemi?” (Łk 18, 8). Czy znajdzie ją na ziemiach naszej Europy o dawnej tradycji chrześcijańskiej? Jest to pytanie otwarte, które jasno wskazuje na głębię i dramatyzm jednego z najpoważniejszych wyzwań, które nasze Kościoły muszą podjąć (EE 47).

Dodatkowo, w społeczności ludzi wierzących pasterze zamiast zawsze być tymi, którzy przeciwdziałają niebezpieczeństwom duchowym, niekiedy sami byli liderami zepsucia:

Kapłani nie mówili: „Gdzie jest Pan?” Uczni w Piśmie nie uznawali Mnie; pasterze zbuntowali się przeciw Mnie; prorocy głosili wyrocznie na korzyść Baala i chodzili za tymi, którzy nie dają pomocy (Jr 2, 8).

Jest to jakiś pierwotny bunt teologów skutkujący zamieszczeniem teologicznym. Czyż nie do podobnej sytuacji odnosi się Jan Paweł II, kiedy pisze: „źle pojmowany pluralizm teologiczny, kulturowy i duszpasterski, który utrudnia dialog ekumeniczny i zagraża tak koniecznej jedności wiary”; „utrzymująca się nieufność”; „niechęć do nauczania przekazywanego przez hierarchie”; „jednostronne tendencje do zawężania bogactwa ewangelicznego orędzia, które prowadzą do wyobco-

wania i ucieczki w świat przesądów i religijności bez Boga”. Wskutek tego „wzrasta liczba chrześcijan, którzy wybierając w sposób subiektywny to, co się podoba, co odpowiada osobistemu doświadczeniu i nie wymaga zmiany własnych przyzwyczajzeń” (por. PDV 7). Zamieszanie, podobne do tego, jakie przeżywano za czasów Jeremiasza, staje się więc udziałem wspólnoty wierzących naszych czasów:

To słowo zwrócone jest dzisiaj również do Kościołów w Europie, często wystawionych na pokusę gaszenia nadziei. Wydaje się bowiem, że czasy, w jakich żyjemy i związane z nimi wyzwania to okres zagubienia. Tylu ludzi sprawia wrażenie, że są zdezorientowani, niepewni, pozbawieni nadziei, stan ducha wielu chrześcijan jest podobny (EE 7).

W Księdze Jeremiasza znajdziemy wiele podobnie brzmiących sygnałów uświadamiających nam, że jakkolwiek niepokojąca jest dzisiejsza sytuacja Kościoła, to lud Boży przeżywał już wcześniej podobne trudności: „Obrzydliwość i zgroza dzieją się w kraju. Prorocy przepowiadają kłamliwie, kapłani nauczają na własną rękę, a lud mój to lubi” (Jr 5, 30-31). Albo: „od proroka do kapłana – wszyscy popełniają oszustwa. Usiłują zaradzić katastrofie mojego narodu, mówiąc beztrąsko: «Pokój, pokój», a tymczasem nie ma pokoju” (Jr 6, 13-14).

Wreszcie, przez analogię do określenia „cywilizacja postchrześcijańska” można by użyć w odniesieniu do Jeremiaszowych opisów termin „cywilizacja post-jahwistyczna”:

Mój zaś naród zamienił swoją Chwałę na to, co nie może pomóc. Niebo, niechaj cię na to ogarnie osłupienie, groza i wielkie drżenie! – wyrocznia Pana. Bo podwójne zło popełnił mój naród: opuścili Mnie, źródło żywej wody, żeby wykopać sobie cysterny, cysterny popękane, które nie utrzymują wody (Jr 2, 11-13).

Tak jak w poprzedzających nas wiekach i dziesięcioleciach ludzie wywodzący się z krajów o tradycji chrześcijańskiej szukali ra-

tunku w ideologiach (w marksizmie, w skrajnej teologii wyzwolenia, w skrajnym liberalizmie, w religijnym synkretyzmie), tak w czasach starotestamentowego proroka analogiczne pokusy domagały się stawiania pytań: „Po co chodzisz do Egiptu, aby pić wodę z Nilu? Po co chodzisz do Asyrii, aby pić wodę z Rzeki?” (Jr 2, 18). Zupełnie jak we współczesnej Europie, tak i w omawianym okresie w Izraelu następuje powszechne porzucenie wiary:

Dlaczego mówi mój lud: „Wyzwoliliśmy się! Nie przyjdziemy już więcej do Ciebie!” Czy panna zapomni swoich klejnotów, a narzeczona swych przepasek? Mój naród jednak zapomniał o Mnie – od niezliczonych już dni (Jr 2, 31-32).

Teraz zapewne łatwo już zauważyć, po co został nam dany bezpośredni kontekst biblijny (Jr 3, 15) tytułowych słów adhortacji Jana Pawła II *Pastores dabo vobis*: otrzymaliśmy go w tym celu, aby zobaczyć sytuację duchową współczesnego Kościoła w perspektywie biblijnej historii zbawienia. Uświadamiamy sobie, że co pewien czas sytuacja ludu Bożego bywa tak trudna, jak to przeżywamy dziś. Zawsze więc w Kościele obowiązuje ogólna zasada apostołska:

Pokusa nie nawiedza was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać (1 Kor 10, 13).

Główne orędzie biblijnej warstwy adhortacji *Pastores dabo vobis* można więc sformułować następująco: słowo Boże Starego Przymierza z Księgi Proroka Jeremiasza zostało nam dane po to, abyśmy zobaczyli sytuację duchową współczesnego Kościoła w perspektywie historycznej; byśmy zrozumieli, że historia się powtarza i co pewien czas bywa pod względem duchowym tak źle, jak zdarza się to dziś. W tym sensie można powiedzieć: powołanie Boże skierowane jest do ludu, w sytuacji – wydawałoby się – beznadziejnej. Ale jest to powołanie do głoszenia nie tyle nieuchronnej kary Bożej, co raczej

miłosierdzia: „Idź i głoś następujące słowa ku północy: Wróć, Izraelu-Odstępcu – wyrocznia Pana. Nie okażę wam oblicza surowego, bo miłosierny jestem – wyrocznia Pana” (Jr 3, 12).

Na takim biblijnym tle pada zasadnicze zdanie z księgi proroka, które równocześnie stało się tytułem całej papieskiej adhortacji na temat formacji kapłańskiej:

**I dam wam pasterzy [*pastores dabo vobis*]
według mego serca,
by was paśli rozsądnie i roztropnie (Jr 3, 15).**

Tytułowymi dla dokumentu Jana Pawła II słowami: „*Pastores dabo vobis*”, Bóg obiecuje pasterzy dostosowanych do takich warunków, w jakich wypada żyć ludowi Bożemu. Zamiast narzekać na trudną i deprymującą sytuację, trzeba podjąć skuteczną i nowatorską ewangelizację, gdyż Bóg czyni rzeczy nowe:

A gdy się rozmnożycie i wydacie liczne potomstwo na ziemi w tamtych dniach – wyrocznia Pana – nikt nie będzie już mówił: „Arka Przymierza Pańskiego!” Nikt już nie będzie o niej myślał ani jej wspominał, odczuwał jej braku, ani też nie uczyni nowej (Jr 3, 16).

Ewangelizacja sięga poza dotychczasowe granice etniczne i podziałów wyznaniowych. Nie potrzeba do tego jakichś nieprzeciętnych zdolności osobistych, ale raczej wewnętrznej mocy ducha i Bożego ognia: „Oto uczynię słowa moje ogniem w twoich ustach, a lud ten drewnem, które [ogień] pochłonie” (Jr 5, 14).

b. Wobec wyzwań schyłku drugiego tysiąclecia

Dopiero w świetle lektury rozdziałów 2–6 Księgi proroka Jeremiasza można w pełni zrozumieć sens początkowych fragmentów adhortacji *Pastores dabo vobis*, a zwłaszcza tych słów wprowadzenia do papieskiego dokumentu, które każą nam opierać nadzieję na przyszłość nie tyle na sprzyjających okolicznościach zewnętrznych, co raczej na Bożej obietnicy dania ludowi pasterzy:

Bez kapłanów Kościół nie mógłby przeżywać przede wszystkim tego podstawowego posłuszeństwa, które zakorzenione jest w samym sercu egzystencji Kościoła oraz jego misji w dziejach: posłuszeństwa wobec polecenia Jezusa „idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19), a także „to czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 19; por. 1 Kor 11, 24), czyli nie mógłby wypełniać nakazu głoszenia Ewangelii i ponawiania każdego dnia ofiary Jego Ciała, które wydał, oraz Jego Krwi, którą przelał za życie świata.

Wiara daje nam pewność, że obietnica Pana nie może pozostać niespełniona. Właśnie ta obietnica jest przyczyną i źródłem mocy, która pozwala Kościołowi cieszyć się z rozkwitu powołań kapłańskich i wzrostu ich liczby w niektórych częściach świata. Ona też stanowi fundament mocniejszej wiary i zachętę do żywszej nadziei w obliczu poważnego braku kapłanów w innych częściach świata (PDV 1).

Uważna lektura Księgi Jeremiasza pozwoliła nam uchwycić podobieństwo dramatycznej sytuacji ludu Bożego w czasach proroka do trudności, które przeżywamy w naszych czasach. Podkreśliłmy jeszcze kolejne elementy, które Jan Paweł II wyliczył jako te utrudniające ewangelizacyjną misję Kościoła:

Rozprzestrzenia się racjonalizm, który w imię zawężonej koncepcji „nauki” odbiera umysłowi ludzkiemu wrażliwość na spotkanie z Objawieniem oraz z Boską transcendencją. Młodzież bardzo często stara się wypełnić tę samotność różnego rodzaju zastępczymi formami przeżyć, bardziej lub mniej jaskrawymi formami hedonizmu, ucieczką od odpowiedzialności. W całym świecie, również po upadku ideologii, które z materializmu uczyniły dogmat, a z odrzucenia religii swój program, szerzy się swoisty ateizm praktyczny i egzystencjalny, a odpowiada mu przesiąknięta sekularyzmem wizja życia i przeznaczenia człowieka.

Trzeba wspomnieć w szczególności o rozpadzie rodziny oraz o zatarciu lub wypaczeniu prawdziwego sensu ludzkiej płciowości. Są to zjawiska, które mają bardzo negatywny wpływ

na wychowanie młodzieży i utrudniają odpowiedź na jakąkolwiek formę powołania do służby Bożej.

Zjawisko pogłębiania się niesprawiedliwości społecznych i skupiania bogactw w ręku niewielu, co jest owocem nieludzkich form kapitalizmu, które oddalają coraz bardziej narody bogate od narodów biednych.

W środowiskach kościelnych: ignorancja religijna wielu wierzących; znikoma skuteczność katechezy, którą zagłuszają bardziej rozpowszechnione i sugestywne wzorce, popularyzowane przez środki społecznego przekazu.

W wielu środowiskach kościelnych jeszcze dziś poważne problemy stwarza znikoma liczba kapłanów. Wywiera to negatywny wpływ na rozwój życia religijnego chrześcijan, a jeszcze bardziej ogranicza ich zdolności i możliwości ewangelizacyjne (PDV 7).

Jakkolwiek przejmująca byłaby ta długa lista okoliczności niesprzyjających głoszeniu Ewangelii, to jednak ułożenie ich w perspektywie biblijnej historii zbawienia pozwala stwierdzić, że te zjawiska nie są absolutną nowością w dziejach Ludu Bożego. Zdarzały się i wcześniej, prowadząc nie tyle do obezwładniającej demobilizacji duchowej, ale wręcz przeciwnie: mobilizując pasterzy do dzieła proroczego głoszenia i do misji kapłańskiego uświęcania. O taką duchowość kapłańską apelował papież Benedykt XVI podczas swojej pielgrzymki do Polski w 2006 r.:

Wiercie w moc waszego kapłaństwa! [...] Jesteście ukryci w Jego dłoniach i w Jego Sercu. Zanurcie się w Jego miłość i oddajcie Mu waszą! A odkąd wasze ręce zostały namaszczone olejem, znakiem Ducha Świętego, zostały przeznaczone na służbę Pana jako Jego ręce w dzisiejszym świecie. Nie mogą już służyć egoizmowi, ale powinny nieść światu świadectwo o miłości samego Boga¹¹.

¹¹ Benedykt XVI, Przemówienie podczas spotkania z duchowieństwem w archikatedrze św. Jana, Warszawa, 25 maja 2011 r.

Część II

ŚWIĘCENIA – MISJA – ŻYCIE: WIELKA WIZJA JANA PAWŁA II

1. Konsekwencje konsekracji kapłańskiej

„Krew moja ma być wylana na ofiarę” (2 Tm 4, 6)

Orygenes († 254)

„Nie oddalajcie się od wejścia do Namiotu Spotkania, byście nie pomarli: jest na was przecież olej namaszczenia Pana”.

Jeśli ktoś chce być kapłanem nie tylko z imienia, ale i z zasług, niech naśladuje Mojżesza, niech naśladuje Aarona. A co o nich się mówi? Że nie oddalali się od Namiotu Pana. Co było ich zajęciem? Albo nauczyć się czegoś od Boga, albo samemu nauczać lud. To są dwa zajęcia kapłana: albo uczy się od Boga czytając Pismo Boże i wielokrotnie nad nim medytując, albo naucza lud. Uczy jednak tego, czego sam nauczył się od Boga¹.

Charyzmatyczny dar kojarzy nam się przede wszystkim z działaniem. Co **robi** charyzmatycznie obdarowany chrześcijanin? Może prorokuje, może głosi słowo mądrości, śpiewa natchniony hymn lub tłumaczy orędzie w językach? Idąc tym tropem można by zacząć od pytań o misję prezbitera: Co ma robić? Jakie są jego zadania?

Jednak „charyzmat Tymoteusza”, zanim stanie się listą zadań do wykonania, jest najpierw nową tożsamością obdarowanego nim chrześcijanina. Dlatego działanie prezbitera będzie wypływać z tego, kim się on stał w chwili kapłańskich święceń, gdy charyzmat zamieszkał w nim przez nałożenie rąk. Najpierw ważne jest, kim

¹ Orygenes, *Homilie o Księdze Kapłańskiej*, VI, 6.

ksiądz jest, dopiero potem staje się ważne, co ksiądz robi. Dwadzieścia wieków po Apostole Pawle św. Jan Paweł II dopowie ważne słowa na ten temat, powołując się na II Sobór Watykański:

Sobór wskazuje na pewne elementy konieczne do określenia tego, co stanowi o „szczególności” życia duchowego prezbiterów. Są to elementy związane z:

- (1) „konsekracją” właściwą prezbiterom, która upodabnia ich do Jezusa Chrystusa, Głowy i Pasterza Kościoła;
- (2) „misją” lub posługą charakterystyczną dla tychże prezbiterów, dzięki której mogą oni stać się „żywymi narzędziami Chrystusa, Wiecznego Kapłana” i działać „w imię i w osobie samego Chrystusa”;
- (3) całym ich „życiem”, które ma być szczególnym przykładem i świadectwem „radykalizmu ewangelicznego” (por. PDV 20).

Pierwsza jest konsekracja (święcenia), przez którą chrześcijanin staje się prezbiterem. Wtedy dopiero jest on zdolny do misji wypływającej z konsekracji. Rozpoczyna się wówczas trwający całe życie wysiłek dostosowania **codziennego życia** do wymogów konsekracji i misji.

Ten potrójny aspekt kapłaństwa odzwierciedlił się też wyraźnie w charakterystycznym fragmencie listu Apostoła do Tymoteusza:

Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany i [o nim] złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków. Nakazuję w obliczu Boga, który ożywia wszystko, i Chrystusa Jezusa – Tego, który złożył dobre wyznanie za Poncjusza Piłata – ażebyś zachował przykazanie nieskalane, bez zarzutu aż do objawienia się naszego Pana, Jezusa Chrystusa (1 Tm 6, 12-14).

Jest tu mowa najpierw o wyznaniu wiary – zapewne wobec wspomnianego wcześniej kolegium prezbiterów („wielu świadków”) przy konsekracji biskupiej Tymoteusza lub być może wcześniej jeszcze, przy jego chrzcie. Następnie wspomina się o misji polegającej

na walce o wiarę, co w przypadku pasterza oznacza także codzienne staranie o kształt wiary innych, powierzonych mu ludzi. Wreszcie zaś ma to się stać widoczne w kształcie życia prezbitera, w „zachowaniu nieskalanego przykazania”.

1.1. Zjednoczenie z Chrystusem i z Jego krzyżem

Słowa Apostoła: „krew moja ma być wylana na ofiarę” (2 Tm 4, 6) w najnowszym przekładzie Towarzystwa Świętego Pawła [dalej skrót: TŚP] mają następujące brzmienie: „Ja już składam siebie w ofierze”. W pierwszym momencie powinny one wywołać u czytelnika szok. Czyż ofiary Starego Przymierza nie wypełniły się w jedynej ofierze Chrystusa na krzyżu (Hbr 9, 11-12)? Czyż ofiarą Nowego Testamentu nie jest tylko krew Syna Bożego oczyszczająca ze wszystkich grzechów (Hbr 12, 24)? A jednak tutaj Apostoł używa w odniesieniu do samego siebie terminologii ofiarniczej (w Flp 2, 17 nawet: „krew moja ma być wylana przy ofiarniczej posłudze”, gdzie „*θυσία*” to ofiara). Podobnie zresztą św. Paweł napisał w Liście do Kolosan: „w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24). Cierpienie Apostoła jednoczy się z ofiarą krzyża i współdziała dla dobra kościelnej wspólnoty. Cóż to oznacza? Jest to głębokie przeżycie utożsamienia się z ukrzyżowanym Chrystusem. Już nie tylko „postanowiłem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2, 2), ale nawet: „żyję nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

Według słów Jana Pawła II z jego ostatniego listu do kapłanów na Wielki Czwartek najlepsze określenie duchowości kapłańskiej znajdziemy w formule konsekracji eucharystycznej łączącej ofiarę Chrystusa z ofiarą kapłańskiego życia – dokładnie tak, jak doświadczał tego Apostoł Paweł:

Słowa [konsekracji] zawierają jasne wskazania dla *duchowości kapłańskiej*: jeśli cały Kościół żyje dzięki Eucharystii, życie kapłańskie winno mieć ze szczególnego tytułu „kształt eu-

charystyczny”. Słowa ustanowienia powinny zatem być dla nas nie tylko formułą konsekracyjną, ale „formułą życia” (JP II, List do kapłanów na Wielki Czwartek 2005).

Jan Paweł II nawiązał tu do najstarszej apostołskiej tradycji wywodzącej się z czasów Nowego Testamentu. U schyłku swojego życia św. Paweł przekazywał skarb duchowości apostołskiej wchodzącemu dopiero w pasterską posługę Tymoteuszowi: „Razem ze mną znoś cierpienia dla Ewangelii ufając mocy Boga” (2 Tm 1, 8; TŚP). Cierpienie Apostoła to nie tylko trudności życiowe, które można dzielnie znosić, chociaż utrudniają to, o co naprawdę chodzi – czyli skuteczną misję. Są także sposobem złączenia z Chrystusem i utożsamienia się z Nim, przejścia tą samą drogą, którą On szedł jako pierwszy: „Jeśli z Nim cierpimy, razem z Nim też królować będziemy” (2 Tm 2, 12; TŚP). Jest raczej częścią samego powołania apostołskiego „[Ewangelia], której głosicielem, apostołem i nauczycielem zostałem ustanowiony: z tej właśnie przyczyny znoszę i to obecne cierpienie” (2 Tm 1, 11-12).

Imitatio Christi – zanim stanie się naśladowaniem Go w obchodzeniu miast i wsi ziemi Izraela – wzywa do upodobnienia swoich życiowych ścieżek do Jego losu. Jak kiedyś opuszczono Chrystusa pod krzyżem, tak teraz – pisze Apostoł – „W pierwszej mojej obronie nikt przy mnie nie stanął, ale mnie wszyscy opuścili: niech im to nie będzie policzone!” (2 Tm 4, 16; por. 2 Tm 1, 15). Nie tylko samo przekonujące głoszenie ma wartość. Równie cenne okazuje się naśladowanie Mistrza, także w Jego drodze krzyżowej: „Ewangelia, dla której znoszę niedolę aż do więzów jak złoczyńca [...] znoszę to wszystko przez wzgląd na wybranych, aby i oni dostąpili zbawienia w Chrystusie Jezusie” (2 Tm 2, 9; TŚP). Przekazanie apostołskiego dziedzictwa Tymoteuszowi to także zaproszenie do pasywnego aspektu misji: „Znoś razem ze mną cierpienia jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa” (2 Tm 2, 3; TŚP).

Drugi List do Tymoteusza słusznie bywa nazywany testamentem św. Pawła, jako że pisany jest z perspektywy dobiegającej już końca misji ewangelizacyjnej Apostoła. Dlatego przeplatamy tu jego

lekturę z ostatnim wielkoczwartkowym listem św. Jana Pawła II do kapłanów, który został ogłoszony przed Wielkanocą 2005 r., a więc tuż przed jego odejściem do Domu Ojca. Stał się więc w jakiś sposób swoistym testamentem papieża dla katolickich kapłanów. Stąd z niezwykłą pieczołowitością podejmujemy spisane tu „jasne wskazania dla **duchowości kapłańskiej**”. Liturgia Eucharystii, tak często sprawowana w życiu księdza, jest nie tylko darem dla innych, ale przez słowa liturgii staje się pierwszą okazją do formacji kapłańskiego wnętrza przez aplikowanie do samego siebie ewangelicznych słów ustanowienia Eucharystii. Oczywiście, słowa te stanowią całość wraz z ich najbliższym kontekstem. Spróbujemy teraz skonfrontować się z nimi właśnie w duchu zaleconym w tym liście, który stał się duchowym testamentem Jana Pawła II dla kapłanów.

1.2. Formuła życia w eucharystycznej ofierze

Jak odczytać „formułę życia” z ewangelicznego opisu ustanowienia eucharystycznej ofiary? Sięgając do tekstów liturgii, ale przede wszystkim pogłębiając je u ich źródła, czyli czerpiąc z lektury odnośnych tekstów biblijnych, na przykład z opisu ustanowienia Eucharystii w Ewangelii Łukaszej (Łk 22).

1. „A gdy nadeszła pora, zajął miejsce u stołu i Apostołowie z Nim. Wtedy rzekł do nich: «Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał» (Łk 22, 15).

Pragnienie Jezusa w oczywisty sposób uprzedziło pragnienie Apostołów, podobnie i dziś uprzedza nasze pragnienia służenia Mu. Przecież „nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15, 16). Sakramentalne upodobnienie kapłana do Chrystusa jako Głowy Kościoła ma swój szczyt w krzyżu. Szczytem pójścia za Chrystusem jest to, co On sam zapowiedział Piotrowi: „Rzekł do niego: «Paś baranki moje!» [...] Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz». To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmierć

cią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» (J 21, 15-19). Przykładem posłuszeństwa takiemu powołaniu są wielcy bohaterowie wiary, a zwłaszcza męczennicy, jak bł. ks. Jerzy Popiełuszko.

2. „Lecz oto ręka mojego zdrajcy jest ze Mną na stole. Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi według tego, jak jest postanowione, lecz biada temu człowiekowi, przez którego będzie wydany». A oni zaczęli wypytywać jeden drugiego, kto by mógł spośród nich to uczynić” (Łk 22, 21-23).

Powołanie kapłańskie zobowiązuje do częstego rachunku sumienia. Kapłan kontynuuje dzieło Apostołów: ewangelizuje, sprawuje sakramenty, gromadzi wspólnotę. Ale podobieństwo do Apostołów dotyczy także ich słabości i grzechów: kapłan bywa nieroztropnie porywczy jak Piotr; spiera się o to, kto ma dostać ważniejszą posadę, jak Jan i Jakub; niesie ciężar niechlubnej przeszłości, jak Paweł. Niestety, czasem bywa i tak, że kontynuuje postawę i dzieło Judasza. Dlatego papież Benedykt XVI uczy: „Trzeba uczyć się szczerze przeżywać chrześcijańską pokutę. Praktykując ją, wyznajemy własne indywidualne grzechy w łączności z innymi, wobec nich i wobec Boga”².

3. „Powstał również spór między nimi o to, który z nich zdaje się być największy. Lecz On rzekł do nich: «Królowie narodów panują nad nimi, a ich władcy przyjmują nazwę dobroczyńców. Wy zaś nie tak [macie postępować]. Lecz największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa!»” (Łk 22, 24-26).

Kapłaństwo polega na służbie braciom i siostram. Zacytujmy ponownie papieża Benedykta XVI: „A odkąd wasze ręce zostały namaszczone olejem, znakiem Ducha Świętego, zostały przeznaczone na służbę Pana jako Jego ręce w dzisiejszym świecie. Nie mogą już

² Benedykt XVI, Przemówienie podczas spotkania z duchowieństwem w archikatedrze św. Jana, Warszawa 25 maja 2006 r., art. cyt.

służyć egoizmowi, ale powinny nieść światu świadectwo o miłości samego Boga”³.

4. „Wyście wytrwali przy Mnie w moich przeciwnościach. Dlatego i Ja przekazuję wam królestwo, jak Mnie przekazał je mój Ojciec: abyście w królestwie moim jedli i pili przy moim stole oraz żebyście zasiadali na tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela” (Łk 22, 28-30).

Kapłaństwo to otrzymanie wielkiego daru i wielkiej, niezasłużonej godności, choć wspomina się o tym dopiero po omówieniu możliwości zdrady i potrzeby służby. Benedykt XVI przypominał to w Warszawie polskim kapłanom: „Wielkość Chrystusowego kapłaństwa może przerażać. Jak św. Piotr możemy wołać: «Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny» (Łk 5, 8), ponieważ z trudem przychodzi nam uwierzyć, że to właśnie nas Chrystus powołał. Czy nie mógł On wybrać kogoś innego, bardziej zdolnego, bardziej świętego? A właśnie na każdego z nas padło pełne miłości spojrzenie Jezusa i temu Jego spojrzeniu trzeba zaufać”⁴. Tylko przy zachowaniu takiej postawy ksiądz może zapraszać, by inni wierzący wraz z nim „jedli i pili przy stole Pańskim” oraz może „zasiadać na tronie” sądu Bożego i miłosierdzia w sakramencie pokuty, „sądząc dwanaście pokoleń Izraela”.

5. „«Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiał jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdź twoich braci». On zaś rzekł: «Panie, z Tobą gotów jestem iść nawet do więzienia i na śmierć». Lecz Jezus odrzekł: «Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dziś kogut, a ty trzy razy wyprzesz się tego, że Mnie znasz»” (Łk 22, 31-34).

Życie kapłańskie to zgoda na poddanie się ocenie najpierw ze strony Boga, ale także ze strony ludzi. Bywa przecież, że stajemy się zgorszeniem i środkiem „de-ewangelizacji”. Nic dziwnego więc, że „czas, aby sąd się rozpoczął od domu Bożego” (1 P 4, 17).

³ Benedykt XVI, Przemówienie podczas spotkania z duchowieństwem w archikatedrze św. Jana, Warszawa 25 maja 2006 r., art. cyt.

⁴ Tamże.

1.3. Liturgia ziemna i niebiańska

Elementy duchowości związane z konsekracją wynikają w jeden jeszcze sposób z liturgii Eucharystii. Po pierwsze, w Eucharystii ksiądz uczy się ofiarowywać Bogu samego siebie, swoje radości i trudy, swoje plany i przedsięwzięcia:

W Eucharystii zostaje odtwarzana, to znaczy na nowo uobecniania ofiara krzyża [...], jako najwyższe świadectwo tego, że On jest Głową i Pasterzem, Sługą i Oblubieńcem Kościoła. Właśnie dlatego miłość pasterska kapłana nie tylko bierze początek w Eucharystii, lecz w jej sprawowaniu odnajduje swe najwyższe spełnienie; z Eucharystii także płynie łaska i odpowiedzialność, dzięki której całe życie kapłana nabiera charakteru „ofiarniczego” (PDV 23).

Dostrzegamy to w słowach Pierwszej modlitwy eucharystycznej, kiedy ksiądz wypowiada słowa odnoszące się zarówno do eucharystycznych postaci, jak i do swojej egzystencji: „Pokornie Cię błagamy, wszechmogący Boże, niech Twój święty Anioł zanieś tę Ofiarę na ołtarz w niebie przed oblicze boskiego majestatu Twego, abyśmy przyjmując z tego ołtarza Najświętsze Ciało i Krew Twojego Syna, otrzymali obfite błogosławieństwo i łaskę”. Eucharystia ma być przeżywana jako łączność z liturgią niebiańską („ołtarz w niebie”) tych wszystkich, którzy przeżywają liturgię na ziemi.

Po drugie, Eucharystia łączy nas duchowo z całym Kościołem na ziemi i z całym Kościołem w niebie.

Ukierunkowanie eschatologiczne Eucharystii wyraża i wzmacnia komunie z Kościołem zbawionych w niebie. Nie przypadkiem anafory liturgii wschodniej i łacińskiej modlitwy eucharystyczne przypominają z czcią Maryję, zawsze Dziewicę, Matkę naszego Pana i Boga Jezusa Chrystusa, Aniołów, świętych Apostołów, Męczenników i wszystkich Świętych (EE 19).

W liturgii Eucharystii przeżywamy więc jedność z całym Kościołem zbawionych. „Kościół jest niczym rodzina ludzka, ale jest też jednocześnie wielką rodziną Boga. [...] jak pięknie należeć do rodziny rozległej jak świat, obejmującej niebo i ziemię, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość wszystkich części ziemi”⁵. Tak też przedstawia łączność liturgii ziemskiej z liturgią niebiańską Księga Apokalipsy:

I przyszedł inny anioł, i stanął przy ołtarzu, mając złote naczynie na żar, i dano mu wiele kadzideł, aby dał je w ofierze jako modlitwy wszystkich świętych, na złoty ołtarz, który jest przed tronem. I wznosił się dym kadzideł, jako modlitwy świętych, z ręki anioła przed Bogiem. Anioł zaś wziął naczynie na żar, napełnił je ogniem z ołtarza i zrzucił na ziemię (Ap 8, 3).

Modlitwa Mszy św. łączy nas z całym Kościołem otaczającym nas na świecie w doczesności: ofiarę eucharystyczną „składamy Tobie przede wszystkim za Twój święty Kościół powszechny, razem z Twoim sługą, naszym Papieżem i naszym Biskupem oraz wszystkimi, którzy wiernie strzegą wiary katolickiej i apostołkiej”. Ale przeżywamy też jedność z Kościołem mającym już udział w wieczności, z tymi, którzy uprzedzili nas w drodze do nieba: „Zjednoczeni z całym Kościołem ze czcią wspominamy: najpierw pełną chwałę Maryję, zawsze Dziewicę, a także świętego Józefa oraz Twoich świętych Apostołów i Męczenników”. Wymienieni potem Apostołowie w liczbie dwunastu (wraz z Pawłem) oraz również dwunastu świętych mężów pierwotnego Kościoła (od Linusa i Kleta poczynając) przywodzą razem na myśl kolejny obraz liturgii Księgi Apokalipsy: „Dokoła tronu dwadzieścia cztery trony, a na tronach dwudziestu czterech siedzących starców [*presbiteroi*], odzianych w białe szaty, a na ich głowach złote wieńce” (Ap 4, 4).

⁵ Benedykt XVI, Przemówienie na czuwaniu modlitewnym podczas XX Światowych Dni Młodzieży, Kolonia 2005.

Katechizm Kościoła Katolickiego 2642

Apokalipsa – Objawienie „tego, co ma wkrótce nastąpić” – opiera się na pieśniach liturgii niebieskiej, ale także na wstawiennictwie „świadków” (męczenników: Ap 6, 10). Prorocy i święci, wszyscy ci, którzy stracili życie na ziemi, świadcząc o Jezusie, niezliczony tłum tych, którzy po wielkim udręczeniu wyprzedzili nas w drodze do Królestwa, śpiewają pieśń chwały Temu, który zasiada na Tronie, oraz Barankowi. W jedności z nimi Kościół na ziemi wyśpiewuje również te pieśni w wierze i pośród doświadczeń.

Wiara wyrażona w prośbie i we wstawiennictwie zachowuje nadzieję wbrew wszelkiej nadziei i wypowiada dziękczynienie za „wszelki dar doskonały zstępujący z góry, od Ojca światła” (Jk 1, 17). Wiara jest w ten sposób czystym uwielbieniem.

1.4. Liturgia godzin**Orygenes († 254)**

Wy, którzy często bierzecie udział w misteriach Boga, kiedy otrzymujecie Ciało Pana, przyjmujecie je z największą ostrożnością i z wszelką czcią, aby nawet najmniejszy okruszek nie upadł na ziemię [...]. Jeśli więc – jak najśluszniej – jesteście tak pieczołowici dla zachowania Ciała Pana, to czyż mniejszą winą byłoby zaniedbanie Słowa Bożego⁶.

Papież Benedykt XVI przypomniał, że: „Biskupi, kapłani i diakoni przygotowujący się do kapłaństwa, którym Kościół polecił sprawowanie Liturgii godzin, mają obowiązek codziennie odmawiać wszystkie godziny”. Powód tego zalecenia ma naturę ściśle duchową: „Liturgia godzin jako publiczna modlitwa Kościoła ukazuje chrześcijański ideał uświęcenia całego dnia, w rytmie wyznaczonym przez słuchanie słowa Bożego oraz modlitwę psalmami, aby punktem odniesienia wszelkiej działalności było uwielbienie Boga”. To właśnie dlatego „ci, którzy ze względu na swój stan życia są zo-

⁶ Orygenes, *Homilie o Księdze Wyjścia*, XIII, 3.

bowiązani do odmawiania Liturgii godzin, wiernie wypełniają ten obowiązek dla dobra całego Kościoła” (por. VD 62).

Także ten aspekt duchowości kapłańskiej ma bezpośrednie źródła biblijne. Kto chce, by „przebywało w nas słowo Chrystusa”, oraz pragnie „napełniać się nieustannie Duchem”, znajdzie wyraźną biblijną wskazówkę, jak zrealizować to pragnienie. Recepta ta jest podana w Piśmie Świętym w dwóch częściach. Pierwsza z nich mówi: „Napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha” (Ef 5, 18-19), a druga: „Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym swym bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha” (Kol 3, 16). W historii chrześcijaństwa ułatwiono ten sposób modlitwy wszystkim, którzy pragnęli z niego korzystać. Tak powstała antologia modlitewnych fragmentów Pisma Świętego zwana brewiarzem lub bardziej poprawnie Liturgią godzin. Jest to księga modlitwy za pomocą odpowiednich psalmów, biblijnych pieśni i hymnów oraz zmieniających się wersetów z najróżniejszych ksiąg Starego i Nowego Testamentu.

Najlepiej można spełnić biblijne polecenie modlitwy napełniającej Duchem Świętym, w całej dosłowności, jeśli modlitwa brewiarzowa odbywa się wspólnie. Czytamy przecież: niech „przemawiają do siebie wzajemnie”. To właśnie dlatego modlący się w zgromadzeniach modlitewnych są podzieleni na dwa chóry modlące się na zmianę. Mają „przemawiać do siebie w psalmach” (brewiarz składa się w znakomitej większości z biblijnej Księgi Psalmów), „w hymnach” (każda godzina brewiarzowa zaczyna się hymnem) „i w pieśniach pełnych ducha” (w brewiarzu są to pieśni zaczerpnięte z ksiąg Starego Testamentu lub z pism Nowego Testamentu). Dlatego Benedykt XVI dodał: „zalecam, aby tam, gdzie to jest możliwe, w parafiach ta modlitwa była odmawiana z udziałem wiernych” (VD 62).

Katechizm Kościoła Katolickiego 2641

„Przemawiajcie do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wysławiając

Pana w waszych sercach” (Ef 5, 19; Kol 3, 16). Podobnie jak natchnieni pisarze Nowego Testamentu, tak pierwsze wspólnoty chrześcijańskie odczytują na nowo Księgę Psalmów, wyśpiewując w nich misterium Chrystusa. Odnowione w Duchu, układają również hymny i pieśni opiewające niesłychane wydarzenie, jakie Bóg wypełnił w swoim Synu: Jego Wcielenie, Jego Śmierć zwyciężającą śmierć, Jego Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie na prawicę Ojca. Właśnie z tego „cudu” całej ekonomii zbawienia wznosi się doksologia, uwielbienie Boga.

1.5. „*Beatus vir qui in lege Domini meditatur...*” (Ps 1, 1)

a. *Lectio divina*

„Błogosławiony mąż, [...] który nad Prawem Pańskim rozmyśla dzień i w nocy” (Ps 1, 1-2). Rozmyślanie, według najstarszej tradycji biblijnej, to tyle samo co medytacja nad biblijnym tekstem. Katechizm przypomina tradycyjny podział modlitwy na trzy jej rodzaje: „modlitwa ustna, rozmyślanie [*la méditation*], kontemplacja”. Wniosek z tego jest jasny: medytacja chrześcijanina to wejście w rytm: *lectio–meditatio*. Zanurzenie w Bożym słowie (*lectio*, czytanie) jest początkiem, a medytacja nad tym słowem jest dopełnieniem duchowego dzieła (por. KKK 2699). Jeszcze wyraźniej widać to w sąsiadującym kanonie Katechizmu:

Mistrzowie życia duchowego [...] w ten sposób streszczają dyspozycje serca karmionego słowem Bożym w czasie modlitwy: „Szukajcie czytając [*en lisant* – łac. *lectio*], a znajdziecie rozmyślając [*en méditant* – łac. *meditatio*]; pukajcie modląc się [*en priant* – łac. *oratio*], a będzie wam otworzone przez kontemplację [*la contemplation* – łac. *contemplatio*]” (KKK 2654).

Medytacja [*La méditation*] polega przede wszystkim na poszukiwaniu. Duch szuka zrozumienia pytań „dlaczego” i „jak” życia chrześcijańskiego, aby przylgnąć do tego, o co Bóg prosi, i udzielić na to odpowiedzi. Potrzebna jest do tego trudna do osiągnięcia uwaga. Zazwyczaj pomagają

w tym księgi, które chrześcijanie mają do dyspozycji: Pismo Święte, zwłaszcza Ewangelia, święte obrazy, teksty liturgiczne z dnia i danego okresu liturgicznego, pisma mistrzów duchowych, dzieła z zakresu duchowości, wielka księga stworzenia oraz księga historii, karta Bożego „dzisiaj” (por. KKK 2705).

Trwanie w obecności słów Bożych w Piśmie Świętym jest najbardziej dostępnym sposobem naśladowania Maryi, jej „rozważania w sercu”, czyli medytacji: „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19). Ten fragment Biblii znalazł swoje miejsce w adhortacji papieża Benedykta XVI *Verbum Domini* i to w bardzo znaczącej części dokumentu. Oto po omówieniu istotnych części składających się na modlitwę słowem Bożym, zwaną *lectio divina*, papież napisał:

Wydoskonaloną formą syntezy i zbiorem tych elementów jest postać Matki Bożej, będąca dla każdego wiernego wzorem uległego przyjęcia słowa Bożego. Ona „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19; por. 2, 51) (VD 87).

Cóż to za elementy? Benedykt XVI przypomina dobrze znane w kapłańskim środowisku sprawy:

[*Lectio divina*] rozpoczyna się czytaniem (*lectio*) tekstu, które rodzi pragnienie autentycznego poznania jego treści: *co mówi tekst biblijny sam w sobie?* [...] Następuje później rozważanie (*meditatio*), w którym stawiamy sobie pytanie: *co mówi tekst biblijny nam?* [...] Dochodzi się następnie do etapu modlitwy (*oratio*), która zakłada pytanie: *co my mówimy Panu w odpowiedzi na Jego Słowo?* [...] Wreszcie *lectio divina* kończy się kontemplacją (*contemplatio*), podczas której przyjmujemy – jako dar Boga – Jego spojrzenie przy ocenie rzeczywistości i zapytujemy się: *jakiego nawrócenia umysłu, serca i życia domaga się od nas Pan?* [...] *lectio divina* w swojej dynamice nie kończy się, dopóki nie *doprowadzi do działania (actio)* (VD 87).

Zwróćmy uwagę szczególnie na drugi z wymienionych elementów: **Co mówi tekst biblijny nam?** Jak dodał papież w swej adhortacji:

Tutaj każdy osobiście, ale także wspólnota powinna otworzyć się na nie i z nim skonfrontować, ponieważ nie chodzi o rozważanie słów wypowiedzianych w przeszłości, ale wypowiedzianych w chwili obecnej (VD 87).

b. Czytanie Biblii we wspólnocie świętych Kościoła

„Wspólnota powinna otworzyć się na słowo”: to ponadindywidualne otwieranie się na biblijny tekst ma obejmować jak najszersze gremium Kościoła, ze szczególnym podkreśleniem roli świętych w interpretowaniu Pisma Świętego.

Dlaczego akurat świętych? Czy do interpretacji Pisma Świętego nie wystarczą nam eksperci? Przede wszystkim specjaliści w zakresie filologii języków starożytnych, znawcy środowiska powstawania tekstów biblijnych oraz środowiska ich pierwotnych odbiorców – czyż nie moglibyśmy na nich poprzestać w naszym pragnieniu dobrego poznania orędzia Pisma? A jednak Papież pisze wyraźnie:

Interpretacja Pisma Świętego nie byłaby pełna, gdybyśmy nie wysłuchali również tych, *którzy naprawdę żyli słowem Bożym, czyli świętych* (VD 48).

Z jakiego powodu? Przecież ekspertami biblistyki byli tylko nieliczni spośród kanonizowanych i beatyfikowanych, niektórzy byli ludźmi mało uczonymi, a zdarzali się zgoła analfabeci... Jak więc wyjaśnić tę papieską myśl? Niech pomoże nam fragment Ewangelii cytowany przez Benedykta XVI na zakończenie rozdziału: *Święci i interpretacja Pisma, adhortacji Verbum Domini*:

Prośmy Pana, aby przez wstawiennictwo tych świętych, kanonizowanych właśnie w dniach zgromadzenia synodalnego poświęconego słowu Bożemu, nasze życie stało się tą „ziemią żyzną”, na której Boski Siewca może siać słowo, by wydało

w nas owoc świętości „trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny” (Mk 4, 20) (VD 49).

„Ziarnem jest Słowo Boże” (Łk 8, 11) – a najlepszy sposób poznania mocy i wartości ziarna, to zasianie i czekanie – aby przekonać się, co z niego wyrośnie.

Świętość w Kościele jest hermeneutyką Pisma, od której nikt nie może abstrahować. Ten sam Duch Święty, który natchnął świętych autorów, pobudza świętych, by oddali życie dla Ewangelii. Uczenie się od nich jest niezawodną drogą do żywej i skutecznej hermeneutyki słowa Bożego (VD 49).

Sięgnijmy po przykład: do zrozumienia zdania z Listu do Rzymian: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12), na pewno niezmiernie pożyteczna jest znajomość greckiego brzmienia tego tekstu, sytuacji chrześcijańskiej gminy rzymskiej w połowie I wieku oraz stosunku św. Pawła do rzymskiego prawa. Czy jednak te wiadomości wyczerpują możliwości zgłębiania tekstu?

Jeśli „najgłębsza interpretacja Pisma pochodzi od tych, którzy pozwolili się kształtować słowu Bożemu przez słuchanie go, czytanie i wytrwałe rozważanie” (VD 48), to czyż ostatecznym pogłębieniem hermeneutyki biblijnej nie będzie odwołanie się do postaci błogosławionego, który ten werset biblijny uczynił sztandarem swojego życia duchowego, a więc ks. Jerzego Popiełuszki z jego działalnością duszpasterską i nauczaniem opartym na przesłaniu: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”? Czy ktoś jest w stanie dostarczyć nam głębszej hermeneutyki tego tekstu niż ten warszawski Duszpasterz?

Idąc tą samą drogą można pytać, czy ktoś lepiej wyjaśni nam zdanie: „*cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci moich, mnie uczyniliście*” (Mt 25, 40), niż Matka Teresa z Kalkuty? Albo zdanie „dobry pasterz oddaje życie swoje za owce” (J 10, 11) – gdzie znajdzie lepsze wyjaśnienie niż w losach duszpasterza, ks. Jana Vianneya?

To w tym właśnie sensie „każdy święty jest jakby promieniem światła wychodzącym ze słowa Bożego” (VD 48). Sam Apostoł, kiedy pisał o „liście Chrystusowym”, który „znają i czytają wszyscy ludzie” (por. 2 Kor 3, 2-3) miał przecież na myśli nie zapisane kartki, ale ludzi, których serce zapisał Dobrą Nowiną Duch Święty: „wiadomo, że jesteście listem Chrystusowym dzięki naszemu posługiwaniu, listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc” (2 Kor 3, 3).

Jeśli „temat natchnienia ma decydujące znaczenie dla właściwego podejścia do Pism oraz dla ich poprawnej hermeneutyki, która z kolei powinna odzwierciedlać ducha, w którym została napisana” (VD 19), to wiara w Boże autorstwo Pisma każe nam też pytać o tego adresata Biblii, którym jest jej odbiorca w I czy w XI wieku chrześcijaństwa, a ostatecznie i w wieku XXI.

2. Konsekwencje misji kapłańskiej

„Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy, miłości i trzeźwego myślenia” (2 Tm 1, 7)

Orygenes († 254)

„Ofiara należy do kapłana, który przez nią dokonuje zadośćuczynienia za winę” (Kpł 7, 7). Co oznacza „czynić zadośćuczynienie za winę”?

Jeśli spotkasz grzesznika i napominając go, wzywając i pouczając doprowadzisz go do pokuty oraz wyprowadzisz go z błędu, poprawisz go z grzechów i uczynisz go takim, że po nawróceniu będzie miły Bogu, wtedy można powiedzieć, że dokonujesz zadośćuczynienia za jego winę⁷.

„Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy, miłości i trzeźwego myślenia” (2 Tm 1, 7). W tych słowach św. Paweł zdaje się nawiązywać do naturalnej, ludzkiej słabości Tymoteusza. Dowiadujemy się przecież z listów Apostoła, że – od strony czysto ludzkiej patrząc – Tymoteusz jest jak na swój urząd za młody (1 Tm 4, 12),

⁷ Orygenes, *Homilie o Księdze Kapłańskiej*, V, 4.

a także często zapada na zdrowiu (1 Tm 5, 23). Chorowity młodzieńiec nie byłby zapewne najbardziej **naturalnym** wyborem na odpowiedzialny urząd starszego wspólnoty w trudnych czasach. Ale był wyborem **nadnaturalnym**, czyli nadprzyrodzonym. To właśnie dlatego Apostoł zwraca uwagę na prawdziwe źródło siły: jest nim udzielony przez Boga Duch Święty i Jego trojaki dar: moc (*δύναμις*), miłość (*ἀγάπη*) i trzeźwe myślenie (*σωφρονομία*). Są to trzy barwy jednego charyzmatu Tymoteusza, charyzmatu kapłaństwa.

Dar **trzeźwego myślenia** możemy odnieść do **pasterskiego nauczania**. Ma ono być kierowane „myśleniem”, czyli takim racjonalnym podejściem do Bożego objawienia, które zasługiwałyby na nazwę teologii. Myliłby się jednak ten, kto trzeźwość myślenia utożsamiałby z brakiem pasji i osobistego zaangażowania. Przekonamy się o tym już za chwilę.

Dar **mocy** odniesiemy do sprawowanego przez kapłana **sakramentu**. Nie chodzi tu przecież o naturalną siłę charakteru (choć ta bardzo się przydaje) ani o naturalne walory zdrowotne (choć te też są bardzo pożądane). Chodzi tu o moc udzieloną człowiekowi niejako „z zewnątrz”, a więc przez Boga, niezależnie od tego, jak ma się sprawa z ludzkimi siłami naturalnymi. Jest to taka „moc, która w słabości się doskonali” (2 Kor 11, 9).

Dar **miłości** odnosi się do jedynej siły, która może **budować trwałą wspólnotę chrześcijańską**. I znowu – jakkolwiek cenne byłyby osobiste walory przywódcze czy naturalne predyspozycje wodzireja, Bóg może budować wspólnotę także za pomocą nieadekwatnych (w sensie naturalnym) pasterzy: „Ileokroć niedomagam, tyleokroć jestem mocny” (2 Kor 11).

Dar mocy, miłości i trzeźwego myślenia okazuje się więc darem posługi Słowa, posługi sakramentu i posługi budowania wspólnoty Kościoła. Tradycyjnie nazywamy to *tria munera Christi*: *munus docendi*, *munus sanctificandi*, *munus regendi* (posługa nauczania, uświęcenia, zarządzania). Jak zauważył papież Benedykt XVI – zbiegają się one w jednym *munus pascendi* (posługa pasterzowania)⁸.

⁸ Benedykt XVI, Przemówienie do nowo wyświęconych biskupów, Castel Gandolfo, 21 września 2006 r.

2.1. Nauczanie w duchu trzeźwego myślenia

a. Zasady teologii a entuzjazm

- **Nauczanie w imieniu Kościoła: zgodnie z zaleceniami św. Pawła**

Od prezbitera, który jest starszym w kościelnej wspólnoty, oczekuje się, że będzie nauczać zgodnie z Tradycją Kościoła. Taką ogólną zasadę zostawił Tymoteuszowi Paweł, że apostołska sukcesja obejmuje następstwo zarówno święceń, jak i nauki oraz stylu życia.

Poszedłeś śladem mojej nauki [*διδασκαλία*], sposobu życia, zamierzeń, wiary, cierpliwości, miłości, wytrwałości, przesładowań, cierpień, jakie mnie spotkały w Antiochii, w Ikonium, w Listrze (2 Tm 3, 10-11).

Nauka Pawła, którą ma podjąć Tymoteusz, nie jest jakąś prywatną inwencją czy interpretacją Apostoła. On sam też stosował się do tej zasady: „Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem” (1 Kor 11, 23), a przejmowanie „od Pana” obejmowało też – na polecenia samego Zmartwychwstałego Jezusa – włączenie się w poprzedzającą Pawła Tradycję Kościoła: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić»” (Dz 9, 5-6). Dlatego świadectwo dla Chrystusa jest jednocześnie świadectwem dla Chrystusowego Kościoła. „Nie wstydz się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według mocy Boga!” (2 Tm 1, 8).

Tak właśnie buduje się żywą Tradycję Kościoła, która z jednej strony jest wierna wierze odchodzących pokoleń, a z drugiej strony przekazuje swoje doświadczenie wiary przeżytej w zmienionych warunkach pokoleniom następnym: „[piszę], byś wiedział, jak należy postępować w domu Bożym, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podporą prawdy” (1 Tm 3, 15).

Trwanie w Tradycji Kościoła obejmuje także zgodne z nią interpretowanie Pisma Świętego:

[...] trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie (2 Tm 3, 14-15).

Katechizm Kościoła Katolickiego 171

Kościół, który jest „filarem i podporą prawdy” (1 Tm 3, 15), zachowuje wiernie „wiarę raz tylko przekazaną świętym” (Jud 3). To Kościół zachowuje pamięć o słowach Chrystusa, to on przekazuje z pokolenia na pokolenie wyznaczenie wiary Apostołów.

Jak matka uczy dzieci mówić, a przez to rozumieć i komunikować się, tak Kościół, nasza Matka, uczy nas języka wiary, by wprowadzać nas w rozumienie i życie wiary.

- **Nauczanie z własnego doświadczenia: wzorem św. Pawła**

Ksiądz naucza obiektywnej Ewangelii. W pewnym sensie słuszne jest powiedzenie, że „ma głosić naukę Kościoła, a nie swoją” (gdyby „swoja” miała stać się sprzeczna z nauką Kościoła). Można jednak w innym sensie powiedzieć, że „ma głosić naukę swoją, a nie Kościoła” (gdyby wyrażenie „nauka Kościoła” miało znaczyć, że ksiądz powtarza nauki cudze, które nie stały się pasją jego własnego życia, a przecież nauka Kościoła ma być także osobistą nauką prezbitera). Obiektywizm nauki „w imię Kościoła” nie oznacza więc w żadnym przypadku jakiegoś obojętnego zdystansowania się od głoszonej wiary: „To wszystko przypominaj, dając świadectwo [*διαμαρτυρούμενος*] – w obliczu Boga, byś nie walczył o same słowa, bo to się na nic nie przyda, [wyjdzie tylko] na zgubę słuchaczy” (2 Tm 2, 14). Głoszenie jest równocześnie daniem świadectwa swojej własnej wiary.

Niezrównanym wzorem takiego właśnie nauczania jest św. Paweł. Centralne tematy jego teologicznego nauczania pochodzą zarówno z objawionej mu Ewangelii, jak i z osobistego doświadczenia własnego życia. Jako przykład weźmiemy teraz trzy tematy powszechnie uważane za centralne dla Ewangelii Pawła:

- usprawiedliwienie przez wiarę niezależnie od uczynków;
- nauka o żywych w Kościele charyzmatych Ducha Świętego;
- potrzeba ewangelizacji wszystkich narodów aż po krańce ziemi.

Usprawiedliwienie przez wiarę niezależnie od uczynków. Zaczynajmy od najbardziej być może rozpoznawalnej doktryny św. Pawła – od nauki o usprawiedliwieniu grzesznika przez wiarę, niezależnie od uczynków Prawa. „Głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim” (Ga 1, 11), przypominał Apostoł, i odnosi się to w całej pełni także do tego jakże istotnego punktu jego nauczania. W jakim sensie usprawiedliwienie przez wiarę „nie jest wymysłem ludzkim”, a jest Pawłowi „objawione przez Jezusa Chrystusa”? Wydaje się, że ta nauka należy po prostu do pierwotnego doświadczenia nawrócenia św. Pawła.

Szaweł „siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich” (Dz 9, 1) – tak Biblia opisuje jego własne doświadczenie grzechu i słabości ludzkiej. Kiedy „zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku” (Dz 9, 3) to przecież tylko po to, aby tym gorliwiej służyć Bogu, tak jak pojmował to najlepiej. Mniemał, że tak właśnie zachowa Prawo, czyli że będzie sprawiedliwy w oczach Boga, prześladowując Kościół wierzący w Jezusa Chrystusa. Ale okazało się, że szukanie takiej sprawiedliwości prowadzi do katastrofy. Wyszło na jaw, że w kwestii usprawiedliwienia wobec Boga droga realizacji pomysłów ludzkich jest drogą do destrukcji. Szukając sprawiedliwości przez wypełnienie Bożego Prawa, skończył na prześladowaniu Bożego Mesjasza: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladowasz?” (Dz 9, 4).

Człowiek nawet z całego serca pragnący służyć Bogu faktycznie służy złu. Chcąc być sprawiedliwy, okazuje się niesprawiedliwy. Podając się za mędrca, okazuje się głupi. „Panie – odpowiedział Ananiasz – słyszałem z wielu stron, jak dużo złego wyrządził ten człowiek świętym Twoim w Jerozolimie” (Dz 9, 13).

Usprawiedliwienie nie przychodzi więc z gorliwości o Prawo, ale jako dar od Boga, jako nowe narodzenie z góry: „oślniła go nagle światłość z nieba” (Dz 9, 3). Usprawiedliwiająca łaska jest darem

nieoczekiwanym i niezasłużonym. Przychodzi też jako chrzest Duchem Świętym i mocą: „Szawle, bracie, Pan Jezus, który ukazał ci się na drodze, którą szedłeś, przysłał mnie, abys przejrzał i został napełniony Duchem Świętym” (Dz 9, 17). Nowe narodzenie jest też chrztem z wody i z Ducha: „Natychmiast jakby łuski spadły z jego oczu i odzyskał wzrok, i został ochrzczony” (Dz 9, 18).

Moc ujrzenia po raz pierwszy świata tak, jak widzi go Bóg, jest jednocześnie mocą, aby działać w tym świecie zgodnie z wolą Boga: „Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić” (Dz 9,6). Pawłowa nauka o usprawiedliwieniu grzesznika z wiary, a nie z uczynków, okazuje się w pełni zrozumiała dopiero w świetle historii jego osobistego spotkania z Chrystusem.

W podobny sposób współczesny ksiądz winien doświadczyć w swoim życiu usprawiedliwienia przez wiarę w Chrystusa: tylko wtedy posługa prezbitera przestanie być realizowaniem samego siebie, a zacznie być realizowaniem woli Bożej.

Charyzmatyczne dary Ducha Świętego w Ciele Chrystusa. Przejdźmy do aspektu drugiego. Biblijne zdanie: „Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić” (Dz 9, 6), pociąga za sobą kolejną konsekwencję. Jezus objawia się Szawłowi w dramatycznym wydarzeniu pod Damazkiem, ale zamiast – jak mógłby spodziewać się czytelnik *Dziejów Apostolskich* – „skorzystać z okazji”, by osobiście przekazać przyszłemu Apostołowi szczegóły jego misji, zleca to Kościołowi. Przecież owi ludzie w mieście, którzy „powiedzą ci, co masz czynić”, to chrześcijanie, to Kościół. Tak zaczyna się Pawłowa nauka o Kościele jako Ciele Chrystusa. Zanim stało się to nauczana doktryną, stało się najpierw przeżytym doświadczeniem: Kościół jest Ciałem Chrystusa, gdyż Jezus działa przez Kościół. W tym, co najważniejsze, Jezus ufa Kościołowi. Zdanie: „Tam ci powiedzą, co masz czynić” – staje się synonimem obietnicy: „Ja powiem ci, co masz czynić”.

Ciało Chrystusa stało się też miejscem udzielania charyzmatycznych darów dla nowo nawróconego Szawła jeszcze zanim stało się sprecyzowanym tematem nauczania Apostoła Pawła. „Szawle,

bracie, Pan Jezus, [...] przysłał mnie, abyś przejrzał i został napełniony Duchem Świętym” (Dz 9, 17), mówi Ananiasz, przedstawiciel Kościoła, czyli Chrystusa. I nie wcześniej „jakby łuski spadły z jego oczu i odzyskał wzrok” (Dz 9, 18), ale dopiero kiedy Ananiasz „położył na nim ręce” (Dz 9, 17).

„Wybrałem sobie tego człowieka za narzędzie” (Dz 9, 15), te słowa na temat Szawła usłyszał najpierw członek Kościoła, a dopiero potem sam Szaweł. Do przyszłego Apostoła wiadomość ta dotarła na drodze prorocstwa, które przekazał mu Kościół. „Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, [...] innemu prorocstwo” (por. 1 Kor 12, 8.10): to nauczanie też jest echem pierwotnego doświadczenia św. Pawła. Podobnie i to, że w rozdawaniu charyzmatycznej łaski „nie ma względu na osoby”: ostatecznie Ananiasz stał o wiele niżej od Szawła pod względem wykształcenia, umiejętności przemawiania i zdolności organizacyjnych. Ale to on, a nie Szaweł, stał się powiernikiem proroczego słowa o przyszłości Apostoła Narodów: „On zanieś imię moje do pogan i królów, i do synów Izraela” (Dz 9, 15).

Pawłowa nauka o kościelnym Ciele Chrystusa wyposażonym w charyzmaty Ducha Świętego również okazuje się w pełni zrozumiała dopiero w świetle okoliczności osobistego spotkania Apostoła z Chrystusem we wspólnocie Kościoła.

Ewangelizacyjna misja wspólnoty Kościoła. W ten sposób dochodzimy do trzeciego spośród tych aspektów Dobrej Nowiny głoszonej przez św. Pawła, które wywarły szczególny wpływ na całą historię Kościoła. „On zanieś imię moje do pogan i królów, i do synów Izraela” (9, 15) to zapowiedź nowego etapu powszechnej ewangelizacji. A „pokażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla mego imienia” (Dz 9, 16), to zapowiedź związanych z ewangelizacją kolejnych elementów nauczania Apostoła:

Raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół. Jego służą stałem się według zleconego mi

wobec was Bożego wódatwa: mam wypełnić posłannictwo głoszenia Słowa Bożego (Kol 1, 24-25).

Zanim Apostoł zaczął o tym pisać Kolosanom, najpierw sam tego doświadczył, i to od pierwszych chwil spotkania z Chrystusem pod Damaszkiem:

Mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa (2 Kor 12, 10).

A więc również Pawłową naukę o ewangelizacji aż po krańce ziemi można najlepiej zrozumieć w świetle prorocत्व otaczających jego pierwsze spotkanie z Jezusem.

Okazuje się, że trzy tematy wybrane spośród głównych wątków teologicznego nauczania św. Pawła: usprawiedliwienie przez wiarę niezależnie od uczynków; charyzmatyczne dary Ducha Świętego w kościelnym Ciele Chrystusa; ewangelizacyjna misja wspólnoty Kościoła – stają się w pełni zrozumiałe dopiero w świetle źródła. A źródłem tym jest osobiste spotkanie z Chrystusem, Panem Pawła i jego Zbawicielem.

Czas teraz na przeniesienie wzoru św. Pawła na nasze kapłańskie życie. W końcu nie tylko Tymoteuszowi przed wiekami pisał Apostoł: „Poszedłeś śladem mojej nauki, sposobu życia, zamierzeń, wiary, cierpliwości, miłości, wytrwałości, prześladowań, cierpienia, jakie mnie spotkały” (2 Tm 3, 10-11). Te same słowa kieruje dziś także do każdego prezbitera Kościoła.

Współczesna teologia, którą kieruje się w swoim nauczaniu ksiądz, powinna być w pewnym sensie nauką eksperymentalną. Wprawdzie rzeczywistość Boża z definicji żadnym eksperymentom się nie poddaje, ale z drugiej strony teologia ma do czynienia z działaniem Boga w człowieku. A rzeczywistość ludzka jak najbardziej podlega obserwacji, oczywiście dostosowanej do wszystkich wymogów katolickiej teologii. „Teologia eksperymentalna” wychodzi więc od danego, obserwacyjnego konkretnego, jakim jest Kościół Boży, wraz ze swoją historią. Dlatego jednym z podstawowych mierników do-

brej teologii niech będzie jej zdolność mobilizowania entuzjazmu katolików do modlitwy i do ewangelizacji.

Patrząc od strony negatywnej, w teologii należy unikać eksperymentów myślowych stworzonych jedynie na potrzeby podtrzymania uczonych debat. Wprawdzie potrzebne są artykuły w czasopiśmie i referaty na sympozjach, ale jako **towarzyszące** prawdziwie współczesnej teologii, a nie **utożsamiane** z nią.

Warto przyjrzeć się treści studium teologicznego. Czy pogłębianą przez nas materia częściej bywa teologia rozumiana jako wytwór producentów teoretycznych książek i czasopism ze słowem teologia w tytule, czy też poszukuje się teologii mającej moc wprawić Kościół w ruch (*movimento*)? Ten drugi aspekt był najbardziej charakterystyczną cechą teologii wielkich ojców Kościoła, a dziś wydaje się to raczej domeną papieży i ich magisterialnych dokumentów oraz założycieli i moderatorów ruchów odnowy Kościoła.

- **Nauczanie teologicznie trzeźwe, egzystencjalnie entuzjastyczne**
„Niech [każdy] sądzi o sobie trzeźwo [*σωφρονεῖν*] – według miary, jaką Bóg każdemu w wierze wyznaczy” (Rz 12, 3). O jakiej trzeźwości i jakiej mierze tu mowa? Miarą jest powołanie, do którego ma dostosować się kształt życia. A człowiek przyjmując powołanie zyskuje „trzeźwy” osąd rzeczywistości. Ale uwaga! Nie należy tego mylić z oschłym racjonalizmem niezającym przygody i uniesienia! Według najlepszej i najstarszej Tradycji Kościoła jest to paradoksalnie trzeźwe upojenie (*sobria ebrietas*). To pojęcie znamy z hymnu św. Ambrożego (340–397) *Splendor paterni gloriae* opiewającego radosne uniesienie modlącego się chrześcijanina:

*Christusque nobis sit cibus,
potusque noster sit fides;
laeti bibamus sobriam
ebrietatem Spiritus.*

„Z radością pijmy – aż do trzeźwego upojenia Ducha”, zachęca ojciec Kościoła. Polskie tłumaczenie niestety zagubiło paradoksalną moc tego tekstu, dlatego w naszej Liturgii godzin śpiewamy

nieśmiało tylko: „zaczepnijmy więc z radością z ożywczego źródła Ducha” (LG, t. IV, s. 539). O ileż większą śmiałością wykazali się obcokrajowcy. Niemcy zachęcają do korzystania z daru nazwanego „*des Geistes klare Trunkenheit*”, a przecież pierwsze znaczenie słowa „*Trunkenheit*” to alkoholowe upojenie (oczywiście zmięgowane tu dopowiedzeniem „*klar*”, jest to więc „*klare Trunkenheit*”). Także Anglicy modlą się o dar upajającego wina Ducha Świętego: „*the Spirit's wine, that maketh whole, and mocking not, exalts the soul*”. Do takiej radości ma prowadzić życie według rad ewangelicznych, jak świadczył o tym już wcześniej Orygenes (185–254):

Wino rozwesela serce człowieka. Lecz tu jest mowa o winie duchowym, co natychmiast upaja człowieka, który je wypije. Wy wszyscy, skoro porzuciliście wasz majątek, waszych rodziców, synów i krewnych, wypiliście wino i upojeni zaczęliście szaleć w sprawie Chrystusa. Czyż nie wydaje się wam upojeniem [...] uciekać z miast, iść na pustynię, wyzbyć się afektów, nie dbać o pokrewieństwo cielesne, a znać tylko Chrystusa? Takim winem upili się Apostołowie⁹.

Wydaje się to kontynuacją tradycji jeszcze Starego Testamentu, gdzie zapisano: „Bojaźń Pańska to chwała i chluba; wesele i korona radosnego uniesienia” (Syr 1, 11).

b. Treść nauczania: Dobra Nowina i apologia

- **Dobra Nowina to Tradycja Apostolska (tj. Tradycja Pawła)**
„Duch trzeźwego myślenia” przejawia się w nauczaniu kapłańskim, jeśli jest ono skierowane przede wszystkim na głoszenie Dobrej Nowiny o zbawieniu w Chrystusie Jezusie: „złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym, który jest Zbawcą wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących. To nakazuj i tego nauczaj!” (1 Tm 4, 10–11). To właśnie jest „[Ewangelia], której głosicielem [*κηρυξ*], apostołem [*ἀπόστολος*] i nauczycielem [*διδάσκαλος*] ja zostałem ustanowiony” (2 Tm 1, 11); o tym pisze Apostoł Tymoteuszowi: „Zdrowe zasady, któreś posły-

⁹ Orygenes, Hieronim, *Homilie o Księdze Psalmów*, CXXVII.

szął ode mnie, miej za wzorzec w wierze i miłości w Chrystusie Jezusie!” (2 Tm 1, 13), a „przedkładając to braciom, będziesz dobrym sługą Chrystusa Jezusa, karmionym słowami wiary i dobrej nauki [διδασκαλίας], za którą poszedłeś” (1 Tm 4, 6).

c. Apologia: poprawianie doktrynalnych błędów

Czytelnika listów św. Pawła do Tymoteusza powinien zaskoczyć nacisk kładziony na apologię, a więc na obronę poprawnego nauczania wiary. Pierwszy z tych listów zaczyna się od polecenia: „proszę, abyś nakazał niektórym zaprzestać głoszenia niewłaściwej nauki, a także zajmowania się baśniami i genealogiami bez końca” (1 Tm 1, 3-4), a końcowe polecenie brzmi: „Tymoteuszu, strzeż depozytu [wiary] unikając światowej czczej gadaniny i przeciwstawnych twierdzeń rzekomej wiedzy, jaką obiecując niektórzy odpadli od wiary” (1 Tm 6, 20-21). Podobnie list drugi przy początku zawiera polecenie: „Dobrego depozytu strzeż z pomocą Ducha Świętego” (2 Tm 1, 14), a przy końcu przypomina: „wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili” (2 Tm 4, 2-3).

Kościół apostołski częściej zresztą zachęcał do takiej apologetycznej postawy: „Bądźcie zawsze gotowi do obrony [ἀπολογία] wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P 3, 15). Tę samą potrzebę przypomniał już za naszych czasów św. Jan Paweł II:

Powtarzając słowa Pierwszego Listu św. Piotra, z moimi braćmi Biskupami pragnę głosić wszystkim chrześcijanom Europy na początku trzeciego tysiąclecia: „Nie obawiajcie się [...] i nie dajcie się zaniepokoić! Pana zaś Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P 3, 14-15) (EE 1).

Wspólnota wierzących zawsze potrzebuje zarówno pozytywnej zachęty do wiary, jak i uwalniania się od nauczania błędnego, dziwnego lub zgoła destruktywnego:

O, Tymoteuszu, strzeż depozytu [wiary] unikając światowej czczej gadaniny i przeciwstawnych twierdzeń rzekomej wiedzy, jaką obiecując niektórzy odpadli od wiary (1 Tm 6, 20-21).

Dotyczy to nie tylko mentalności przenikającej do wspólnoty z zewnątrz. Analogiczne problemy mogą pojawić się wśród samych wierzących: „[proszę], abyś nakazał niektórym zaprzestać głoszenia niewłaściwej nauki, a także zajmowania się baśniami i genealogiami bez końca” (1 Tm 1, 3-4), a wciąganie w taki styl mówienia o wierze może stać się realnym zagrożeniem i niebezpieczną pokusą: „unikaj światowej gadaniny; albowiem uprawiający ją coraz bardziej będą się zbliżać ku bezbożności, a ich nauka jak gangrena będzie się szerzyć wokoło; do nich należą Hymenajos i Filetos, którzy odpadli od prawdy” (2 Tm 2, 16-17).

Apologia jest więc potrzebna, ale w odpowiednim stylu:

Unikaj głupich i niedouczonej dociekań, wiedząc, że rodzą one kłótnie. A sługa Pana nie powinien się wdawać w kłótnie, ale [ma] być łagodnym względem wszystkich, skorym do nauczania, zrównoważonym. Powinien z łagodnością pouczać wrogo usposobionych, bo może Bóg da im kiedyś nawrócenie do poznania prawdy (2 Tm 2, 23-25).

Na wiele więc sposobów przejawia się działanie Ducha Świętego przychodzącego ze swoim darem „trzeźwego myślenia” i trzeźwego nauczania w pasterskiej posłudze Tymoteusza, a więc i każdego dzisiejszego kapłana, który przecież w święceniach otrzymał charyzmat Tymoteusza.

Na zakończenie tej części poświęconej nauczaniu kapłanów niech zabrzmia słowa nieco dłuższego fragmentu św. Wincentego z Lerynu († 450). Są to słowa komentarza do tekstu niegdyś skierowanego przez Apostoła do Tymoteusza: „O, Tymoteuszu, strzeż depozytu [wiary] unikając światowej czczej gadaniny i przeciwstawnych twierdzeń rzekomej wiedzy, jaką obiecując niektórzy odpadli od wiary. Łaska z wami!” (1 Tm 6, 20-21). Dziś – jak uświadamia

nam to Wincenty – słowa te skierowane są do współczesnych kapłanów:

Święty Wincenty z Lerynu († 450)

[Apostoł Paweł] przewidywał już z góry błędy, nad którymi też już zawczasu bolał. Któż jest Tymoteuszem dziś jak nie albo cały Kościół powszechny, albo wspólnota kościelnych przełożonych [*corpus praepositorum*], którym przystoi posiadać osobiście wszelką znajomość wiary i innym ją przekazywać. Cóż znaczy „Strzeż depozytu”? Strzeż z powodu złodziei [*fures*], z powodu przeciwników [*inimicos*], aby – gdy ludzie będą spali – nie zasiali kąkolu pośród pszenicy, którą Syn Człowieczy zasiał na swym polu.

„Strzeż depozytu”. Czym jest depozyt?

- Jest tym, co tobie dano, a nie co wymyśliłeś [*quod tibi creditum est, non quod a te inventum*];
- tym, co przyjąłeś, a nie co sam ułożyłeś [*quod accepisti, non quod excogitasti*];
- to sprawa nie inwencji, ale nauki wiary [*rem non ingenii sed doctrinae*];
- nie prywatnej opinii, ale publicznej tradycji [*non usurpationis privatae sed publicae traditionis*];
- rzecz ci przyniesiona, a nie przez ciebie utworzona [*rem ad te perductam, non a te prolatam*];
- masz tu być nie twórcą, ale stróżem [*non auctor sed custos*];
- nie nauczycielem, ale uczniem [*non institutor sed sectator*];
- nie przewodnikiem, ale naśladowcą [*non ducens sed sequens*].

„Strzeż depozytu”.

Zachowaj talent wiary katolickiej niezmienny i niesfałszowany. Co ci zawierono, niech trwa w twoim posiadaniu, niech będzie przez ciebie przekazywane.

Otrzymałeś złoto, złoto rozdawaj [*aurum accepisti, aurum redde*]. Nie zamieniaj na inne rzeczy, nie rozdawaj zamiast złota ołowiu albo mosiądzu.

Dawaj prawdziwe złoto, a nie fałszowane.

Tymoteuszu, kapłanie, kaznodziejo, nauczycielu [*o sacerdos, o tractator, o doctor*]!

Jeśli dar Boży udzielił ci rozumu [*ingenio*], zdolności [*exercitatione*], wiedzy [*doctrina*], to bądź Besalelem duchowego przybytku [por. Wj 31, 2], wykonuj rzeźby w drogocennych kamieniach Bożej nauki, umocuj je sprawnie, niech zdobią, dodają chwały, wdzięku, piękna [*splendorem, gratiam, venustatem*].

Niech to, w co wierzono już wcześniej, ale niedoskonale pojmowano, przez ciebie wyjaśnione – będzie lepiej zrozumiałe. Niech ci, co po tobie przyjdą, zrozumieją przez twe nauczanie to, co twoi poprzednicy czcili bez zrozumienia.

Uczysz tych samych prawd, których się nauczyłeś: chociaż więc mówisz na nowo, to nie mów rzeczy nowych [*cum dicas nove, non dicas nova*]¹⁰.

2.2. Sakramentalna ewangelizacja z mocą

Przechodzimy teraz do drugiego wniosku płynącego z zachęcających słów Apostoła: „Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy, miłości i trzeźwego myślenia” (2 Tm 1, 7), i zwrócimy naszą uwagę na dar „mocy”, który odniesiemy teraz do sprawowanych przez kapłana sakramentów, do kapłańskiego *munus sanctificandi*.

Wierzcie w moc waszego kapłaństwa! Na mocy przyjętego sakramentu otrzymaliście wszystko, czym jesteście. Gdy wypowiadacie słowo „ja” czy „moje” (Ja ci odpuszczam... To jest bowiem Ciało moje...), czynicie to nie w swoim imieniu, ale w imieniu Chrystusa (*in persona Christi*), który zaprzagnął posłużyć się waszymi ustami i rękami, waszą ofiarnością i talentem¹¹.

¹⁰ Św. Wincenty z Lerynu, *Commonitorium (For the Antiquity and Universality of the Catholic Faith Against the Profane Novelties of All Heresies)*, 22; por. także ICSN, s. 393.

¹¹ Benedykt XVI, Przemówienie podczas spotkania z duchowieństwem w archikatedrze św. Jana, Warszawa, 25 maja 2006 r., art. cyt.

Zauważalne dziś osłabienie wiary w moc sakramentu nie jest zapewne niczym nowym. Już dwadzieścia wieków temu Apostoł pisał: „Będą okazywać pozór pobożności, ale wyrzekną się jej mocy” (2 Tm 3, 5).

a. Doprowadzenie do nowego narodzenia: chrzest

W pluralistycznym, wielokulturowym społeczeństwie coraz ważniejsze staje się takie głoszenie Ewangelii, które nie będzie tylko poinformowaniem „starego człowieka” o jego powinnościach, ale skutecznie doprowadzi do uformowania w nim „człowieka nowego”. Paradoksalnie, współczesne przemiany kulturowe prowadzące do dechrystianizacji wielu aspektów życia społecznego sprawiają, że dziś łatwiej nam niż dawniejszym pokoleniom wczuć się w problemy pierwszej ewangelizacji opisanej w Dziejach Apostolskich i w listach św. Pawła. Nasze kulturowe środowisko stało się bardziej podobne do tego, w którym działał Kościół pierwotny. Tym chętniej powinniśmy przejmować ten styl głoszenia, do którego zachęcał kiedyś Apostoł swojego ucznia Tytusa:

Niegdyś byliśmy nierozumni, oporni, błędzący, służyliśmy różnym żądzom i rozkoszom, żyjąc w złości i zawiści, godni obrzydzenia, pełni nienawiści jedni ku drugim. Gdy zaś ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi, nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziełkami życia wiecznego (Tt 3, 3-7).

Nie negując dialogu Kościoła ze wszystkimi możliwymi kulturami, środowiskami i religiami, pamiętamy jednak, że dialog nie zastępuje ewangelizacji. A celem ewangelizacji jest pomoc w dojściu do wiary i do chrztu, a przez to wstąpienie do wspólnoty Kościoła.

b. Karmienie życiem: Eucharystia

Już poprzednio zwróciliśmy uwagę na sakramentalny wymiar słów Chrystusa wypowiedzianych podczas Ostatniej Wieczerzy, a więc związanych kontekstem z ustanowieniem Eucharystii: „Przekazuję wam królestwo, jak Mnie przekazał je mój Ojciec: abyście w królestwie moim jedli i pili przy moim stole” (Łk 22, 29). Owszem, ostateczna uczta mesjańska to dar eschatologiczny, kiedy Chrystus „przeżyje królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc” (1 Kor 15, 24). Ale przecież Kościół nie waha się powtarzać codziennie w liturgii Eucharystii słów Apokalipsy: „Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę Godów Baranka!” (Ap 19, 9), wierząc, że w sakramentalny sposób już „nadeszły Gody Baranka” i już „Jego Małżonka się przystroiła” (Ap 19, 7). Dlatego w zaproszeniu do szczególnego udziału przy stole Pańskim – skierowanym do Apostołów i ustanowionych przez nich prezbiterów – możemy dostrzec zawierzenie im ofiary i uczyty Eucharystii.

Do liturgicznego porządku należy też rola prezbitera jako przewodniczącego i zachęcającego do wspólnej modlitwy ludu: „Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi” (1 Tm 2, 1).

c. Tron miłosierdzia: pokuta

Omówione przed chwilą zdanie zapowiadające dar Pana Jezusa: „Przekazuję wam królestwo, jak Mnie przekazał je mój Ojciec: abyście w królestwie moim jedli i pili przy moim stole”, ma też drugą część: „oraz żebyście zasiadali na tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela” (Łk 22, 29-30). Analogicznie jak poprzednio: ma to swój wymiar eschatologiczny, ale na sposób sakramentalny realizuje się już teraz, w doczesnej wędrówce Kościoła przez historię. Chrystus Zmartwychwstały już zasiadł po prawicy Ojca, a więc w jakiś sposób spełnia się Jego obietnica: „Gdy Syn Człowieczy zasiądzie na swym tronie chwały, wy, którzy poszliście za Mną, zasiądziecie również na dwunastu tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela” (Mt 19, 28).

Cóż to za tron sędziowski? Należy go rozumieć zgodnie ze sposobem działania Chrystusa, którego zasadą było: „królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18, 36). Nie chodzi tu więc o władzę w sensie panowania nad ludźmi, ale raczej służenia im „takim darem, jaki każdy otrzymał” (1 P 4, 10). W Nowym Testamencie obowiązuje zasada: „Miłosierdzie odnosi triumf nad sądem” (Jk 2, 13). Jaki dar – w tym kontekście – otrzymuje Apostoł, a więc i przebiter? Jezus „tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane»” (J 20, 22-23). Stąd płynie zachęta do służenia sakramentem pokuty: „Przybliżmy się z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla [uzyskania] pomocy w stosownej chwili” (Hbr 4, 16).

2.3. Budowanie Kościoła jako wspólnoty miłości

Czas na trzecią część daru zapowiedzianego Tymoteuszowi przez Apostoła słowami: „nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy, miłości i trzeźwego myślenia” (2 Tm 1, 7). Wymieniony tu dar miłości odniesiemy do budowania wspólnoty chrześcijańskiej na mocy *munus regendi*:

Żyjąc prawdziwie w miłości [*ἀγάπη*] sprawmy, by wszystko rośło ku Temu, który jest Głową – ku Chrystusowi. Z Niego całe Ciało – zespalane i utrzymywane w łączności dzięki całej więzi umacniającej każdy z członków stosownie do jego miary – przyczynia sobie wzrostu dla budowania siebie w miłości [*ἀγάπη*] (Ef 4, 15-16).

Łatwo zauważyć, że budowanie Kościoła – Ciała Chrystusa, tożsame jest z takim życiem miłością Chrystusa, aby mogło stać się siłą spajającą wspólnotę wierzących. W praktyce okazuje się jednak, że nie wystarczy tu miłość pojmowana jako rodzaj ogólnej wszechżywności. Chodzi raczej o to, by mieć stały dostęp do miłości udzielanej nieustannie przez Boga, aby przewyciężyć nieodłączny

od ludzkiego serca egoizm. Miłość (*ἀγάπη*) nie jest tylko tworem ludzkiego wysiłku, ale: „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). Sięgnijmy teraz po przykład z życia św. Pawła, aby zobaczyć, co praktycznie mógł mieć na myśli, zalecając, by Tymoteusz polegał na udzielaniu się Ducha mocy, miłości i trzeźwego myślenia.

Historia św. Pawła i jego listy zajmują około trzeciej części Nowego Testamentu. To bardzo dużo, zważywszy, że ten Apostoł być może nigdy nie widział Pana Jezusa w Jego ziemskiej misji. W tym aspekcie Paweł jest niepodobny do innych Apostołów, którzy z Jezusem wędrowali i rozmawiali. Ich doświadczenie było inne; pisze o tym św. Jan Apostoł: „To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce [...] oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli” (1 J 1, 1.3).

Tymoteusz według wszelkiego prawdopodobieństwa też nie spotkał Chrystusa podczas Jego ziemskiej misji. To, że św. Paweł mógł nigdy Pana Jezusa nie widzieć na oczy, jest dla Tymoteusza (i dla nas) – paradoksalnie! – wielką pomocą. Chociaż Paweł w tym aspekcie jest niepodobny do innych Apostołów, to jest podobny do nas. Od niego więc uczymy się wiary jako od kogoś, kto przeżył wielkie **spotkanie wiary** ze zmartwychwstałym Zbawicielem. To też jest jednak pewien sposób **widzenia**:

[Proszę], [niech Bóg da] wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących – na podstawie działania Jego potęgi i siły (Ef 1, 18).

Jest więc jeszcze inne widzenie, niż tylko oczyma ciała: jest to widzenie spraw duchowych i postrzeganie swojej misji budowania Kościoła. Apostoł został obdarzony takim widzeniem i modlił się także za innych chrześcijan, by otrzymali „światłe oczy serca”. Niech więc św. Paweł stanie się dla nas dziś wzorem życia duchowe-

go i apostołskiego jako człowiek duchowej wizji, jak niegdyś stał się wzorem dla Tymoteusza.

Dlatego za drogowskazy w naszej refleksji przyjmujemy teraz sześć wizji opisanych w Dziejach Apostolskich: widzeń, które były przemieniającymi życie spotkaniami z Chrystusem. Była to przemiana nie tylko wewnętrzna, ale rozciągała się także na sposób apostołskiego działania w budowaniu Kościoła. Są to spotkania, które mogą zrealizować się także w naszym współczesnym życiu – na podobieństwo sakramentu.

Wymieńmy je zatem w kolejności:

- a. wizja pod Damazkiem, która doprowadziła Pawła do **chrztu** (Dz 9, 1-19);
- b. wizja w świątyni w Jerozolimie, będąca drogą do **spowiedzi Pawła** (Dz 22, 17-21);
- c. wizja w Koryncie, którą nazwać można **bierzmowaniem (confirmatio) Pawła** (Dz 18, 9-11);
- d. wizja na okręcie, gdzie **dopełniło się powołanie Pawła na duszpasterza** (Dz 27, 23-34);
- e. wizja w Troadzie: jest to **przypieczętowanie powołania Pawła na misjonarza narodów** (Dz 16, 6-10);
- f. wizja w jerozolimskiej twierdzy: **zapowiadająca męczeńską ofiarę życia Apostoła** (Dz 23, 11).

Każda z tych wizji to przemieniające życie spotkanie; pamiętamy przecież słowa papieża Benedykta z jego pierwszej encykliki:

U początku bycia chrześcijaninem stoi nie etyczna decyzja czy jakaś wielka idea; stoi raczej spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie (DCE 1).

Ad a. Wizja pod Damazkiem: chrzest Pawła

Zaczynamy od pierwszej wizji, tej najbardziej znanej, tak często przedstawianej przez artystów na obrazach:

Gdy [Paweł] zbliżał się już w swojej podróży do Damazku, olśniła go nagle światłość z nieba. [...] usłyszał głos, który

mówił: [...] „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić” (Dz 9, 3-6).

Każdy, kto zajrzy do całego opisu z Dziejów Apostolskich, aby przeczytać, co właściwie wydarzyło się pod Damazkiem, odkryje, nie tylko to, co Chrystus osobiście przekazał Pawłowi, ale też – być może ze zdziwieniem – czego **nie przekazał!**

Owszem więc, Chrystus „przedstawia się” kandydatowi na Apostoła: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz” (Dz 9, 5). I w miejscu, w którym moglibyśmy oczekiwać, że powie: „Jestem Jezus, którego prześladujesz... wyjawię ci więc moją naukę”, Pan Jezus mówi: „Wejdź do miasta, tam inni ci powiedzą, co masz czynić” (por. Dz 9, 6).

Pan Jezus się przedstawia i o niczym więcej Pawła nie informuje – z jednym wyjątkiem! Zamiast dać Pawłowi **kubek prawdy**, którą mógłby przekazać w krótkim czasie spotkania u bram Damazku, daje mu dostęp do **źródła prawdy**, do którego Paweł będzie miał od tej pory dostęp przez całe życie. W jaki sposób?

„Tam ci powiedzą, co masz czynić” – co to za „oni”? To ludzie tacy jak Ananiasz, zwani „uczniami”. Wtedy nie istniała jeszcze nazwa „katolik”. Nie istniała nawet nazwa „chrześcijanin”. Tych, których dzisiaj nazywamy katolikami czy chrześcijanami, wtedy nazywano „uczniami” albo „zwolennikami drogi Jezusa”. Sens słów Jezusa był taki: „Idź, Szawle, do miasta, tam są Moi **uczniowie** i oni ci powiedzą, co masz czynić. Mój Kościół ci to powie!”.

I do dzisiaj każdy, kto się nawraca, powtarza doświadczenie Szawła. Każdy grzesznik, każdy z nas, który musi się opamiętać, nawrócić, kiedy spotyka Chrystusa, słyszy: „Ja jestem Jezus”. Objawia się to w jakimś doświadczeniu, w jakimś błysku prawdy, w jakimś przebudzeniu sumienia: „To ja jestem ten Jezus, którego do tej pory odrzucałeś”, a co do reszty, to „idź do miasta, idź do Kościoła – tam są uczniowie tacy jak Ananiasz, oni ci powiedzą resztę”.

To w tym mieście, które nazywa się „Kościół Boży”, „Miasto Boże”, „Kościół Chrystusa”, Paweł usłyszał i zapisał: „Otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem” (1 Kor 11, 23). Kiedy otrzymał

od Pana? Czy pod Damazkiem Pan Jezus zrobił mu całościowy wykład o chrzcie i o pokucie, o Eucharystii i o wszystkich cudach i przypowieściach, które wygłosił? Nie. Pod Damazkiem wskazał jedynie drogę do źródła, z którego Paweł będzie mógł czerpać już nie jeden kubek, ale będzie mógł pić prawdę aż do końca życia. To w ten sposób – pisze Paweł – „otrzymałem od Pana”, w ten sposób otrzymałem „to, co wam przekazałem”: przez Kościół.

Jest to nawet **podwójne** wskazanie na Kościół:

1. „Mnie prześladowiesz” (Dz 9, 5). Jestem w tych, których wtrąciłeś do więzienia, w ukamienowanym Szczepanie, w przerażonych mężczyznach i kobietach, którzy przed tobą uciekają...

2. „Wejź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić” (Dz 9, 6). Jestem w tych, którzy wierzą we Mnie w Damazku. Jeśli chcesz się nauczyć czegoś o Mnie, pytaj Kościoła...

Jaki był skutek tej pierwszej, fundamentalnej wizji?

Ananiasz [...] powiedział: „Szawle, bracie, Pan Jezus [...] przysłał mnie, abys przejrzał” – dlatego też, jak czytamy „natychmiast jakby łuski spadły z oczu [Szawła] i odzyskał wzrok”.

Jest i druga część dobrej nowiny dla Szawła: „bracie, Pan Jezus przysłał mnie, abys został napełniony Duchem Świętym” – dlatego Szawel „został ochrzczony” (Dz 9, 17-18). Udzielony w Kościele i przez Kościół chrzest okazał się sposobem napełnienia Duchem Bożym. Spotkanie z Kościołem Chrystusa otwiera światło oczy serca i prowadzi do napełnienia Duchem Świętym. To właśnie mamy na myśli, kiedy mówimy, że „Chrystus Obecny jest mocą swoją w sakramentach tak, że gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci” (KL 7). To miał na myśli stary Apostoł, kiedy przekazywał młodemu Tytusowi: „Nie dla uczynków sprawiedliwych, jakie zdziałaliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym” (Tt 3, 5). To samo święty Apostoł Paweł przekazuje także współczesnemu duszpasterzowi.

Ad b. **Wizja w świątyni w Jerozolimie: spowiedź Pawła**

W naszej refleksji czas już na wizję drugą. O tym, jak Paweł dzieli się jej wspomnieniem, możemy przeczytać na kartach Dziejów Apostolskich.

Gdy wróciłem do Jerozolimy i modliłem się w świątyni, wpadłem w zachwycenie. *Ujrzałem Go*: „Spiesz się i szybko opuść Jerozolimę – powiedział do mnie – gdyż nie przyjmą twego świadectwa o Mnie”.

A ja odpowiedziałem:

„Panie, oni wiedzą, że *zamykałem w więzieniach* tych, którzy wierzą w Ciebie,

i *biczowałem* w synagogach,

a kiedy przelewano krew Szczepana, Twego świadka, *byłem przy tym i zgadzałem się, i pilnowałem szat* jego zabójców”.

„Idź – powiedział do mnie – bo *Ja cię posłę daleko, do pogan*” (Dz 22, 17-21).

Paweł, ochrzczony już i pełen Ducha Świętego, przystępuje jakby do spowiedzi, a więc do wyznania swoich grzechów. Przypomina swoje dawne przewinienia, choć przecież został z nich już obmyty wodą chrztu. Jego pokorne stanięcie w prawdzie o swojej ludzkiej słabości spotyka się z odpowiedzią Jezusa, która brzmi jak echo tego, co usłyszała niewiasta cudzołożna. Do niej skierował Pan Jezus słowa: „I ja cię nie potępiam – idź, a od tej pory już nie grzesz” (J 8, 11). Do Pawła zaś rzeź: „Idź, bo *posłę cię daleko*” (por. Dz 22, 21). Apostoł, odwołując się potem do własnego życiorysu, jednoznacznie zachęca Tymoteusza do przyjęcia tej postawy za swoją: „Chrystus Jezus przyszedł zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy. Lecz dostałem miłosierdzia, aby we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą swoją wielkoduszność jako przykład dla tych, którzy w Niego wierzyć będą dla życia wiecznego” (1 Tm 1, 15-16). Jest to postawa godna także dzisiejszego duszpasterza.

Ad c. Wizja w Koryncie: bierzmowanie Pawła

Po sakramencie chrztu, czas na bierzmowanie Pawła. Zwane jest z łacińska *confirmatio*, a więc jest **umocnieniem** daru chrztu. Czyż nie o tym czytamy w kolejnej wizji Pawła?

W [Koryncie w] nocy Pan przemówił do Pawła w widzeniu: „Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz, bo Ja jestem z tobą i nikt nie targnie się na ciebie, aby cię skrzywdzić, dlatego że wiele ludu mam w tym mieście”. Pozostał więc i głosił im słowo Boże przez rok i sześć miesięcy (Dz 18, 9-11).

„Przestań się lękać” – oto skutek bierzmowania-umocnienia. Na dodatek Pan Jezus udzielił Apostołowi Pawłowi łaski zobaczenia miasta, które ma podlegać ewangelizacji tak, jak widzi je sam Bóg: „wiele ludu mam w tym mieście”. A przecież w tamtej chwili jeszcze nie było tego widać ludzkimi oczami. W Koryncie chrześcijan było na razie bardzo niewiele. Ale Pan widzi przyszłość, tak jak my widzimy teraźniejszość. Było to podobne do pewnej starotestamentowej sceny, do otworzenia oczu dzięki modlitwie proroka, kiedy to lękliwemu słudze Elizeusza ten wielki mąż Boży powiedział:

„Nie lękaj się, bo liczniejsi są ci, co są z nami, aniżeli ci, co są z nimi”.

Potem Elizeusz modlił się tymi słowami:

„Panie! Racz otworzyć oczy jego, aby widział”.

Pan otworzył oczy sługi, a on zobaczył: oto góra pełna była ognistych rumaków i rydwanów otaczających Elizeusza (2 Krl 6, 16-17).

Podobnie Pan Jezus otworzył oczy Pawłowi, a oto Korynt pełen był przyszyłych wyznawców Ewangelii. Także dziś nowa ewangelizacja wymaga daru mocnej nadziei pozwalającej ujrzeć, „jak wiele ludu” ma Pan Jezus w mieście świata XXI wieku.

Ad d. Wizja na okręcie: Paweł duszpasterz

Wizja czwarta wydarzyła się w zapewne najbardziej dramatycznych okolicznościach. Oto podczas morskiej podróży:

Okręt został porwany i poniosły nas fale; [wtedy] powiedział Paweł:

Tej nocy ukazał mi się anioł Boga, do którego należę i któremu służę, i powiedział:

„Nie bój się, Pawle, musisz stanąć przed Cezarem i *Bóg podarował ci wszystkich, którzy płyną razem z tobą*” (por. Dz 27, 15-24).

Apostoł odkrył, na czym polega obiecany przez Zbawiciela dar obfitego życia. Ważnym elementem tego daru jest wspólnota Kościoła. Duszpasterz służy jej, ale nie z zewnątrz, jak obcy jej funkcjonariusz. Służy tak, jak ojciec rodziny, jak ten, któremu współbracia i współsiostry są podarowani:

„Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, coż więc otrzymamy?” Jezus zaś rzekł [...]: „każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy” (por. Mt 19, 27-29).

Na tym polega tajemnica szczęścia duszpasterza: Bóg darowuje mu tych, którzy razem z nim idą przez życie. Paweł, porzuciwszy tak wiele dla Bożej służby, otrzymał stokroć więcej. To też należy do charyzmatu Tymoteusza: traktuje powierzonych sobie wiernych „jak ojca, jak braci, jak matki, jak siostry...” (por. 1 Tm 5, 1-2).

Ad e. Wizja w Troadzie: Paweł misjonarz

Do ostatniej z Pawłowych wizji sam św. Jan Paweł II napisał kiedyś aktualizujący komentarz. Przypomnijmy sobie najpierw, co wydarzyło się w Troadzie:

[Paweł z Sylasem i Tymoteuszem] zeszli do Troady.

W nocy Paweł miał widzenie: jakiś Macedończyk stanął

[przed nim] i błagał go: „Przepraw się do Macedonii i pomóż nam!”

Zaraz po tym widzeniu staraliśmy się wyruszyć do Macedonii w przekonaniu, że Bóg nas wezwał, abyśmy głosili im Ewangelię (Dz 16, 8-10).

A oto papieski komentarz do tych słów:

Kościołe w Europie, czeka cię zadanie „nowej ewangelizacji”! Posłuchaj jako skierowanego do ciebie dzisiaj, na początku trzeciego tysiąclecia, błagania, które zabrzmiało, kiedy Pawłowi ukazał się w widzeniu pewien Macedończyk i prosił go: „Przepraw się do Macedonii i pomóż nam!” (Dz 16, 9). [...] Z odnowionym zapałem żyj dalej tym samym duchem misyjnym, który począwszy od przepowiadania apostołów Piotra i Pawła, ożywiał tak licznych świętych, autentycznych ewangelizatorów kontynentu europejskiego (por. EE 45).

W przytoczonych przykładach wizji Apostoła znów widzimy wyraźnie, jak prawdziwe są słowa Benedykta XVI cytowane już wyżej: „U początku bycia chrześcijaninem stoi [...] spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” (DCE 1).

Teraz rozumiemy, że można je odnieść nie tylko do całości chrześcijańskiego życia, ale także do kolejnych, przełomowych etapów, nowych rozdziałów kapłańskiego powołania, nowych rozdziałów przygody z Chrystusem: u ich początku też stoi spotkanie z wydarzeniem, z Osobą Jezusa, która nadaje życiu nową perspektywę i decyduje o dalszym kierunku życia.

Jeśli dziś mówimy, że św. Paweł jest wzorem kapłańskiego życia duchowego i apostolskiego, to czy nie na to trzeba nam zwrócić uwagę: na gotowość do kolejnych, przełomowych spotkań z Chrystusem; takich, które nadadzą nam nową perspektywę; takich, kiedy Pan Jezus wskaże nam nowy kierunek?

Zatem nie czytamy już tekstów Pawła jako teologicznych wypracowań, które dają okazję, by prowadzono w nieskończoność teolo-

giczne debaty i by zapisywano skomplikowanymi refleksjami opasłe księgi. Czytamy te listy jako życiowe dzielenie się swoim świadectwem przez człowieka, który doświadczył apostolskiego powołania, i któremu tak bardzo zależało, aby tego samego doświadczyli też i inni; człowieka, który wie z doświadczenia, że usprawiedliwienie z grzechów **nie pochodzi z uczynków Prawa**, że usprawiedliwienie **pochodzi z wiary w Jezusa Chrystusa**, że wygląda jak olśnienie blaskiem, jak nowe narodzenie, jak nowe stworzenie. Głos św. Pawła nie przestaje wzywać i być inspiracją dla kapłanów w Kościele od dwudziestu wieków. Niech nie przestanie być inspiracją także i dla dzisiejszych prezbiterów.

2.4. Formacja stała: Bóg daje nam wciąż na nowo ducha mocy, miłości i trzeźwego myślenia

Zauważyliśmy już, że do dobrego przeżywania misji kapłańskiej potrzebna jest także otwartość na nowe rozdziały kapłańskiego powołania, będące owocem nowego „spotkania z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę i decyduje o dalszym kierunku życia”. Dlatego potrzebna jest nie tylko formacja do kapłaństwa, prowadząca do spotkania z Chrystusem powołującym po raz pierwszy, ale także formacja stała, otwierająca na dalsze spotkania.

Myśląc o powołaniu do kapłaństwa, często przywołujemy obraz z Ewangelii Łukaszowej o pierwszym powołaniu Apostoła: „Jezus rzekł do Szymona: «Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił». I przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim” (Łk 5, 10-11). Jest to skojarzenie z pierwszą decyzją rozeznania powołania, pójścia do seminarium duchownego, odejścia od drogi życia podjętej przez większość kolegów. Elementy duchowości związane z misją każą się jednak pytać: czy wiele lat po święceniach kapłańskich może istnieć dla mnie nowa przygoda powołania? Czy Jezus może obdarzyć powołaniem kapłańskim kapłana? Owszem, może. Są precedensy.

Rzekł Jezus do Szymona Piotra: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” Odpowiedział Mu: „Tak,

Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham”. [...] Rzekł do niego: „Paś baranki moje!” [...] „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz”. To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: „Pójdź za Mną!” (J 21, 15-19).

Człowiek, który usłyszał kiedyś: „Pójdź za Mną” – i poszedł, oto słyszy po raz kolejny nowe wezwanie: „pójdź za Mną”. Jest to apostołskie powołanie Apostoła, tak jak powołanie kapłańskie – kapłana. Warto się o nie modlić i to równie gorliwie, jak kiedyś o pierwsze powołanie. Warto, by Kościół modlił się o liczne i święte powołania kapłańskie – i te pierwsze, i te drugie. Takie rozumienie cytowanego fragmentu Ewangelii Janowej ogłosił późniejszy papież Benedykt, wtedy jeszcze kard. Ratzinger, odnosząc je do zmarłego dopiero co Jana Pawła II:

W październiku 1978 r. Kardynał Wojtyła usłyszał znów głos Pana. Odnowia się dialog z Piotrem, przytaczany w Ewangelii z dzisiejszej uroczystości: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie? [...] Paś baranki moje!” Na pytanie Pana: „Karolu, czy miłujesz mnie?”, Arcybiskup Krakowa odpowiedział z głębi swego serca: „Panie, Ty wszystko wiesz. Ty wiesz, że Cię Kocham”. Miłość do Chrystusa była siłą przeważającą u naszego umiłowanego Ojca Świętego; ten, kto widział go modlącego się, kto słyszał, jak przemawiał, wie o tym¹².

Skoro powołanie kapłańskie, będąc jednorazowym wydarzeniem, zawiera w sobie realną możliwość ponownego „powołania w powołaniu”, to ważne jest wezwanie do odnawiania charyzmatu Bożego: namaszczenie otrzymane podczas święceń nie jest automatyzmem! Potrzeba rekolekcji i dni skupienia, a powtarzający się czas duchowej odnowy nie jest niczym nowym w Kościele, ale wręcz

¹² Kard. J. Ratzinger, dziekan Kolegium Kardynalskiego, Homilia podczas Mszy św. pogrzebowej za Jana Pawła II, Watykan, 8 kwietnia 2005 r.

przeciwnie towarzyszy wspólnocie uczniów Jezusa od samego początku: „Przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie” (2 Tm 1, 6).

To zdanie Apostoła stało się natchnieniem obszernej części adhortacji papieskiej, która w niezrównany sposób ilustruje potrzebę nieustannego starania o odnowę kapłańskiego ducha:

Słowa Apostoła skierowane do biskupa Tymoteusza można słusznie odnieść do formacji stałej, do której powołani są wszyscy kapłani na mocy „charyzmatu Bożego”, otrzymanego w sakramencie święceń. Słowa te pomagają nam zrozumieć pełną prawdę o stałej formacji kapłanów oraz dostrzec jej niepowtarzalną specyfikę.

Ułatwia nam to inny jeszcze tekst św. Pawła, który napisał do Tymoteusza: „Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu, który został ci dany za sprawą prorocтва i przez nałożenie rąk kolegium prezbiterów. W tych rzeczach się ćwicz, cały im się oddaj, aby twój postęp widoczny był dla wszystkich. Uważaj na siebie i na naukę, trwaj w nich! To bowiem czyniąc i siebie samego zbawisz, i tych, którzy cię słuchają” (1 Tm 4, 14-16).

Apostoł prosi Tymoteusza, by „rozpałił” Boży charyzmat niczym ogień tłący się w popiele, a więc by go przyjął i żył nim, nie tracąc i nie zapominając owej „trwałej nowości”, jaka znamionuje każdy dar Boga – Tego, który wszystko czyni nowe (por. Ap 21, 5); a zatem, by go przeżywał w całej jego nieprzemijającej świeżości i pierwotnym pięknie (PDV 70).

3. Konsekwencje kapłańskiego „życia”: rady ewangeliczne „Poszedłeś śladem mojej nauki i sposobu życia” (2 Tm 3, 10)

3.1. Sukcesja sposobu życia

Sukcesja apostołska to nie tylko formalne przejście kościelnego urzędu w oficjalnej kontynuacji apostołskiej misji. To nawet nie tylko trwanie w tej samej, apostołskiej nauce. To także pójście śladem sposobu życia właściwego dla Apostoła. Tymoteusz miał bardzo

wiele okazji, by przyglądać się życiu św. Pawła. Kiedy Apostoł wzywał Koryntian, aby „byli jego naśladowcami”, to dodał: „dlatego to posłałem do was Tymoteusza, który jest moim synem umiłowanym i wiernym w Panu, aby wam przypomniał drogi moje w Chrystusie i to, czego nauczam wszędzie, w każdym Kościele” (1 Kor 4, 16-17). Chociaż konsekwencje kapłańskiego „życia” omawiamy po konsekwencjach dotyczących konsekracji i misji, to wypada zauważyć, że w listach do Tymoteusza, pisząc o biskupach i diakonach: „Paweł wskazuje nie tyle na ich obowiązki, co na ich ludzkie cnoty, takie jak odpowiedzialność, trzeźwość i dobre imię; Tymoteusz musi to wziąć sobie do serca, gdy wybiera i ustanawia właściwych kandydatów na te właśnie funkcje”¹³.

Tymoteusz był ze swojej strony nie tylko przekazicielem zaleceń Apostoła, ale prawdziwie świadkiem jego własnego sposobu życia:

Mam nadzieję w Panu Jezusie, że niebawem poślę do was Tymoteusza, abym i ja doznał radości, dowiedziawszy się o waszych sprawach. Nie mam bowiem nikogo o równych dążeniach ducha, który by się szczerze zatroszczył o wasze sprawy: bo wszyscy szukają własnego pożytku, a nie – Chrystusa Jezusa. A wiecie, że on został wypróbowany: bo jak dziecko ojcu, tak on wraz ze mną służył Ewangelii. Jego to mam nadzieję posłać do was natychmiast, skoro tylko rozejrzę się w swoich sprawach (Flp 2, 19-23).

Podobną rolę, jak czytamy w Liście do Tesaloniczan, spełniał Tymoteusz także w innych Kościołach lokalnych. Wspomnienie o tym zawarte jest w prawdopodobnie najstarszej kompletnej księdze Nowego Testamentu:

[...] postanowiliśmy sami pozostać w Atenach, a Tymoteusza, brata naszego i sługę Bożego w głoszeniu Ewangelii Chrystusa, wysłaliśmy, aby was utwierdził i umocnił w waszej wierze,

¹³ ICSB, s. 389.

tak aby nikt się nie chwiało wśród tych ucisków. [...] posłałem [go], aby zbadał wiarę waszą, czy przypadkiem nie zwiódł was kusiciel i czy trud nasz nie okazał się daremny. Teraz – kiedy Tymoteusz od was wrócił do nas i kiedy doniósł nam radosną wieść o wierze i miłości waszej, a i o tym, że zawsze zachowujecie o nas dobrą pamięć i że bardzo pragniecie nas zobaczyć, podobnie jak my was – zostaliśmy dzięki wam, bracia, pocieszeni: przez wiarę waszą we wszelkiej potrzebie i naszym ucisku” (1 Tes 3, 2).

Na czym polegają te apostołskie „drogi życia” przekazywane w praktyce Tymoteuszowi? Zapewne na życiu radami ewangelicznymi, dlatego to one staną się teraz przedmiotem naszej refleksji.

3.2. Rady ewangeliczne w Objawieniu Bożym

Rady nazywane ewangelicznymi to czystość, ubóstwo i posłuszeństwo. Są nazywane radami, a nie przykazaniami, gdyż w formie radykalnej są zaproszeniem skierowanym tylko do niektórych chrześcijan (choć w formie bardziej ogólnej kierują się do każdego wierzącego). Nazywane są ewangelicznymi, gdyż pochodzą z tekstu Ewangelii.

Najpierw więc rady ewangeliczne odczytujemy jako cechy zrealizowane w sposób doskonały w życiu Pana Jezusa: ubóstwo („Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” – Mt 8, 20) czy posłuszeństwo („Z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał” – J 6, 38).

Rady ewangeliczne postulowane też są w Ewangelii jako zalecenia skierowane także do uczniów Chrystusa. Najpierw w sposób bardziej ogólny, w postaci ośmiu błogosławieństw. W Ewangelii św. Mateusza czytamy więc o ubóstwie: „błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”, oraz o czystości serca: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 3. 8).

Potem odnajdujemy rady ewangeliczne już wprost postulowane w Ewangelii w postaci radykalnej i skierowane do konkretnych osób: „Są i tacy bezzenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezzenni. Kto może pojąć, niech pojmuje” (Mt 19, 12), oraz: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” (Mt 19, 21). Dołączmy do tego posłuszeństwo: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi” (Łk 10, 16).

Widzimy więc rady ewangeliczne jako cechy życia samego Pana Jezusa, następnie jako cechy wskazywane przez Niego uczniom do zrealizowania w ich życiu, przy czym – przynajmniej niektórym – w sposób radykalny. Powstaje oczywiście pytanie, jak Apostołowie zrozumieli ten aspekt orędzia Chrystusa i jakie ślady jego realizacji odnajdziemy w Biblii.

Pierwszy taki ślad dotyczy dość dosłownego wcielenia ewangelicznej rady ubóstwa: „Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby” (Dz 2, 44-45).

Następnie widzimy praktyczne wprowadzenie w życie ewangelicznej rady bezżeństwa: „Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja, lecz każdy otrzymuje własny dar od Boga: jeden taki, a drugi taki. Tym zaś, którzy nie wstąpili w związki małżeńskie, oraz tym, którzy już owdowieli, mówię: dobrze będzie, jeśli pozostaną jak i ja” (1 Kor 7, 7-8). Za wzorem Apostoła w zakładanych przez niego Kościołach powstały całe grupy chrześcijan żyjących życiem konsekrowanym: „Człowiek bezzenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu. Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać żonie. I doznaje rozterki. Podobnie i kobieta: niezamężna i dziewica troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem, i duchem” (1 Kor 7, 32).

Pierwotna wspólnota chrześcijańska przeżywała też wyraźnie sformułowaną radę posłuszeństwa ewangelicznego: „Bądźcie posłuszni waszym przełożonym i bądźcie im ulegli, ponieważ oni czuwają nad duszami waszymi” (Hbr 13, 17).

3.3. Sukcesja rad ewangelicznych

Związek życia duchowego kapłana z radami ewangelicznymi został przedłożony w adhortacji *Pastores dabo vobis* następująco:

Szczególnie wyrazistym ujęciem radykalizmu są „rady ewangeliczne”, które Jezus przedstawia w Kazaniu na górze (por. Mt 5-7), a wśród nich głęboko ze sobą powiązane rady posłuszeństwa, czystości i ubóstwa. Kapłan jest wezwany, by realizować je w życiu w sposób odpowiadający jego tożsamości, a głębiej jeszcze – w sposób zgodny z ich celowością i pierwotnym sensem, który wypływa z kapłańskiej tożsamości i ją wyraża (PDV 27).

Rady ewangeliczne pomagają w konfrontacji z zawsze groźnymi w każdej kulturze nadużyciami dotyczącymi trzech dziedzin: sprawowanie zwierzchnictwa nad innymi ludźmi, naturalnej płodności związku małżeńskiego i materialnego zabezpieczenia warunków życiowych. Te trzy sfery życia, jak najbardziej godne właściwego przeżywania przez chrześcijanina, łatwo ulegają wypaczeniu. Wskutek gwałtownych pokus i niepokamowanych instynktów bywają zdeformowane do postaci kultu zabsolutyzowanej władzy, nieopanowanego oddania się seksualnej żądzy oraz destruktywnej pogoni za bogactwem. W biblijnej historii Izraela widzimy symboliczną kulminację tych grzesznych tendencji w akcie kultu złotego cielca. Nawiązujący do religii Egiptu pomnik młodego byka ze złota uosabia wszystkie trzy pokusy wymienione naraz. To one stają się przedmiotem ludzkiej nadziei, zajmując miejsce Boga żywego; człowiek mówi: „oto bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej” (Wj 32, 4).

Dla naszej duchowości kapłańskiej znaczące jest, że ustanowienie sobie takiego „boga” stało się powodem utraty kapłaństwa przez pierwotnych w rodzinach Izraela; od tej pory przejęli je lewici. Skutecznym lekarstwem na duchową chorobę kultu złotego cielca są trzy rady ewangeliczne: posłuszeństwo, czystość, ubóstwo.

3.4. Posłuszeństwo: „burzyciela jedności odsuń po upomnieniu” (Tt 3, 10)

Święty Ignacy z Antiochii († 107)

Winniście być jednością z myślą biskupa, jak zresztą już jesteście. Wasze kolegium prezbiterów, godne swego imienia i godne Boga, jest zjednoczone z biskupem jak struny z cytrą. Z waszej jedności i z waszej zgodnej miłości wznosi się pieśń do Jezusa Chrystusa. Wszyscy stańcie do chóru, byście śpiewali Ojcu przez Jezusa Chrystusa zgodni i jednomyślni, na jedną nutę Bożą i jednym głosem¹⁴.

Szczegółową refleksję zaczniemy od rady ewangelicznej powszechnie uważanej za najtrudniejszą: od posłuszeństwa. Jan Paweł II rozpatruje posłuszeństwo kapłańskie w trzech aspektach: apostołskim, wspólnotowym i pastoralnym.

a. Posłuszeństwo apostołskie

Posłuszeństwo apostołskie to postawa serca człowieka, który „uznaje i miłuje Kościół oraz służy mu w jego strukturze hierarchicznej” (PDV 28). Papież Benedykt XVI w homilii do seminarzystów w Kolonii wygłoszonej 19 sierpnia 2005 r. podczas Świątowych Dni Młodzieży przywołał obraz mędrców ze Wschodu, którzy „weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2, 11): przypominał przy tym, że ten wspomniany w Ewangelii dom może służyć jako obraz Kościoła.

Aby zobaczyć całe bogactwo Jezusa, aby prawdziwie w pełni oddać Mu pokłon, trzeba wejść do domu Kościoła. Tylko we wnętrzu wierzącej wspólnoty można przeżyć pełnię Dobrej Nowiny. **I nie jest to jakakolwiek wspólnota** utworzona przez ludzi na podstawie ich osobistej wiary, ale wspólnota, która właśnie uprzedza wiarę człowieka: wspólnota ta była przede mną i ja do niej wchodzę, by od niej uczyć się wiary.

¹⁴ Św. Ignacy z Antiochii, *List do Efezjan*.

To jest najgłębszy sens kapłańskiego posłuszeństwa apostołskiego: szacunek do wspólnoty uprzedzającej moje istnienie i moją wiarę; wspólnoty, do której zostałem zaproszony. Nie jest ona moim wytworem, którym mógłbym dowolnie manipulować i przekształcać go. Dlatego dom Kościoła jest to dom uporządkowany charyzmatyczną posługą hierarchicznych pasterzy. Dom ten jest wcześniejszy od osobistej wiary kapłana, który został zaproszony do tej domowej, rodzinnej, a zarazem hierarchicznie uporządkowanej wspólnoty.

Powodem do jasnego stawiania tak trudnego wezwania jest troska o to, by za pasterzem mającym pełnić misję w Kościele stała powaga nie tylko jego osobistych przekonań i opinii, ale raczej autorytet całego Ciała Chrystusa, rozciągniętego po krańce ziemi i przez wszystkie wieki. W ten sposób kapłan:

[...] przyjmuje nie tylko wymagania organicznego i zorganizowanego życia kościelnego, lecz także tę łaskę rozeznania i odpowiedzialności w podejmowaniu decyzji dotyczących Kościoła, które Jezus zapewnił swoim Apostołom i ich następcom, aby tajemnica Kościoła była wiernie strzeżona i aby cała wspólnota chrześcijańska w swej jednoczącej drodze ku zbawieniu otrzymywała odpowiedzialną posługę (PDV 28).

Posłuszeństwo apostołskie będzie się często zderzać z wybujałym indywidualizmem, dążeniem do oryginalności za wszelką cenę i szukaniem poklasku. A jednak nawet człowiek o tak wielkiej indywidualności i tak fundamentalnym znaczeniu dla Kościoła, jakim był św. Paweł, uznał konieczność podporządkowania swojego doprawdy niezwykłego i wyjątkowego powołania wymogom posłuszeństwa hierarchicznej wspólnoty:

[...] udałem się ponownie do Jerozolimy [...]. I przedstawiłem im Ewangelię, którą głoszę wśród pogan, osobno zaś tym, którzy cieszą się powagą, [by stwierdzili], czy nie biegnę lub nie biegłem na próżno. [...] uznawszy daną mi łaskę, Jakub, Kefas i Jan, uważani za filary, podali mnie i Barnabie prawicę na znak wspólnoty (por. Ga 2, 1-2. 9).

b. Posłuszeństwo wspólnotowe

Drugi wymóg kapłańskiego posłuszeństwa, aspekt wspólnotowy, to z kolei poczucie jedności braterskiej ze współkapłanami: „jest to głębokie włączenie w jedność *presbyterium*, które jest wezwane do zgodnej współpracy z biskupem i za jego pośrednictwem z następcą Piotra” (por. PDV 28).

Autor słynnej biografii papieża Jana Pawła II, Amerykanin G. Weigel, w swojej książce *Odważa bycia katolikiem* przypomniał niedawno zarówno o fatalnych skutkach źle rozumianego braterstwa kapłańskiego, jak i o zbawiennych owocach braterstwa w ewangelicznym wydaniu.

Źle pojmowane przemienia się w fałszywą solidarność „członków kapłańskiego klubu”, kryjących nawzajem swoje błędy, grzechy, a może nawet przestępstwa. W Stanach Zjednoczonych na przełomie wieków doprowadziło to do najpotężniejszego kryzysu w Kościele katolickim w historii tego kraju. Kapłańskie braterstwo dobrze pojmowane staje się natomiast absolutnie koniecznym warunkiem stworzenia środowiska życia i duchowego wzrostu dla kapłana: przecież Apostołowie nie zostali powołani do indywidualistycznego pójścia za Jezusem, ale zostali wcieleni do grona Dwunastu. Nie inaczej wypada przeżywać powołanie kapłańskie i dzisiaj.

Gdyby powrócić tu na chwilę do biblijnego zwyczaju św. Pawła odwoływania się do obrazów zaczerpniętych ze świata sportu, można by powiedzieć, że kapłaństwo to gra zespołowa, a nie indywidualna wirtuozeria. Gramy jako członkowie drużyny, pamiętając o funkcji przyznanej nam przez kapitana drużyny. Gole strzelamy do jednej bramki, działając jako zgrany zespół, zawsze mający przed oczami cel meczu i jasno ustalone reguły gry. Tylko wtedy będziemy mogli powiedzieć, że „winniśmy biec wytrwale w wyznaczonych nam zawodach” (Hbr 12, 1); oraz że „w dobrych zawodach wystąpiłem: na ostatek odłożono dla mnie wieniec” (por. 2 Tm 4, 7-8).

Amerykański biblista, Scott Hahn, w swoim komentarzu do Nowego Testamentu określił Tymoteusza i Pawła jako członków

tego samego zespołu misyjnego (*missionary team*)¹⁵. Powołał się przy tym na świadectwo licznych fragmentów Pisma Świętego mówiących o zgodnej współpracy tego zespołu. Najpierw więc mamy zaproszenia do współpracy w wędrownej ewangelizacji:

Był tam pewien uczeń imieniem Tymoteusz, syn Żydówki, która przyjęła wiarę, i ojca Greka. Bracia z Listry i Ikonium dawali o nim dobre świadectwo. Paweł postanowił zabrać go z sobą w podróż. [...] Kiedy przechodzili przez miasta, nakazywali im przestrzegać postanowień powziętych w Jerozolimie przez Apostołów i starszych. Tak więc utwierdzały się Kościoły w wierze i z dnia na dzień rosły w liczbę (Dz 16, 1-3).

Mamy też znane nam już świadectwo święceń kapłańskich udzielonych Tymoteuszowi przez Pawła podczas ich współpracy (1 Tm 4, 14 i 2 Tm 1, 6), choć nie wiemy, kiedy to nastąpiło. Znamy natomiast fakt dłużej i zgodnej ich współpracy, skoro jeszcze kilka miejsc w Dziejach Apostolskich wymienia imię tego apostołskiego towarzysza:

Ci, którzy towarzyszyli Pawłowi, zaprowadzili go aż do Aten i powrócili otrzymawszy polecenie dla Sylasa i Tymoteusza, aby czym prędzej przyszedli do niego” (Dz 17, 15).

Kiedy Sylas i Tymoteusz przyszedli z Macedonii, Paweł oddał się wyłącznie nauczaniu” (Dz 18, 5).

Paweł postanowił udać się do Jerozolimy przez Macedonię i Achaję [...]. Wysłał więc do Macedonii dwóch swoich pomocników, Tymoteusza i Erasta” (Dz 19, 21-22).

Paweł postanowił wracać przez Macedonię. Aż do Azji towarzyszył mu Sopater, syn Pyrrusa z Berei, z Tesaloniczan Arystarch i Sekundus, Gajus z Derbe i Tymoteusz, z Azji Tychik i Trofim” (Dz 20, 3-4).

¹⁵ ICSB, s. 387.

To samo można wyczytać z aż sześciu listów św. Pawła.

– Pisząc do Rzymian nie omieszkał dodać: „Pozdrawia was współpracownik mój Tymoteusz” (Rz 16, 21).

– Koryntianom zasygnalizował, że w nim właśnie widzi swojego najbardziej zaufanego współpracownika: „Posłałem do was Tymoteusza, który jest moim synem umiłowanym i wiernym w Panu, aby wam przypomniął drogi moje w Chrystusie i to, czego nauczam wszędzie, w każdym Kościele” (1 Kor 4, 17).

– Ten sam wątek powróci raz jeszcze przy końcu tego samego listu: „Jeśliby przybył Tymoteusz, baczcie, by nie obawiając się niczego, mógł wśród was przebywać, albowiem podobnie jak ja trzusi się dla Pańskiego dzieła. Niech przeto nikt go nie lekceważy! Odprowadźcie go w pokoju, aby dotarł do mnie, gdyż czekam na niego z braćmi” (1 Kor 16, 10-11).

– Koryntianie mieli okazję znowu przekonać się o braterskiej współpracy w misyjnym zespole, kiedy w drugim liście Apostoła mogli przeczytać, że pisze do nich „Paweł, z woli Bożej apostoł Chrystusa Jezusa, i Tymoteusz, brat” (2 Kor 1, 1).

– I raz jeszcze przypomnieli im o tym, że ewangelizacja nie jest dziełem najbardziej nawet charyzmatycznych indywidualistów, ale zespołowym dziełem Kościoła: „Chrystus Jezus, Ten, którego głosiłem wam ja i Sylwan, i Tymoteusz” (2 Kor 1, 19).

– Wyróżniony szczególnie serdecznymi relacjami Kościół w Filipi dowiedział się, że skierowany do nich list napisali razem „Paweł i Tymoteusz, słudzy Chrystusa Jezusa” (Flp 1, 1). Z nimi też podzielił się swoim zaufaniem do apostołskiego współpracownika: „mam nadzieję w Panu Jezusie, że niebawem pošlę do was Tymoteusza [...]. Nie mam bowiem nikogo o równych dążeniach ducha” (Flp 2, 19-20).

– Święty Paweł znał za stosowne przekazać także Kolosanom, że skierowany do nich list jest dziełem apostołskiego teamu. Pisze do nich: „Paweł, z woli Bożej apostoł Chrystusa Jezusa, i Tymoteusz, brat” (Kol 1, 1).

– Tego samego dowie się także później Filemon: „Paweł, więzień Chrystusa Jezusa, i Tymoteusz brat, do Filemona” (Flm 1, 1).

– Rozszerzony o jeszcze jedną osobę jest autorski zespół sygnalizowany na początku Listu do Tesaloniczan: „Paweł, Sylwan i Tymoteusz” (1 Tes 1, 1). Nie chodzi tu tylko o współpracę w redagowaniu pism, ale także o ewangelizacyjną i duszpasterską pracę ramię w ramię: „Tymoteusza, brata naszego i sługę Bożego w głoszeniu Ewangelii Chrystusa, wysłaliśmy, aby was utwierdził i umocnił w waszej wierze” (1 Tes 3, 2), oraz „Tymoteusz od was wrócił do nas i doniósł nam radosną wieść o wierze i miłości” (por. 1 Tes 3, 6).

– Nawet List do Hebrajczyków zawiera wyrazy serdecznej łączności Apostoła z Tymoteuszem: „Wiedzcie, że brat nasz, Tymoteusz, został zwolniony. Jeśli tylko wnet przybędzie, z nim razem zobacze was” (Hbr 13, 23).

Zestawienie tych licznych miejsc Nowego Testamentu świadczy o jednym: św. Paweł ewangelizował w apostołskim zespole, a zgodna współpraca duszpasterska przez bardzo wiele lat obejmowała też Tymoteusza.

Wezwanie do wspólnotowego posłuszeństwa na kształt drużyny o zespołowym duchu nie jest łatwe, zwłaszcza w dzisiejszym świecie absolutyzującym wolność osobistą i niezależność zarówno od autorytetów, jak i w ogóle od stałych i nienaruszalnych więzi międzyludzkich. W kręgu kultury zachodniej łatwiej dziś podziwiać ducha kontestacji, podważania autorytetów, kwestionowania tradycji. Wszystkie te postawy bywają oczywiście niekiedy potrzebne, ale ich absolutyzacja kończy się anarchią duchową. Budowanie rodziny, w tym wypadku rodziny Kościoła, wymaga stanowczo zrównoważenia postawą wspólnotowego posłuszeństwa kapłanów. Czasem wymaga to również braterskiego upomnienia, obecnego przecież w Kościele od samych początków: „sekcjarza po jednym lub po drugim upomnieniu wystrzegaj się” (Tt 3, 10), lub „Słyszmy, że niektórzy wśród was postępują wbrew porządkowi: wcale nie pracują, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi; tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie” (2 Tes 3, 11-12).

c. Posłuszeństwo pastoralne

Posłuszeństwo pastoralne polega na tym, aby kapłan przeżywał swoje życie „w klimacie stałej dyspozycyjności”, by „wręcz pozwalał się «pochłonać» potrzebom i wymaganiom owczarni” (PDV 28). Jest to więc posłuszeństwo nadarzającym się w życiu okazjom do czynienia dobra. Jest to posłuszeństwo prowadzeniu przez Ducha Świętego, a Duch prowadzi nas najczęściej przez okoliczności życia.

Święci kapłani zostają świętymi w tym miejscu, w którym Bóg wyznaczył im misję: św. Jan Vianney w małej miejscowości na zlaicyzowanej francuskiej prowincji; bł. ks. Jerzy Popiełuszko wśród represjonowanych ludzi pracy w wielkiej metropolii kraju realnego socjalizmu; ks. Luigi Giussani, założyciel włoskiego ruchu *Comunione e Liberazione*, wśród obojętnych religijnie uczniów mediolańskiej szkoły średniej. Ich posłuszeństwo pastoralne polegało na odczytaniu okoliczności ich duszpasterskiej pracy jako głosu Bożego wzywającego do kapłańskiego świadectwa.

* * *

Wszystkie trzy wymienione wymiary posłuszeństwa można porównać do stabilnego trójnogu. Bez któregoś z nich posłuszeństwo staje się chwiejną karykaturą zniekształcającą wolność kapłana. Brak wczucia się w apostołskiego ducha Kościoła zmienia kapłańskie posłuszeństwo w urzędowe jedynie podporządkowanie się nakazom i zakazom, bez prawdziwego prowadzenia przez Ducha Świętego. Brak wyczucia istoty posłuszeństwa wspólnotowego przynosi posłuszeństwo jedynie „kumplowskie”, bez zrozumienia sensu autorytetu i bez ducha ewangelizacyjnego. Jednostronna przesada w kierowaniu się tylko okolicznościami życia zmieni posłuszeństwo w pseudoduchowe fantazje religijne, bez kontroli swoich własnych odczuć. Dlatego koniecznie potrzebne jest harmonijne współdziałanie wszystkich tych trzech aspektów naraz.

Autentyczne posłuszeństwo chrześcijańskie, właściwie umotywowane i realizowane w sposób wolny od służalczości, pomaga prezbiterowi w wykonywaniu z ewangeliczną przejrzystością powierzonej mu władzy nad Ludem Bożym: bez samowładztwa i demagogii. Jedynie ten, kto potrafi dochować posłuszeństwa w Chrystusie, umie wymagać, zgodnie z duchem Ewangelii, posłuszeństwa od innych (PDV 28).

Katechizm Kościoła Katolickiego 857

Kościół jest apostołski, ponieważ jest zbudowany na Apostołach. Jest on apostołski w potrójnym znaczeniu:

- był i pozostaje oparty na „fundamencie Apostołów” (Ef 2, 20; Ap 21, 14), świadków wybranych i posłanych przez samego Chrystusa;
- zachowuje i przekazuje, z pomocą Ducha Świętego, który w nim mieszka, nauczanie, dobry depozyt i zdrowe zasady usłyszane od Apostołów.
- w dalszym ciągu – aż do powrotu Chrystusa – jest nauczany, uświęcany i prowadzony przez Apostołów dzięki tym, którzy są ich następcami w misji pasterskiej, to znaczy Kolegium Biskupów; są w tym wspomagani „przez kapłanów” w jedności „z następcą Piotra, Najwyższym Pasterzem Kościoła”.

Ty bowiem, wiekuisty Pasterzu, nie opuszczasz swojej owczarni, lecz przez świętych Apostołów otaczasz ją nieustanną opieką, aby kierowali nią ci zwierzchnicy, którym jako namiestnikom swojego Syna zleciłeś władzę pasterską.

3.5. Ubóstwo: „mając żywność i odzienie, i dach nad głową bądźmy z tego zadowoleni” (1 Tm 6, 8)

Orygenes († 254)

„Rzekł Pan do Aarona: «Nie będziesz miał dziedzictwa w ich kraju; nie otrzymasz również pośród nich żadnego przydziału ziemi; Ja jestem działem twoim i dziedzictwem twoim pośród Izraelitów»” (Lb 18, 20).

Chcesz wiedzieć, jaka jest różnica między kapłanami Boga a kapłanami egipskiego faraona? Faraon nadawał ziemię swoim kapłanom, a nasz Pan swoim kapłanom daje nie udział w ziemi, ale mówi: „Ja jestem dziełem twoim”.

Spieszmy się więc przejść od kapłaństwa faraona do kapłaństwa Boga¹⁶.

Druga rada ewangeliczna to ubóstwo. Jak winno być przeżywane? Niech szczególnym światłem staną się w tym względzie słowa skierowane przez papieża Benedykta XVI w jego liście u progu Roku Kapłańskiego 2009. Papież podkreślił, że ubóstwo św. Jana Vianneya odpowiadało duchowości kapłana diecezjalnego, a nie związanego regułą zakonną:

Jego ubóstwo nie było takie jak zakonnika czy mnicha, lecz takie, jakiego wymaga się od księdza: pomimo zarządzania znacznymi sumami pieniędzy (pamiętajmy, że bardziej majątni pielgrzymi interesowali się jego dziełami charytatywnymi), wiedział, że wszystko ofiarowano jego kościołowi, ubogim, sierotom, dziewczętom z jego „Providence” i rodzinom najuboższym. Dlatego był bogaty, by dawać innym, a bardzo ubogi dla siebie¹⁷.

Świętego Jana Vianneya można wprawdzie ocenić jako kogoś, kto obracał znacznymi sumami pieniędzy, gdyż otrzymywał wiele darowizn i dotacji. Sekret kapłańskiego ubóstwa w takiej sytuacji wyjaśniają słowa św. Proboszcza z Ars cytowane przez Benedykta XVI we wspomnianym już liście: „Mój sekret jest prosty: dawać wszystko i niczego nie trzymać dla siebie”. W naszej codziennej praktyce duszpasterskiej ma się to realizować zgodnie ze wskazówkami św. Jana Pawła II:

¹⁶ Orygenes, *Homilie o Księdze Rodzaju*, XVI, 5.

¹⁷ Benedykt XVI, List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego z okazji 150. rocznicy *dies natalis* świętego proboszcza z Ars, 16 czerwca 2009 r.

Kapłani, za przykładem Chrystusa, który będąc bogatym stał się ubogim z miłości do nas, winni uważać biednych i najsłabszych za powierzonych im w specjalny sposób oraz winni być zdolni do dawania świadectwa ubóstwu życiem prostym i surowym, będąc już przyzwyczajeni do hojnego rezygnowania z rzeczy zbytecznych (PDV 30, por. DFK 9 i KPK 282).

Jakże blisko współbrzmi to z dawną nauką św. Pawła Apostoła zestawioną jako testament dla młodego Tymoteusza:

Wielkim zyskiem jest pobożność wraz z poprzestawianiem na tym, co wystarczy. Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy [z niego] wynieść. Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni! A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatrącenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wielu boleściami (1 Tm 6, 6-10).

3.6. Bezżeństwo: „chciałbym, aby wszyscy byli jak ja” (1 Kor 7, 7)

Najlepszą drogą do zrozumienia trzeciej spośród ewangelicznych rad jest Pismo Święte. Dlatego zajrzemy do papieskiej adhortacji *Pastores dabo vobis*, aby pójść śladem tych biblijnych fragmentów, które przytoczył sam św. Jan Paweł II, omawiając radę bezżeństwa.

Pośród rad ewangelicznych – pisze Sobór – wyróżnia się osobliwie cenny dar łaski Bożej, udzielany przez Ojca niektórym ludziom (por. Mt 19, 11; 1 Kor 7, 7), aby mianowicie w dziewictwie czy w celibacie łatwiej niepodzielnym sercem (por. 1 Kor 7, 32-34) poświęć się samemu tylko Bogu (PDV 29).

Tekst Ewangelii św. Mateusza to słowa Jezusa: „Są i tacy bezzenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezzenni. Kto może pojąć, niech pojmuje!” (Mt 19, 12). Podkreślenia wymaga sformułowanie „dla królestwa”, gdyż:

Prawo o celibacie wyraża wolę Kościoła, która znajduje swoją ostateczną motywację w związku, jaki łączy celibat ze święceniami kapłańskimi, które upodabniają kapłana do Jezusa Chrystusa Głowy i Oblubienica Kościoła. Kościół jako Oblubienica Chrystusa pragnie, aby kapłan miłował go w sposób całkowity i wyłączny, tak jak umiłował go Jezus Chrystus Głowa i Oblubieniec (PDV 29).

Celibat był praktykowany już w czasach Starego Testamentu, choć wtedy rzadko był spotykany. Czytamy o tym w Księdze Jeremiasza: „Pan oznajmił mi następujące słowa: «Nie weźmiesz sobie żony i nie będziesz miał na tym miejscu ani synów, ani córek»” (Jr 16, 1-2). Jeremiasz jest proroczą zapowiedzią współczesnego celibatu: człowiek, który z Bożego polecenia nie ma własnej rodziny ze względu na misję, jaką otrzymał dla całego ludu Bożego.

Oczywiście, znacznie lepiej zrozumiemy istotę celibatu, odnosząc się wprost do Nowego Testamentu, gdzie czytamy o takich, którzy podążają za radą św. Pawła i pozostają bezzenni, „aby troszczyć się o sprawy Pana, o to, jak by przypodobać się Panu” (1 Kor 7, 32). To „przypodobanie się Panu” przeniesione zostało na współczesny język w *Pastores dabo vobis* słowami:

[...] właściwe życie duchowe kapłana wymaga, by celibat był rozumiany i przeżywany nie jako rzeczywistość oderwana lub negatywna, lecz jedynie jako aspekt pozytywnego ukierunkowania, właściwego kapłanowi i dla niego charakterystycznego, [...] [ponieważ kapłan] opuszczając ojca i matkę, idzie za Jezusem, Dobrym Pasterzem i we wspólnocie apostołskiej służy Ludowi Bożemu (PDV 29).

Do tych biblijnych fragmentów warto dodać jeszcze inne, wspomagające ich orędzie. Święty Paweł nazywa beźżeństwo charyzmatem: „Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja, lecz każdy otrzymuje własny dar [*χάρισμα*] od Boga: jeden taki, a drugi taki. Tym zaś, którzy nie wstąpili w związki małżeńskie, oraz tym, którzy już owdowieli, mówię: dobrze będzie, jeśli pozostaną jak i ja” (1 Kor 7, 7-8). Zaraz potem podaje nam cel tego daru: „Człowiek bezzenny troszczy się o sprawy Pana” (1 Kor 7, 32).

Zestawienie tekstów z Pierwszego i Drugiego Listu do Tymoteusza uświadomi nam, że pierwotny kształt celibatu był nieco inny. Przedmiotem nauczania w 1 Tm 3, 2 jest duszpasterz lub kandydat do tej misji, który gdyby został wdowcem, nie powinien żenić się po raz drugi. Podobnie jak wdowa, aby być wpisana na listę Kościoła, musiała być według 1 Tm 5, 9 „żoną jednego męża” (a nie dwóch, na przykład gdyby wdowa wyszła za męża po raz drugi), tak samo pasterz musiał być według 1 Tm 3, 2 „mężem jednej żony” (a nie dwóch, gdyby po śmierci pierwszej znowu się ożenił, por. też Tt 1, 6). Tu uwaga: sugestia niektórych komentarzy, jakoby chodziło tu o „zakaz poligamii” (por. przypis do 1 Tm 3, 2 w Biblii Paulińskiej [dalej skrót BP]) nie wytrzymuje krytyki: musiałoby to oznaczać, że również wdowy przestrzegano przed poliandrią, a w cesarstwie rzymskim tamtych czasów ani jedno, ani drugie nie było praktykowane. List do Tymoteusza nie jest więc poleceniem, aby kapłan koniecznie miał żonę (zamiast żyć w celibacie), ale jest ograniczeniem nałożonym na małżeńskie zwyczaje pasterzy. O ile każdy inny chrześcijanin mógł po owdowieniu szukać sobie nowej żony, o tyle duszpasterz, a nawet kandydat – nie. Kościół apostołski opisany w Biblii uważał, że małżeńskie zwyczaje pasterzy powinny być inne, bardziej powściągliwe niż wszystkich pozostałych chrześcijan.

Ostatecznie więc Jan Paweł II przypomina, że:

Kościół Zachodni [...] udziela sakramentu kapłaństwa jedynie ludziom, którzy potrafią wykazać, że zostali wezwani

przez Boga i otrzymali od Niego dar czystości w całkowitym i dożywotnim celibacie [...]. Właściwe życie duchowe kapłana wymaga, by celibat był rozumiany i przeżywany nie jako rzeczywistość oderwana lub negatywna, lecz jedynie jako aspekt pozytywnego ukierunkowania, właściwego kapłanowi i dla niego charakterystycznego. On bowiem, opuszczając ojca i matkę, idzie za Jezusem, Dobrym Pasterzem i we wspólnocie apostołskiej służy Ludowi Bożemu (PDV 29).

Część III

KAPŁAN W RODZINIE KOŚCIOŁA

1. Kapłan w Bożej rodzinie: ojciec, brat, przyjaciel

„Nakłaniaj prosbą jak ojca, jak braci, jak matki, jak siostry...”

(por. 1 Tm 5, 1)

Klemens Aleksandryjski († 212)

Ten jest faktycznie starszym w Kościele i prawdziwym sługą woli Bożej, jeśli sam pełni i wykłada Boże przykazania. I nie dlatego uważany jest za sprawiedliwego [...], że jest on starszy, lecz dlatego zaliczony jest do rady starszych, że jest sprawiedliwy¹.

Naszym głównym źródłem stanie się teraz zachęta Apostoła Pawła, aby Tymoteusz w swoim duszpasterstwie kierował się następującą postawą: „starszego wiekiem [...] nakłaniaj prosbą jak ojca, młodszych – jak braci, starsze kobiety – jak matki; młodsze – jak siostry, z całą czystością” (1 Tm 5, 1-2). Obraz wspólnoty, jaki wyłania się z tych słów, jest jasny: wspólnota wierzących przypomina rodzinę, a jej pasterz jest szczególnym członkiem tej rodziny, mającym raz oblicze ojca, to znowu najstarszego syna lub brata.

1.1. „Starszy” wspólnoty: ojciec

Jak zauważyliśmy, ważnym wezwaniem do duchowości radykalnego upodobnienia się do Chrystusa oraz równocześnie równie

¹ Klemens Aleksandryjski, *Kobierce*, VI, XIII, 2.

radikalnego nonkonformizmu wobec postępującego upadku wartości są słowa św. Pawła: „Nie bierzcie wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu” (Rz 12, 2). Dlatego jednym z istotnych duchowych zadań kapłana jest odnowienie prawdy o ojcostwie: „zginam kolana przed Ojcem, od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi” (Ef 3, 14).

Sam Apostoł Paweł ewidentnie tak właśnie przeżywał swoją posługę, a najlepszym tego świadectwem są słowa, jakimi opisywał swą relację do Tymoteusza. Są to słowa odwołujące się do więzi rodzinnych. Tak więc Tymoteusz „został wypróbowany: bo jak dziecko ojcu, tak on wraz ze mną służył Ewangelii” (Flp 2, 22). Tak samo określił go w liście skierowanym wprost do niego: „Tymoteuszu, dziecko [moje]” (1 Tm 1, 18), lub w adresie innego listu: „Paweł do Tymoteusza, swego umiłowanego dziecka” (2 Tm 1, 2). Amerykański teolog, S. Hahn, wyciąga z tego następujący wniosek:

Apostolstwo Pawła jest posługą duchowego ojcostwa: przez głoszenie słowa i udzielanie sakramentów wzbudza innych do nadprzyrodzonego życia Bożego, co czyni ich jego dziećmi. Tymoteusz jest duchowym synem, który otrzymał kapłaństwo przez Pawła (2 Tm 1, 6), a jako następca Apostoła ma przekazywać dar tego posługiwania także innym (1 Tm 5, 22 i 2 Tm 2, 1-2)².

Nie należy tego wiązać tylko ze szczególną relacją przyjaźni albo z długoletnią współpracą apostołską. Święty Paweł zasygnalizował te same więzi duchowego ojcostwa wobec Koryntian, z którymi miał wyraźne kłopoty duszpasterskie:

Piszę, aby was napomnieć – jako moje najdroższe dzieci. Choćbyście mieli bowiem dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców; ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie. Proszę was przeto, bądźcie naśladowcami moimi! (por. 1 Kor 4, 14-16).

² ICSB, s. 387.

Raz jeszcze sięgniemy tu do komentarza S. Hahna:

Relacja Pawła do Koryntian jest ojcowska, skoro doprowadził ich do nowego życia przez Ewangelię (2 Kor 12, 14). Jego ojcostwo duchowe rozciąga się także na innych, jak na Tytusa (Tt 1, 4), Onezymusa (Flm 10) i Tymoteusza (1 Kor 4, 17; Flp 2, 22; 1 Tm 1, 2)³.

W naszych czasach ojcowską duchowość kapłańską przypominał II Sobór Watykański: „Wierni niech będą świadomi zobowiązań względem swoich prezbiterów i dlatego niech się odnoszą do nich, pasterzy swych i ojców [*pastores suos et patres*], z synowską miłością” (DK 9).

Według ojców Kościoła znajdujemy tu pewną analogię z historią starego Izraela: „Abyśmy wiedzieli, że tradycje apostołskie są wzięte ze Starego Testamentu – czym w świątyni byli Aaron i synowie jego oraz lewici, do tego w Kościele mają prawo biskupi, prezbiterzy i diakoni”⁴. Synowie Aarona i Lewiego pochodzili od nich jako naturalna rodzina, w Nowym Testamencie – pasterz Tymoteusz jest duchowym synem Apostoła. Świątynia natomiast nie jest już budowlą z kamienia, ale duchową świątynią wznoszoną z żywych kamieni serc ludzi wierzących (por. 1 P 2, 5).

1.2. Duchowe ojcostwo a duch tego świata: Apostoł Paweł

Didaskalia Apostolskie (ok. 250 r.)

Uznaj, człowiecze, tego, który po Bogu jest twoim ojcem i twoją matką [...]. Uznaj tych, którzy odrodzili cię przez wodę, którzy napełnili cię Duchem Świętym, karmili cię Słowem jak mlekiem, wzmacniali cię nauczaniem, poprawiali cię napomnieniem i uzdolnili cię do przyjęcia Eucharystii i którzy uczynili cię dziedzicami obietnicy Bożej⁵.

³ ICSB, s. 290.

⁴ Hieronim ze Strydonu, *Listy*, t. V: 131–156, Kraków 2013, s. 83.

⁵ Didaskalia Apostolskie, II, 33, 2.

a. Ojcostwo duchowe Nowego Przymierza

Pośród elementów duchowości kapłańskiej wymagających radykalnej odnowy koniecznie trzeba wyróżnić duchowe ojcostwo katolickiego księdza. Ten aspekt duchowości kapłańskiej możemy odczytać w słowach Jana Pawła II z adhortacji *Pastores dabo vobis*:

Kapłan jest wezwany, by sprawować władzę i posługę Jezusa Chrystusa, Głowy i Pasterza Kościoła, ożywiając wspólnotę kościelną i kierując nią, czyli gromadząc „rodzinę Bożą ożywioną braterską jednością” (PDV 26).

„Rodzina Boża ożywiona braterską jednością” – to cytat z dokumentu II Soboru Watykańskiego. Jeszcze wyraźniej brzmi to w wersji łacińskiej: „[*ducens*] *familiam Dei ut fraternitatem in unum*”, a więc kapłan prowadzi rodzinę Bożą ku jedności jako wspólnotę braci. Kościół nie tylko jest „ożywiany braterską jednością, ale po prostu jest „braterstwem”, czyli rodzinną wspólnotą. Kluczowe słowa papieskiego dokumentu następują zaraz potem:

Ta posługa wymaga od kapłana intensywnego życia duchowego, bogatego w przymioty i cnoty potrzebne osobie, która „przewodzi” i „kieruje” wspólnotą, „starszemu” w najbardziej szlachetnym i pełnym sensie tego słowa (PDV 26).

Tu znowu trzeba nam się odnieść do łaciny, tym razem do łacińskiego tekstu *Pastores dabo vobis*. Pojawia się tam dobitne wyjaśnienie: „*«senioris» seu «presbyteri»*”. W polskiej wersji zabrakło dopowiedzenia „prezbiterzy” – a więc greckiego odpowiednika łacińskiego „*senior*” czy polskiego „starszy”.

„Prezbiter” („*presbyteros*”) to biblijne określenie kapłana chrześcijańskiej wspólnoty. Jest to określenie wywołujące mnóstwo skojarzeń zaczerpniętych z przebogatej tradycji Pisma Świętego. Tym określeniem nazwany jest np. „starszy syn” spośród dwóch braci w opowieści o synu marnotrawnym – „*ho bios ho presbyteros*” (Łk 15, 25). Tym samym też mianem obdarzano osoby sprawujące urząd

pasterski we wspólnocie. Kiedy Paweł i Barnaba przybyli do Jerozolimy, zostali tam przyjęci „przez Kościół, Apostołów i starszych [a więc właśnie *presbyteroi*]” (Dz 15, 4; por. Dz 15, 2. 6. 22. 23). Aby zrozumieć pełnię znaczenia słowa „prezbiter” w odniesieniu do duchowości kapłańskiej, zatrzymamy się najpierw nad definicją Kościoła jako rodziny, a potem nad światłem rzuconym na to zagadnienie przez Biblię.

W pierwszej encyklice papieża Benedykta XVI, *Deus Caritas est*, pojęcie Kościoła jako rodziny pojawia się cztery razy. Papież pisał tam o „miłości Ojca”, który chce „uczynić z ludzkości jedną rodzinę w swoim Synu” (DCE 19), albo nazwał Kościół „rodziną Bożą w świecie” (DCE 25). W takiej właśnie kościelnej rodzinie kapłan jest określony mianem „*senior*”, „*prebyteros*” (PDV 26), co biblijnie oznacza kogoś starszego w rodzinie – starszego syna lub brata.

Wynikają z tego ważne konsekwencje duchowe. Kapłan to nie tylko przejściowa funkcja, której można by się zrzec wskutek zmęczenia („wypalenia”) lub zmiany planów życiowych, albo która ustawałaby po wypełnieniu obowiązków służbowych i przejściu na emeryturę. Kapłaństwo to nieodwołalne miejsce w rodzinie Kościoła, które trwa już na zawsze. Podobnie jak nie można przestać być starszym synem lub bratem, jeśli już się nim jest, tak samo ma się sprawa z kapłaństwem otrzymanym na mocy święceń. Tego miejsca w duchowej rodzinie Kościoła nie neguje nawet zdrada! Judasz, jakkolwiek zdradził Jezusa, a nawet popełnił samobójstwo, to jednak pozostawił po sobie apostołskie miejsce („stolicę”) do zajęcia. Nowo wybrany Apostoł Mateusz nie zaczyna zupełnie od nowa, ale przejmuje biskupstwo (episkopat, *ἐπισκοπή*) Judasza, a więc właśnie jego urząd; ktoś musi zająć opuszczone przez poprzednika miejsce (por. Dz 1, 20). Jest to trwałe miejsce w rodzinie Kościoła, które kapłan i duszpasterz ma wypełniać przez całe życie.

Jest tak dlatego, że kapłaństwo zostało przyjęte jako sakrament święceń, który, ustanawiając nową relację z Chrystusem, buduje też nowe relacje rodzinne w Kościele Bożym. Nowe relacje, a nie tylko nowe zadania do wypełnienia. Jest tu pewna analogia z mał-

zeństwem zawartym między obcymi sobie niegdyś osobami, które sakramentalnie wiążą się przez przymierze. Wynika przecież z niego nie jakaś liczba usług czy transakcji, ale fundamentalna zmiana życiowej sytuacji i związek ludzi „w zdrowiu i w chorobie, w dobrej i złej doli, aż do końca życia”. Analogicznie sakrament święceń jako przymierze Boga z Jego ludem ustanawia kapłana starszym synem w rodzinie Bożej albo ojcem w tej rodzinie. Podobnie jak przez przysięgę małżeńską powstaje nowa więź rodzinna, tak przez przysięgę Boga (łac. „*sacramentum*” pierwotnie oznaczało wojskową przysięgę) tworzy się nowe, duchowe pokrewieństwo między kapłanem a wspólnotą wierzących, które trwa „w zdrowiu i w chorobie, w dobrej i złej doli, aż do końca życia”.

Już w Starym Testamencie kapłan jawi się jako ojciec. „Pewien młody człowiek w Betlejem judzkim był lewitą. «Zostań u mnie – rzekł do niego Mika – i bądź mi ojcem i kapłanem» (por. Sdz 17, 7-12). Jest to przykład prawdy o szerszym, zastosowaniu.

W starożytności na Bliskim Wschodzie (Izrael, Asyria, Babilonia) istniało ściśle powiązanie ojcostwa i kapłaństwa. W czasach patriarchów ojcowie i pierworodni synowie sprawowali posługę kultu budując ołtarze i składając ofiary za swoje rodziny (Rdz 12, 8; 22, 9-13; 31, 54; 46, 1; Hi 1, 5). Za czasów Mojżesza Bóg wyniósł Aarona i jego lewickich synów (Wj 40, 12-15), aby byli ojcami i kapłanami plemiennej rodziny Izraela (Sdz 17, 10; 18, 19). Ta sama zasada przenosi się w sensie duchowym na czas Nowego Przymierza, gdzie Chrystus, nasz wielki arcykapłan, ustanawia mężczyzn do posługi duchowego ojcostwa dla „pełnienia służby kapłańskiej [dosł. służby liturgia – *leitourgós*] dla Bożej Ewangelii” (Rz 15, 16 BP)⁶.

Tym bardziej jest tak w Nowym Przymierzu. O tym mówił także św. Paweł: „nie macie wielu ojców: ja to właśnie zrodziłem was

⁶ ICSB, s. 290.

w Chrystusie” (1 Kor 4, 14-17). Jest to ojcostwo Nowego Przymierza w porządku nadprzyrodzonym. I tak jak naturalny ojciec przekazuje dzieciom swoje naturalne podobieństwo, tak ojciec duchowy przekazuje moc duchowego upodobniania się do Chrystusa w chrzcie i bierzmowaniu, a zwłaszcza w Eucharystii⁷.

W świetle tego, że Kościół jest rodziną, trzeba na nowo prze-myśleć, co to znaczy być księdzem w Kościele. Każda gromadząca się grupa kościelna – podczas Eucharystii, katechezy, pielgrzymki, czy odpoczynku – potrzebuje duchowego ojca. Dlatego właśnie mówimy na papieża „Ojciec Święty”, a wyrażenie „ojciec duchowny” – jest kierowane nie tylko do zakonników. Tak wierni zwracają się niekiedy do każdego księdza. To wielki zaszczyt, ale jeszcze bardziej wielkie zobowiązanie, do którego trzeba dorastać przez całe kapłańskie życie.

b. Kapłaństwo mężczyzn, kapłaństwo kobiet?

Powiązanie chrześcijańskiego prezbiteratu, czyli kapłaństwa służebnego Nowego Testamentu z ojcostwem wiąże się też z zadawanym dziś często pytaniem: Dlaczego prezbiterami nie bywają kobiety? Zdarza się, że jako uzasadnienie sakramentalnego kapłaństwa zarezerwowanego tylko dla mężczyzn, podaje się motywy społeczne, często powiązane jeszcze z dawno minionymi czasami. Przy okazji dezawuuje się autorytet Pisma Świętego w tej materii, używając takich sformułowań, jak: „dwuwiersz [na ten temat] winien być interpretowany w duchu ówczesnej epoki” (1 Kor 14, 34, przypis w Biblii Tynieckiej [dalej skrót BT], s. 1303). Czytelnik mógłby odnieść wrażenie, że wobec tego dziś nie musimy się tym aż tak bardzo przejmować. Tymczasem na pewno każdy tekst winien być interpretowany w duchu epoki, w której został napisany, ale poprzestanie na takim ogólniku jest nieco kłopotliwe dla duszpasterza pragnącego wzorować swoje życie na Piśmie Świętym.

⁷ Por. S. Hahn, *A Biblical Theology of the Covenant Priesthood*, audiokaseta, wyd. Saint Joseph Communications 2006.

Innym razem zaś odsyłano kobiety do roli milczącego tłumu w Kościele, argumentując, że „tak uczy Pismo”. Ważne jest więc, aby najpierw zrozumieć integralne nauczanie św. Pawła na ten temat, a dopiero potem wyciągać wnioski. Zauważmy najpierw, że na pierwszy rzut oka rzeczywistość wydaje się, że kobiety nigdy nie mogą głosić nauczania w Kościele w żadnej formie. Apostoł pisze przecież:

Nauczać zaś kobiecie nie pozwalam ani też przewodzić nad mężem, lecz [chcę, by] trwała w **cichości** (1 Tm 2, 12).

Tak jak to jest we wszystkich zgromadzeniach świętych, kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć; nie dozwala się im bowiem **mówić**, lecz mają być poddane, jak to Prawo nakazuje. A jeśli pragną się czego nauczyć, niech zapytają w domu swoich mężów. Nie wypada bowiem kobiecie **przemawiać** na zgromadzeniu (1 Kor 14, 33-35).

Jest to jednak na razie dopiero połowa prawdy. Druga połowa zawarta jest w innych fragmentach tekstów Pisma Świętego, gdzie najwyraźniej uczy się jednak o kobietach głoszących w Kościele. Zaczniemy od zesłania Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy:

[...] spełnia się przepowiednia proroka Joela:
W ostatnich dniach – mówi Bóg – wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, i będą prorokowali synowie wasi i córki wasze [οἱ υἱοὶ ὑμῶν καὶ αἱ θυγατέρες ὑμῶν] (Dz 2, 16-17).

Rzeczywiście takie proroctwo można znaleźć w Starym Testamencie:

I wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało,
a synowie wasi i córki wasze prorokować będą,
starcy wasi będą mieć sny,
a młodzieńcy wasi będą mieć widzenia.
Nawet na sługi i służebnice
wyleję Ducha mego w owych dniach (Jl 3, 1-2).

Zarówno u proroka Joela, jak i w tekście powtórzonym za Joelem w Dziejach Apostolskich dwukrotnie podkreśla się udział zarówno mężczyzn, jak i kobiet w prorokowaniu jako jeden ze znaków ostatecznego wylania Ducha Świętego: „synowie wasi i córki wasze prorokować będą”; „na sługi i służebnice wyleję Ducha mego”. A prorokowanie to na pewno publiczne przemawianie, głoszenie słowa w obecności innych. Wygląda na to, że sprawa udziału kobiet w przepowiadaniu Dobrej Nowiny jest bardziej skomplikowana, niż pierwotnie się to wydawało.

Prorokowanie zarówno kobiet, jak i mężczyzn, a więc publiczne przemawianie, odnotowane jest też w opisach życia pierwotnego Kościoła. Czasem nawet odnosi się do ustalonej posługi głoszenia słowa w formie prorokowania:

Weszliśmy do domu Filipa ewangelisty, który był jednym z Siedmiu, i zamieszkaliśmy u niego. Miał on cztery córki, dziewice – prorokinie. Kiedyśmy tam przez dłuższy czas mieszkali, przyszedł z Judei pewien prorok, imieniem Agabos (Dz 21, 8-9).

Podobne uwagi można odnieść do posługi przekazywania wiary innym ludziom, a więc jakiejś formy ewangelizacji i katechizacji. Czynili to zarówno mężczyźni, jak i kobiety, a w tym wypadku Pryscylla:

Pewien Żyd, imieniem Apollos, rodem z Aleksandrii, człowiek uczony i znający świetnie Pisma przybył do Efezu. Znał on już drogę Pańską, przemawiał z wielkim zapałem i nauczał dokładnie tego, co dotyczyło Jezusa, znając tylko chrzest Janowy. Zaczął on odważnie przemawiać w synagodze. Gdy go Pryscylla i Akwila usłyszeli, zabrali go z sobą i wyłożyli mu dokładnie drogę Bożą (Dz 18, 24-26).

Taki sam wniosek wyciągniemy, czytając jeden z opisów apostołskiej ewangelizacji:

W szabat wyszliśmy za bramę nad rzekę, gdzie – jak sądziliśmy – było miejsce modlitwy. I usiadłszy, rozmawialiśmy z kobietami, które się zeszyły. Przysłuchiwała się nam też pewna „bojąca się Boga” kobieta z miasta Tiatyry imieniem Lidia, która sprzedawała purpurę.

Pan otworzył jej serce, tak że uważnie słuchała słów Pawła. [...] została ochrzczona razem ze swym domem (Dz 16, 13-15).

Lidia po wysłuchaniu Dobrej Nowiny sprawiła, że cała jej rodzina nawróciła się, zatem musiała im tę wiarę przekazać.

Mamy więc pewną liczbę wersetów św. Pawła, które wydają się bardzo rygorystycznie stawiać sprawę: „kobieta w Kościele niech milczy”, i mamy też inne wersety, które wydają się opisywać powszechną praktykę udziału kobiet w głoszeniu słowa, również w misjach prowadzonych przez św. Pawła. Jak to wyjaśnić?

Może po prostu sam Apostoł Paweł stał się z biegiem lat bardziej rygorystyczny, niż było to w Kościele na początku, w dzień Pięćdziesiątnicy? Chyba jednak nie. W tym samym liście do Koryntian (1 Kor), skąd pochodzi fragment: „Nie wypada bowiem kobiecie przemawiać na zgromadzeniu”, św. Paweł komentował pewne szczegóły dotyczące zachowania się na wspólnej modlitwie z udziałem kobiet.

Najpierw pisał, jak ma się zachować:

– „Każdy mężczyzna, modląc się lub prorokując”,

a zaraz w następnym zdaniu, jakie zachowanie przystoi kobiecie:

– „Każda zaś kobieta, modląc się lub prorokująca” (1 Kor 11, 4-5).

Wygląda na to, iż uważał za tak oczywiste publiczne prorokowanie zarówno mężczyzn, jak i kobiet, że ich role omawiał paralelnie. Jak wyjaśnić tę pozorną sprzeczność? Jeśli Paweł rzeczywiście miał na myśli w 1 Kor 14 i w 1 Tm 2, że kobieta w Kościele ma po prostu nie odzywać się, to całość przekazu Nowego Testamentu w tej kwestii sprawia wrażenie chaotyczne: jeden z mesjańskich znaków – „synowie wasi i córki wasze prorokować będą” (Dz 2) – zostały już po kilku latach wprost zakazany. Wydaje się to nie-

możliwe. Odpowiedzi trzeba więc szukać w pytaniu: Czy dokładna lektura tekstu nie podpowie nam, co naprawdę miał na myśli Apostoł?

Najwidoczniej kobiety mają głosić słowo, ale na sposób „prorokowania”. Co to oznacza? „Ten, kto prorokuje, mówi ku zbudowaniu ludzi, ku ich pocieszeniu i pociesz” (1 Kor 14, 3). Jest tu więc miejsce dla katechezy, dla duchowej konferencji, rekolekcyjnej nauki i wielu innych form publicznego dzielenia się wiarą w Kościele. To mogą robić kobiety na równi z mężczyznami, jak wskazują teksty Nowego Testamentu i praktyka dzisiejszego Kościoła – z katechetkami czy animatorkami wspólnot w wielu ruchach odnowy ekumenicznej.

Czymś innym jest natomiast oficjalne głoszenie słowa w imieniu Kościoła, a zwłaszcza podczas liturgii: myślimy tu o homilii prezbitera (lub diakona) albo o encyklice papieża. Takie nauczanie w imieniu Kościoła związane jest z oficjalnym kościelnym „przewodzeniem” wspólnocie (1 Tm 2, 12-15) i „rozstrząsaniem” dogmatycznych i dyscyplinarnych problemów (czyli autorytatywnym rozstrzygnięciem, por. 1 Kor 14, 33-35). Takie właśnie nauczanie czy mówienie w Kościele miał na myśli Apostoł:

„Nauczać kobiecie nie pozwalam” nie jest absolutnym zakazem, który odnosiłby się do wszystkich okoliczności, ale do wyłączenia kobiet z posługi takiego nauczania, które wykonywane jest przez wyświęconych duchownych (1 Kor 14, 34-35). Paweł nie zaprzecza równej godności mężczyzn i kobiet w Chrystusie (Ga 2, 28) albo zdolności kobiet do modlitwy i prorokowania w kontekście nabożeństw. Kobiety spełniają nieocenioną posługę, kiedy nauczają wiary w innych kontekstach przez słowo i chrześcijański przykład (1 Tm 2, 3-4). [Dlatego też] zgodnie z nauczaniem Kościoła Paweł zabrania kobietom sprawowania oficjalnej funkcji nauczania w [liturgicznym] zgromadzeniu chrześcijańskim⁸.

⁸ ICSB, s. 389.

Taki jest sens wypowiedzi Apostoła w 1 Tm 2 oraz w 1 Kor 14. Nie chodzi tu po prostu o jakiekolwiek „mówienie” w Kościele, ale o takie, które wiąże się z „przewodzeniem”. A przewodzenie liturgii powiązane z autorytatywnym nauczaniem to rola prezbitera. Taki jest sens wypowiedzi Apostoła: kobieta nie jest prezbiterym, nie przewodzi jako prezbyter w Kościele i nie przemawia jako prezbyter; nie jest następcą Piotra (papieżem), nie jest następcą Apostołów (biskupem), nie jest prezbiterym. Jeśli kobieta głosi w Kościele, to nie jest to „nauczanie” (*διδάσκειν*), ale coś innego – właśnie „prorokowanie” (*προφητεία*). Pomocne też będą takie współczesne określenia, jak „świadectwo”, „zachęta”, „katecheza”.

Jeszcze wyraźniej widać to w innym tekście Apostoła, tym z Pierwszego Listu do Koryntian:

Prorocy niech przemawiają po dwóch albo po trzech, a inni niech to roztrząsają! Gdy zaś komuś innemu z siedzących dane będzie objawienie, pierwszy niech zamilknie. Możecie bowiem w ten sposób prorokować wszyscy, jeden po drugim, aby wszyscy byli pouczeni i podniesieni na duchu. A dary duchowe proroków niechaj zależą od proroków! Bóg bowiem nie jest Bogiem zamieszania, lecz pokoju.

Tak jak to jest we wszystkich zgromadzeniach świętych, kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć; nie dozwala się im bowiem mówić, lecz mają być poddane, jak to Prawo nakazuje. A jeśli pragną się czego nauczyć, niech zapytają w domu swoich mężów! Nie wypada bowiem kobiecie przemawiać na zgromadzeniu (1 Kor 14, 29-35).

W związku z tą wypowiedzią pojawia się pytanie o to, kto ma pełnić w Kościele rolę prezbitera, a więc m.in. o autorytet rozstrzygania o tym, co należy głosić na spotkaniu modlitewnym, a czego głosić nie potrzeba. Nie chodzi tu o każde „mówienie” w Kościele, bo trzy rozdziały wcześniej Apostoł wyraźnie uznał za oczywiste, że prorokowanie (czyli zabieranie głosu dla zbudowania, dla pocieszenia i pociechy) nie jest zależne od płci. Jest natomiast od

niej zależne miejsce w prezbyteracie: to prezbyterzy czuwają nad kościelnym porządkiem zgromadzonego Kościoła.

Takiej interpretacji trzymano się zawsze w Tradycji Kościoła. Kobiety przemawiając publicznie w Kościele często zmieniały historię. Zaczniemy od przykładów ze średniowiecza: św. Joanna d'Arc zachęcała lud do zwycięskiego boju, św. Katarzyna ze Sieny przekonała papieża do powrotu do Rzymu. Podobnie przełomową rolę odegrała za naszych czasów św. Faustyna, kiedy radykalnie zmieniła myślenie Kościoła o miłosierdziu Bożym. Ale za życia św. Joanny, św. Katarzyny czy św. Faustyny papieżami, biskupami i prezbyterami byli – zgodnie z nauką Nowego Testamentu – mężczyźni jako ojcowie w kościelnej rodzinie. Nie znaczy to, że byli ważniejsi – przecież zwykle nazwiska proboszczów parafii albo biskupów diecezji tych świętych kobiet znane są tylko badaczom nauk historycznych, a imiona św. Katarzyny czy św. Faustyny znają wszyscy. Oznacza to, że Boże powołanie jest dla nich inne.

Podobnie i dziś kobiety bywają ogłaszane doktorami Kościoła (św. Teresa z Lisieux), są katechetkami w szkołach i teologami. Mogą też głosić na spotkaniach modlitewnych „proroctwa”, czyli słowa zbudowania, pocieszenia, pociechy, świadectwa, zachęty i katechezy. Natomiast biblijnie rzecz biorąc, lepiej byłoby zachować termin „nauczanie” (*διδάσκειν*) dla liturgicznej homilii prezbitera lub dla oficjalnego dokumentu Kościoła.

Katechizm Kościoła Katolickiego 1577

„Święcenia ważnie przyjmuje tylko mężczyzna (*vir*) ochrzczony”. Pan Jezus wybrał mężczyzn, by utworzyć kolegium Dwunastu Apostołów, i tak samo czynili Apostołowie, gdy wybierali swoich współpracowników, którzy mieli przejąć ich misję. Kolegium Biskupów, z którym prezbyterzy są zjednoczeni w kapłaństwie, uobecnia i aktualizuje aż do powrotu Chrystusa kolegium Dwunastu. Kościół czuje się związany tym wyborem dokonany przez samego Pana. Z tego powodu nie są możliwe święcenia kobiet.

c. Rodzinne realia nowotestamentowego Kościoła

Ewangelizacyjne i sakramentalne czynności kapłańskie wykazują wiele podobieństw do życia naturalnej rodziny⁹. Dlatego prezbiter wspólnoty chrześcijańskiej winien zdać sobie sprawę, że jego posługa nie jest podobna do pracy w wojsku lub w firmie, ale w rodzinnym domu: „[piszę], byś wiedział, jak należy postępować w domu Bożym [ἐν οἴκῳ θεοῦ], który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podporą prawdy” (1 Tm 3, 15). Stąd też duszpasterstwo to zarządzanie domostwem Bożym, służenie „planowi Bożemu [οἰκονομία] zgodnie z wiarą” (1 Tm 1, 4). A „οἰκονομία” odwołuje się do źródła „οἶκος” – dom. To właśnie dlatego, „jeśli ktoś nie umie stanąć na czele własnego domu, jakżeż będzie się troszczył o Kościół Boży?” (1 Tm 3, 5). Zakłada się więc, że pasterze będą duchowymi ojcami. Dlatego niezdolność do nadzorowania spraw własnej rodziny i domostwa każe przypuszczać o braku wymaganych cnót, aby być pasterzem Bożego domostwa, którym jest Kościół¹⁰. Podobnie w Liście do Galatów chrześcijańscy współwyznawcy nazwani są „domostwem” (οἰκεῖος – Ga 6, 10), mieszkańcami tego samego domu.

Po pierwsze więc – kapłan jest obecny przy chrzcie, który jest nowym narodzeniem chrześcijanina do rodziny Bożej. Chrzest jest nowym narodzeniem, a chrześcijanin nie rodzi się jako bezdomny i sierota, ale członek rodziny: „Nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga” (Ef 2, 19). W najgłębszym sensie ojcem tej nowej rodziny jest Bóg: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: *Abba*, Ojcze!” (Ga 4, 6). Wskutek tego Kościół podobny jest do matki nowo narodzonych synów Bożych, którzy są nazwani potomstwem Niewiasty: „I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo

⁹ Wiele myśli zostało tu zaczerpniętych z: S. Hahn, *Growth by Oath: The Seven Sacraments*, audiokaseta, wyd. Saint Joseph Communications 1993.

¹⁰ ICSB, s. 389.

Jezusa” (Ap 12, 17). Dlatego też chrześcijanin ma rodzeństwo, tych: „którzy pełnią wolę Ojca mego, ci są moimi braćmi, siostrami i matką” (Mk 3, 34). Najbliższymi duchowymi krewnymi chrześcijanina są współwierzący tu, na ziemi, ale potem także duchowi członkowie kościelnej rodziny w pełni Królestwa Bożego, od Maryi poczynając, poprzez wszystkich naszych świętych patronów. „W życiu świętych nie należy brać pod uwagę jedynie ich ziemskiej biografii, ale także ich życie i dzieło w Bogu, po śmierci. Jeśli chodzi o świętych jest jasne: kto zmierza ku Bogu, nie oddala się od ludzi, ale staje się im prawdziwie bliski” (DCE 42) – pisze papież Benedykt XVI. Ten sam apel o ducha rodzinnego w Kościele zauważymy w pouczeniach Apostoła skierowanych do jego ucznia Tymoteusza: „Starszego wiekiem nie strofuj, lecz nakłaniaj prośbą jak ojca, młodszych – jak braci, starsze kobiety – jak matki; młodsze – jak siostry, z całą czystością!” (1 Tm 5, 1).

W rodzinie Bożej kapłan jest prezbiterem, to znaczy „starszym” – starszym bratem pełniącym funkcje kapłańskie. Pamiętamy słowa Jana Pawła II: „kapłan «przewodzi» i «kieruje» wspólnotą” jako „«starszy» w najbardziej szlachetnym i pełnym sensie tego słowa” (por. PDV 26). Podobnie jak w rodzinie wszyscy noszą to samo nazwisko, tak w Kościele wszyscy nosimy to samo duchowe miano: „w Antiochii po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami” (Dz 11, 26), a przecież imię chrześcijanina (*christianos*) wszyscy wierzący zaczerpnęli od imienia samego Chrystusa – *Christos*. On jest założycielem tej nowej, kościelnej rodziny, jest „pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8, 29). Przypomina to papież Benedykt XVI, pisząc, że od początku publicznej misji Jezusa Maryja wiedziała: „Syn musi teraz założyć nową rodzinę” (DCE 41).

Kapłan dokonuje sakramentalnego pojednania w rodzinie Bożej, którym jest spowiedź. Sam Ojciec Niebieski chce, abyśmy wyznając Mu grzechy, czynili to we wspólnocie Kościoła. Najlepszą ilustracją tej prawdy jest przypowieść z synu marnotrawnym (Łk 15, 11-32). Ojciec pragnie przebaczyć grzechy młodszemu synowi, ale chce, by pojednanie dokonało się także pomiędzy braćmi. Podczas spowiedzi prezbiter („*ho hios ho presbyteros*”) posługu-

jący łaską rozgrzeszenia, słyszy od Boga Ojca: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się” (Łk 15, 31-32). Ojciec chce, aby ten, który do tej pory „napełniał swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnię”, od teraz zaczął przechadzać się w domu Bożym „odziany w najlepszą szatę, z pierścieniem na rękę i w sandałach na nogach” (por. Łk 15, 16 i 22). Wspólnotowo-rodzinny wymiar pojednania dochodzi do głosu także podczas liturgii Mszy św.: „Spowiadam się Bogu wszechmogącemu i wam, bracia i siostry”, mówimy zachęceniu tekstem Biblii: „Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy” (Jk 5, 16), a wtedy: „jeśli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jako sprawiedliwy nam je odpuści” (1 J 1, 9).

Jak w rodzinie naturalnej obchodzimy imieniny lub urodziny, tak w kościelnej rodzinie świętujemy „urodziny dla nieba” (data męczeństwa), wspominając świętych z długiej historii Kościoła. Piśmo Świate na wielu miejscach podkreśla rodzinną więź świętych ze wspólnotą Kościoła na ziemi. Tak właśnie Apostoł Paweł mówi o wierzących, że są „potomstwem, które ma wiarę Abrahama: on to jest ojcem nas wszystkich” (por. Rz 4, 16). Apostoł Piotr uświadamia wierzącym niewiastom: „Sara była posłuszna Abrahamowi: stałyście się jej dziećmi” (1 P 3, 6). Maryjna figura Kościoła z rozdziału 12 Księgi Apokalipsy staje się okazją do przypomnienia, że być chrześcijaninem oznacza należeć do dzieci Maryi: „I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa” (Ap 12, 17). W końcu zaś sam Apostoł mówił Koryntianom, że czuje się duchowym ich ojcem: „Choćbyście mieli dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców: ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie” (1 Kor 4, 15). W późniejszych czasach do tych przykładów protoplastów rodziny chrześcijańskiej dołączyła cała litania do wszystkich świętych.

Szczytem przeżywania rodzinności Kościoła jest ofiarna uczta w rodzinie Bożej, czyli Eucharystia. W samym centrum zgromadzenia chrześcijańskiego stoi coś, co zaskakuje rodzinnością: ofiar-

ny ołtarz, który jest jednocześnie stołem, i to stołem zastawionym. Biały obrus, naczynia, chleb i wino – to wszystko są znaki uczty, w której Jezus daje nam siebie w ofierze, dlatego dzieje się to na ołtarzu. Daje nam siebie w ofiarnej uczcie – dlatego potrzebny jest stół. Przypominamy sobie jakże trafne słowa św. Jana Vianneya o liturgicznej posłudze kapłanów: „kto dba, aby tego Chleba nie zabrakło, kto nakrywa do stołu i podaje Go gościom?”¹¹.

O tym aspekcie duchowości eklezjalnej mówił papież Benedykt XVI:

Kościół jest niczym rodzina ludzka, ale jest też jednocześnie wielką rodziną Boga, przez którą tworzy On przestrzeń wspólnoty i jedności, ogarniającą wszystkie kontynenty, kultury i narody. Dlatego radujemy się z przynależności do tej wielkiej rodziny; cieszymy się, że mamy braci i przyjaciół na całym świecie. [...] Doświadczamy właśnie tutaj, w Kolonii, jak pięknie należeć do rodziny rozległej jak świat, obejmującej niebo i ziemię, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość wszystkich części ziemi¹².

Ostatecznie więc:

Chrystus potrzebuje kapłanów, którzy będą dojrzałymi, męskimi, zdolnymi do praktykowania duchowego ojcostwa. Aby to nastąpiło, trzeba rzetelności wobec siebie, otwartości wobec kierownika duchowego i ufności w miłosierdzie Boże¹³.

Kapłan zawsze jest duchowym ojcem, czy tego chce, czy nie chce: chce – jeśli może zauważyć po latach błogosławiony owoc swojego nauczania i przykładu swojego życia; nie chce – jeśli skutek

¹¹ Św. Jan Vianney, kazanie *O kapłanach*, w: *Kazania proboszcza z Ars*, Warszawa 2009.

¹² Benedykt XVI, Przemówienie na czuwaniu modlitewnym podczas XX Światowych Dni Młodzieży, Kolonia 2005.

¹³ Benedykt XVI, Przemówienie podczas spotkania z duchowieństwem w archikatedrze św. Jana, Warszawa 25 maja 2006 r., art. cyt.

jego słów, a zwłaszcza przykładu, okazuje się bynajmniej nie błogosławiony, a raczej przekłety...

1.3. „Młodszy starszy” we wspólnocie: kapłan jako brat

Kapłan, czyli „starszy” to – jak widzieliśmy – nie tylko figura ojca, ale także starszego brata. Oznacza to również, że kapłańskie radości związane są ściśle z doznawaniem błogosławieństwa w skutecznej ewangelizacji. Bywa to trudne, a pokusa duchowej wyższości z tytułu bycia osobą duchowną jest stałym zagrożeniem dla świadectwa duchowości kapłańskiej. Zostało to wpisane bardzo precyzyjnie w drugą część przypowieści o miłosiernym ojcu (Łk 15, 11-32).

Ostatecznym celem duszpasterstwa, naszych kazań, katechez, rekolekcji, konfesjonału, jest doprowadzenie ludzi do szczęśliwej sytuacji powrotu, do wyznania: „Ojcze, zgrzeszyłem względem ciebie” (Łk 15, 21). Nawrócenie, o które staramy się w duszpasterstwie, to powód do radości:

Ojciec rzekł do swoich sług: „Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! [...] będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk 15, 22-23).

Kiedy Papież Jan Paweł II w liście do kapłanów komentował ikonę biblijną o Zacheuszu, powiedział, że każda spowiedź, każdy sakrament pokuty, powinien zakończyć się „tym samym wybuchem radości, jaki spowodowały słowa Chrystusa w Zacheuszu, który «zszedł [...] z pośpiechem i przyjął Go rozradowany» (Łk 19, 6)”. Spowiedź powinna zakończyć się taką radością, jak u Zacheusza. „Kiedy spotyka się Jezusa jako dar, wówczas najbardziej wymagające prawa nabierają tej lekkości, jaka płynie z łaski: «Jeśli pozwolicie się prowadzić Duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa» (Ga 5, 18)”¹⁴.

¹⁴ Jan Paweł II, List do kapłanów na Wielki Czwartek 2002 r., w: Jan Paweł II, *Listy do kapłanów na Wielki Czwartek 1979–2005*, Kraków 2005.

W ewangelicznej przypowieści szybko jednak pojawiła się pokusa nieustannie czyhająca na prezbitera jako „brata starszego” („*ho bios ho presbyteros*”) (Łk 15, 25). Na wieść o tym, że powrót grzesznika stał się powodem do większej radości niż jego własna wieloletnia i wierna służba: „rozniewał się i nie chciał wejść” (Łk 15, 28). Skutkiem tego sam wyłączył się ze wspólnoty Bożego domostwa i sam z kolei musiał stać się przedmiotem ewangelizacji: „ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu...” (Łk 15, 28). Godna podziwu wierność połączyła się niestety z poczuciem wyższości, a skutkiem tego pojawiła się zazdrość o to, jak łatwo grzesznikowi o łaskę powrotu do domu. Nowa ewangelizacja takiego „starszego” (prezbitera) polega nie na uwolnieniu od ciężkich grzechów zewnętrznych, ale na uwolnieniu radości serca płynącej z tego, że jest się zaproszonym do zwyciężania z Chrystusem w Duchu Świętym: „trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się” (Łk 15, 32). Nawrócenie grzesznika staje się radością domową: „gdy znajdzie zagubioną owcę, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: «Cieszcie się ze mną»” (por. Łk 15, 5-6). Dlatego też „uczniowie wrócili pełni radości, mówiąc: «Panie, przez wzgląd na Twoje imię nawet złe duchy nam się poddają»” (Łk 10, 17).

Starszeństwo „brata starszego” ma charakter duchowy, a nie biologiczny, nie mierzy się go liczbą lat w kalendarzu. Dlatego św. Paweł pisał do Tymoteusza: „Niechaj nikt nie lekceważy twego młodego wieku, lecz wzorem bądź dla wiernych w mowie, w obejściu, w miłości, w wierze, w czystości!” [1 Tm 4, 12].

1.4. Współgrzesznik

Kiedyś była to lustracja duchownych, potem rozgłaśniane moralne nadużycia w tym środowisku, jutro zapewne będzie to znowu coś innego. „Boimy się – zdarzyło mi się słyszeć przy takich okazjach – czy nie będzie fali odejść z Kościoła”. Trzeba sobie przypomnieć: pierwsze księgi lustracji Kościoła to cztery Ewangelie, Dzieje Apostolskie i listy świętego Pawła. I tam znajdziemy pierwsze opisy grzechów pośród duchowieństwa.

To właśnie na kartach Nowego Testamentu po raz pierwszy ujawniono tych, którzy współpracowali z wrogami Kościoła. Czyż nie czytaliśmy w Piśmie, że gdy pojmano św. Szczepana, wszyscy wrogowie Kościoła „podnieśli wielki krzyk, zatkali sobie uszy i rzucili się na niego wszyscy razem; wyrzucili go poza miasto i kamienowali, a świadkowie złożyli swe szaty u stóp młodzieńca, zwanego Szawłem” (Dz 7, 57-58). Kiedy zaś Szczepan skonał, „Szawel zgadzał się na zabicie go” (Dz 8, 1). W natchnionej księdze Biblii nie skrywano i tego, że Szawel „niszczył Kościół, wchodząc do domów porwał mężczyzn i kobiety, i wtrącał do więzienia”. W ujawnionych aktach biblijnych, a były to akta apostołskie, przeczytać możemy: „Szawel ciągle jeszcze siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich. Udał się do arcykapłana i poprosił go o listy [...], aby mógł uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy mężczyzn i kobiety, zwolenników [chrześcijańskiej] drogi” (Dz 9, 1-2). Ujawniano wszystko. I nie było fali odejść. Wręcz przeciwnie: była fala przyjść do Kościoła.

Zapytali Piotra: „Cóż mamy czynić, bracia?” – „Nawróćcie się – powiedział do nich Piotr – i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego”. [...] napominał ich też: „Ratujcie się spośród tego przewrotnego pokolenia!» [...] I przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz (por. Dz 2, 37-41).

Nawróciły się tysiące. A ten, kto napominał: „Ratujcie się spośród przewrotnego pokolenia”, dobrze wiedział, o czym mówi. Bo i on sam potrzebował ratunku ze swoich grzechów. Była taka noc, kiedy Piotr wołał: „Panie, z Tobą gotów jestem iść nawet do więzienia i na śmierć”. Była to ta sama noc, kiedy Piotr usłyszał od Jezusa: „Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dziś kogut, a ty trzy razy wyprzesz się tego, że Mnie znasz”. Wszystko to możemy przeczytać w kolejnej księdze lustrującej słabości ludzi Kościoła. Pierwszy tom tych akt nazywa się Ewangelią Mateusza: „Powiedział Piotr: «Choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię». Podob-

nie zapewniali wszyscy uczniowie” (por. Mt 26, 33-34). Nie musieli długo czekać na sprawdzian swoich słów. A Piotr „Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał” (Mt 26, 75). Drugi tom nosi nazwę Ewangelii Marka: „[Piotr] zapewniał: «Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie». I wszyscy tak samo mówili” (Mk 14, 31). Ale kiedy przyszło wymienić tych, którzy pozostali pod krzyżem, Ewangelista wspomina zupełnie inne osoby: „Były tam niewiasty, które przypatrywały się z daleka” (Mk 15, 40). Trzeci tom to Łukaszowa historia Jezusa. Znajdziemy tam bardzo podobne buńczuczne zapewnienia Apostołów. Ale kiedy Jezus ich potrzebował i „przyszedł do uczniów, zastał ich śpiących” (Łk 22, 45). Kolejnym tomem są akta spisane przez umiłowanego ucznia Jezusa. I tam przeczytamy to samo: „Czy jesteś jednym z uczniów tego człowieka? Nie jestem!”; „Czy nie jesteś jednym z jego uczniów? Nie jestem!”; „Czy nie ciebie widziałam razem z nim? Nie znam tego człowieka!” (por. J 18, 17-27).

Kiedy trwała pierwotna ewangelizacja w czasach apostołskich, to wszystko ogłaszano kandydatom do chrześcijaństwa, kiedy przychodzili po chrzest do Kościoła. Od razu mówiono im o słabościach ludzi Kościoła i o mocy Boga, który jest Panem Kościoła. „Aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4, 7), wyjaśnia Apostoł. Dlatego właśnie doda w liście do ucznia, który otrzymał charyzmat Tymoteusza:

Dzięki składam Temu, który mnie przyoblekł mocą, Chrystusowi Jezusowi, naszemu Panu, że uznał mnie za godnego wiary, skoro przeznaczył do posługi mnie, ongiś bluźniercę, przesładowcę i oszczercę [...].

Nauka to zasługująca na wiarę i godna całkowitego uznania, że Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy (1 Tm 1, 12-14).

Tu leży druga część tajemnicy Kościoła niegdyś grzesznych pasterzy, którzy pociągali tysiące innych do nawrócenia. Część pierwsza to:

Unikamy postępowania ukrywającego sprawy hańbiące, nie uciekamy się do żadnych podstępów ani nie fałszujemy słowa Bożego, lecz okazywaniem prawdy przedstawiamy siebie samych w obliczu Boga osądowi sumienia każdego człowieka [...]. Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana (2 Kor 4, 2. 5).

Ale uzupełnieniem jest świadectwo nawrócenia na dowód działającej mocy Bożej:

Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas (2 Kor 4, 7).

2. Wzory świętych kapłanów

„Pamiętajcie o swych przełożonych,
którzy głosili wam słowo Boże” (Hbr 13)

Pismo Święte zaleca kościelnej wspólnoty pamiętać o pasterzach, którzy prowadzili ją na drogach chrześcijańskiego życia: „Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia naśladowajcie ich wiarę” (Hbr 13, 7). Zarówno Stary, jak i Nowy Testament obfitują we wzory pasterzy w służbie Bogu i Ludowi Bożemu, do których często już się odwoływaliśmy. Gdyby jednak tylko na Piśmie Świętym poprzestać, mogłoby powstać wrażenie, że dar ofiarnych i skutecznych pasterzy jest tylko dawnym wspomnieniem z odległych, biblijnych czasów. Wypada więc powołać się na kolejne przykłady, tym razem z następnych wieków historii Kościoła, aby uświadomić sobie: Pan zawsze jest wierny swojej obietnicy „pasterzy dam wam [*pastores dabo vobis*]” (Jr 3, 16).

To właśnie uczynimy, zwracając teraz szczególną uwagę na trzech duszpasterzy w historii Kościoła. Pierwszym z nich będzie św. Augustyn (354–430). Dlaczego? Otóż w tekstach Jana Pawła II odnoszących się do duchowości kapłańskiej znajdziemy wyjątkowo dużo cytatów z dzieł tego wielkiego pasterza i jednocześnie doktora Kościoła. Przejrzymy je, aby zrozumieć, dlaczego ten starożytny

duszpasterz bywa stawiany także dziś jako wzorzec kapłańskiej duchowości.

Drugim będzie św. Jan Vianney (1786–1859). Powodem jest fakt, że za naszych czasów papież Benedykt XVI właśnie jego na nowo postawił jako niezwykle aktualny wzór kapłaństwa. Potrzebna jest, przypomniał papież:

[...] odnowiona i radosna świadomość wielkości Bożego daru, skonkretyzowanego we wspaniałych postaciach wielkodusznych duszpasterzy, zakonników żarliwych miłością Boga i dusz, światłych i cierpliwych kierowników duchowych. [A właśnie] pod tym względem nauczanie i przykład św. Jana Marii Vianneya mogą być dla wszystkich istotnym punktem odniesienia¹⁵.

Zakończymy przykładem niemieckiego księdza Gerharda Hirschfeldera (1907–1942). Jest to wprawdzie ksiądz o wiele mniej znany w świecie, niż dwóch poprzednich pasterzy, ale dla Kościoła na Dolnym Śląsku jest bardzo bliskim przykładem wierności kapłaństwu aż po cenę męczeństwa.

2.1. „*Vobis sum episcopus...*” – św. Augustyn

Zacznijmy od słów, które Jan Paweł II zamieścił w książce-wywiadzie *Przekroczyć próg nadziei*:

Radziłbym lekturę św. Augustyna. Ileż razy zwykł on powtarzać: „*Vobis sum episcopus, vobiscum christianus!*”, zastanawiając się dobrze, o ileż więcej znaczy to „*christianus*” niż „*episcopus*” – nawet gdyby chodziło o Biskupa Rzymu¹⁶.

Widzimy na tym przykładzie, jak przed wiekami św. Augustyn wyraźnie rozróżniał przeżywanie daru zbawienia, czyli po prostu

¹⁵ Benedykt XVI, List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego z okazji 150. rocznicy *dies natalis* świętego proboszcza z Ars, 16 czerwca 2009 r., art. cyt.

¹⁶ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1995, s. 32.

chrześcijaństwa, od osobistego doświadczenia daru pasterskiego posługiwania. Te same słowa św. Augustyna powrócą znowu w adhortacji *Pastores dabo vobis*:

Sobór głosi przede wszystkim „powszechne” powołanie do świętości. Ma ono swoje korzenie w chrzcie, poprzez który kapłan staje się „chrześcijaninem” („*Christifidelis*”), „bratem pośród braci”, związanym i zjednoczonym z Ludem Bożym w radości płynącej ze współdziałania w darach zbawienia (por. Ef 4, 4–6) i we wspólnym wysiłku postępowania „według Ducha” i naśladowania jedynego Mistrza i Pana. Przypomnijmy znane powiedzenie św. Augustyna: „Dla was jestem biskupem, a z wami chrześcijaninem. Tamto jest nazwą przyjętego urzędu, to zaś łaski; tamto jest imieniem niebezpieczeństwa, to zaś zbawienia” (PDV 20).

Aby dobrze rozpoznać biblijne fundamenty duchowości kapłańskiej, prześledzimy teraz cały tok myślowy św. Augustyna w kazaniu, z którego Jan Paweł II zaczerpnął cytowany tekst. Ten wielki ojciec Kościoła, komentując słowa św. Pawła: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe” (Ga 6, 2), widzi w nich wyraźne wskazanie na potrzebę wzajemnej pomocy we wspólnocie wierzących. Z jednej strony – kapłan jako duszpasterz pomaga powierzonej sobie owczarni. Z drugiej jednak strony – sam potrzebuje pomocy i otrzymuje ją przede wszystkim w postaci współprzynależności do grona zbawionych obejmującego wszystkich chrześcijan. Wskazując na pomoc otrzymaną przez wspólnotę od siebie samego, mówi: „Jesteśmy waszymi pasterzami (*pascimus vobis*)”. O drugiej pomocy, tej otrzymywanej ze strony Kościoła, mówi zaś: „z wami jesteśmy karmieni (*pascimur vobiscum*)” (por. PDV 25). Gra słów, „*pascimus vobis – pascimur vobiscum*”, dobitnie podkreśla tę wzajemność pomocy, o której mówił Apostoł: „Jeden drugiego brzemiona noście”.

Aspekt pierwszy – domagający się pełnienia odpowiedzialnej posługi duszpasterza – jest dla kapłana trudnym obciążeniem. Au-

gustyn mówi nawet o lęku z tego powodu. Ale nie pozostaje na tym poziomie i wyznaje, że źródłem pociechy jest dla niego bycie takim samym chrześcijaninem, jak wszyscy inni ochrzczeni: „gdzie mnie przeraża, czym jestem dla was, tam mnie pociesza, czym jestem z wami [*ubi me terret quod vobis sum, ibi me consolatur quod vobiscum sum*]”¹⁷. Tę samą myśl, choć całkiem innymi słowami, powtórzył polskim kapłanom papież Benedykt:

Wiercie w moc waszego kapłaństwa! Na mocy przyjętego sakramentu otrzymaliście wszystko to, czym jesteście. Gdy wypowiedacie słowo „ja” czy „moje” („Ja ci odpuszczam... To jest bowiem ciało moje...”), czynicie to nie w swoim imieniu, ale w imieniu Chrystusa („*in persona Christi*”), który zaprzagnął posłużyć się waszymi ustami i rękami, waszą ofiarnością i talentem. Poprzez liturgiczny znak nałożenia rąk w obrzędzie święceń Chrystus wziął was w swoją szczególną opiekę¹⁸.

Dlatego duchowość kapłańską można budować tylko zaczynając od pogłębienia duchowości wspólnej wszystkim chrześcijanom, dodając do niej to, co jest specyficzne dla duchowego życia pasterza w Kościele Bożym. Wynika to jasno z nauki św. Augustyna i z jego interpretacji odpowiednich słów Pisma Świętego. Obficie cytując tego wielkiego starożytnego doktora Kościoła, św. Jan Paweł II prowadzi nas w tę stronę. Zobaczmy zresztą, w jak wielu miejscach swojej adhortacji *Pastores dabo vobis* powracał do jego myśli:

¹⁷ W zrozumieniu tej zasady pomoże nam pełny tekst łaciński wraz z wyjaśniającym go kontekstem: „*Sed et vos sustinete me, ut secundum praeceptum apostolicum, invicem onera nostra portemus et sic adimpleamus legem Christi (Ga 6, 2) [...]. Ubi me terret quod vobis sum, ibi me consolatur quod vobiscum sum. Vobis enim sum episcopus, vobiscum sum christianus. Illud est nomen officii, hoc gratiae; illud periculi est, hoc salutis*”; św. Augustyn, *Sermo* 340, 1.

¹⁸ Benedykt XVI, Przemówienie podczas spotkania z duchowieństwem w archikatedrze św. Jana, Warszawa, 25 maja 2006 r., art. cyt.

Jeżeli więc dla mnie przyczyną większej radości jest to, że jestem odkupiony razem z wami, aniżeli to, że jestem ustanowiony dla was jako głowa – idąc za nakazem Pana oddam się z największą gorliwością służbie dla was, by nie okazać się niewdzięcznym wobec Tego, kto mnie wykupił za taką cenę, która uczyniła mnie waszym współsługą (św. Augustyn, *Sermo* 340, 1 – PDV 20).

Kto jest głową ludu, musi przede wszystkim zdać sobie sprawę z tego, że jest on sługą wielu. I niech nie gardzi rolą sługi, powtarzam, niech nie gardzi rolą sługi wielu, ponieważ nie wzgardził staniem się naszym sługą Pan nad panami (św. Augustyn, *Sermo* 32, 1 – PDV 21).

Jesteśmy waszymi pasterzami (*pascimus vobis*), z wami jesteśmy karmieni (*pascimur vobiscum*). Bóg daje nam moc, by was kochać aż do tego stopnia, by móc za was umrzeć, albo w rzeczywistości, albo sercem (*aut effectu aut affectu*) (św. Augustyn, *Sermo in. Nat. Dom.* – PDV 25).

Konieczną przeto jest rzeczą, by wszyscy duchowni, zwłaszcza kapłani Chrystusowi, i inni, którzy, jak diakoni i katechiści, zajmują się prawowicie posługą słowa, dzięki wytrwałej lekturze i starannemu studium przyłgnęli do Pisma Świętego, aby żaden z nich nie stał się „próżnym głosicielem słowa Bożego na zewnątrz, nie będąc wewnątrz jego słuchaczem” (św. Augustyn, *Sermo*, 179, 1 – PDV 47).

2.2. „On y adorera la Bête...” – św. Jan Vianney

Zgłębiając biblijne fundamenty duchowości kapłańskiej w naszych czasach, nie możemy pominąć bardzo wyraźnego znaku, jakim stało się ogłoszenie przez papieża Benedykta XVI Roku Kapłańskiego trwającego od 11 czerwca 2009 r. do 19 czerwca 2010 r. Patronem tego okresu o wielkim znaczeniu dla współczesnych kapłanów stał się św. Jan Vianney, patron proboszczów. Wybranie właśnie tej postaci na oficjalny i aktualny wzór duchowości kapłańskiej

skłania nas do odkrycia w św. Proboszczu z Ars tych cech, na które wskazywał nam Benedykt XVI poczynając od listu inauguracyjnego Rok Kapłański¹⁹.

Benedykt XVI wyraźnie zapowiedział, że Rok Kapłański „pragnie przyczynić się do krzewienia zapału wewnętrznej odnowy wszystkich kapłanów na rzecz silniejszego i bardziej wyrazistego świadectwa ewangelicznego we współczesnym świecie”, a więc jego celem jest głównie pogłębienie duchowości kapłańskiej. Jakiej jej cechy podkreślił papież?

Po pierwsze – nawiązał do znanej nam już z Księgi Samuela i z Księgi Proroka Jeremiasza frazy: „*iuxta cor meum*” (czyli: „według serca mego”), która – pamiętamy – stała się natchnieniem dla dokumentu Jana Pawła II *Pastores dabo vobis*. W swoim liście papież cytuje św. Jana Vianneya: „Dobry pasterz, pasterz według Bożego serca, jest największym skarbem, jaki dobry Bóg może dać parafii, i jednym z najcenniejszych darów Bożego miłosierdzia”.

Po drugie – wpisując się w tradycję św. Augustyna, podkreśla za św. Janem Vianneyem wielkość daru, który kapłan przynosi ludowi: „Jakże kapłan jest wielki!... Gdyby pojął siebie, umarłby... Bóg jest mu posłuszny: wypowiada dwa słowa, a na jego głos Nasz Pan zstępuje z nieba i zawiera się w małej hostii...”. Jak dziewiętnastowieczne echo słów Augustyna: „*vobis sum episcopus*”, brzmia proste słowa Proboszcza z Ars przytaczane dalej przez Benedykta XVI: „ksiądz nie jest kapłanem dla siebie, jest nim dla was”, rozwinięte też w nieco szerszą postać:

Gdyby zniesiono sakrament święceń, nie mielibyśmy Pana. Któż złożył Go tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by dać siłę na wypełnienie jej pielgrzymki? Kapłan. Któż ją przygotowuje, by pojawiła się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Ka-

¹⁹ Benedykt XVI, List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego z okazji 150. rocznicy *dies natalis* świętego proboszcza z Ars, 16 czerwca 2009 r., art. cyt.

plan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera [ze względu na grzech], kto ją wskrzesi, kto da jej ciszę i pokój? Znow kapłan... Po Bogu kapłan jest wszystkim!... On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie²⁰.

Papież nie zapomina też o drugim aspekcie Augustynowej postawy wobec kapłaństwa, mianowicie o pokornej świadomości własnej niegodności:

Przez sakramenty i słowo swego Jezusa Jan Maria Vianney potrafił budować swój lud, pomimo że często drżał, przekonany o swojej osobistej niewystarczalności tak bardzo, że wiele razy chciał zrezygnować z kierowania parafią, bo czuł się niegodny²¹.

O rodzinnym aspekcie posługi kapłana wśród braci i siostr w Kościele mówią zaś kolejne cytowane słowa św. Jana Vianneya, pełne przykładów domowego i rodzinnego języka, jakim św. Proboszcz z Ars opisywał rolę kapłana we wspólnocie Kościoła:

Na co zdałby się dom pełen złota, gdyby w nim nie było nikogo, kto otworzyłby nam doń drzwi? Ksiądz ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę: on jest ekonomem dobrego Boga; zarządcą Jego dóbr²².

Warto zwrócić szczególną uwagę na również cytowane przez Benedykta XVI słowa: „Zostawicie parafię na dwadzieścia lat bez księdza, zagnieżdżą się w niej bestie [*Laissez une paroisse vingt ans sans prêtre: on y adorera les bêtes*]”. Ta ostatnia fraza znana jest w dwóch wersjach. Pierwsza z nich brzmi: „*on y adorera les bêtes*”. Wtedy znaczyłaby po prostu, że z braku duszpasterskiej posługi ludziom grozi bałwochwalstwo; w tym sensie „zaczną czcić zwierzęta”.

²⁰ Benedykt XVI, List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego z okazji 150. rocznicy *dies natalis* świętego proboszcza z Ars, 16 czerwca 2009 r., art. cyt.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

Istnieje jednak druga wersja tej samej wypowiedzi św. Proboszcza z Ars: „*on y adorera la Bête*”. W tej postaci jej wymowa byłaby o wiele silniejsza, gdyż byłaby nawiązaniem do Księgi Wyjścia (Wj 32, 4) w miejscu, gdzie opisano kult złotego cielca. Ponieważ wzmiankowana tam sytuacja wiąże się z pozostawieniem przez Mojżesza wspólnoty Bożego ludu, jest bardzo możliwe, że Jan Vianney miał na myśli bezpośrednio odniesienie do biblijnej sceny:

Gdy lud widział, że Mojżesz opóźniał swój powrót z góry, zebrał się przed Aaronem i powiedział do niego: „Uczyń nam boga, który by szedł przed nami, bo nie wiemy, co się stało z Mojżeszem, tym mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej”. [...] Aaron nakazał uczynić posąg cielca ulany z metalu. I powiedzieli: „Izraelu, oto bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej” (Wj 32, 1. 4).

Lud pozbawiony pasterza (wtedy Mojżesza, dziś – kapłana) zaczyna oddawać cześć stworzeniu, zamiast Jedynemu Bogu. Byłoby to też odniesieniem do Księgi Apokalipsy, przestrzegając przed kultem apokaliptycznej Bestii: „nie mają spoczynku we dnie i w nocy czcicie Bestię [fr. «*qui adorarent la Bête*»] i jej obrazu, i ten, kto bierze znamię jej imienia” (Ap 14, 11).

Druga część papieskiego listu z roku 2009 na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego sygnalizuje całą paletę aspektów duchowości kapłańskiej, wywodzącej się już bezpośrednio z Ewangelii. Po pierwsze więc – skutkiem specyficznie nowotestamentowej duchowości kapłańskiej jest: na wzór Jezusa Chrystusa „powinniśmy się nauczyć całkowitego utożsamienia się ze swą posługą”, gdyż „w Jezusie osoba i misja dążą do zbieżności: całe Jego działanie zbawcze było i jest wyrazem Jego «synowskiego Ja», które od wszystkich wieków stoi przed Ojcem w postawie miłosego poddania się Jego woli”.

Po drugie, szczytem i źródłem kapłańskiego ducha jest zawsze Eucharystia: „Przyczyną rozprężenia kapłana jest to, że nie zwraca uwagi na Mszę św.! O mój Boże, jakże trzeba żałować księdza, który odprawia tak, jakby czynił coś zwyczajnego!”. Kiedy czytamy

słowa Jana Vianneya przypominane przez Benedykta XVI: „Jak dobrze czyni ksiądz, dając siebie Bogu w ofierze każdego ranka!”, od razu uświadamiamy sobie sens apelu Jana Pawła II z 2005 r.: „Słowa ustanowienia powinny zatem być dla nas nie tylko formułą konsekuracyjną, ale «formułą życia»”²³.

Dalej, współczesny kapłan wzorem św. Jana Vianneya jest też człowiekiem nieustrudzonej aktywności:

Święty Proboszcz potrafił także aktywnie „zamieszkiwać” na całym terytorium swojej parafii: systematycznie odwiedzał chorych i rodziny: organizował misje ludowe i święta patrolne; zbierał i rozporządzał pieniędzmi na swe dzieła charytatywne i misyjne; upiększał swój kościół i obdarzał go wyposażeniem sakralnym; zajmował się sierotami z założonego przez siebie instytutu „Providence” oraz ich wychowawczyniami; interesował się wykształceniem dzieci; tworzył konfraternie i wzywał świeckich do współpracy²⁴.

Tak bogata aktywność duszpasterska była zawsze wynikiem dzielenia się duchem modlitwy: „z jego przykładu wierni uczyli się modlitwy, chętnie pozostając przed tabernakulum, by odwiedzić Jezusa Eucharystycznego”.

Po czwarte – jak echo postawy biblijnego Eliasza, który właśnie dlatego rozpałał się gorliwością, że Izraelici „odstąpili od Pańskiego przymierza”, brzmia zachęty z Listu na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego dotyczące służby w konfesjonale:

[...] kapłani nie powinni poddawać się rezygnacji, gdy widzą, że nikt nie przychodzi do konfesjonału, czy też ograniczać się do stwierdzenia, że wierni nie są zainteresowani tym sakramentem; we Francji w czasach Świętego Proboszcza spowiedź

²³ Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek 2005*, w: Jan Paweł II, *Listy do kapłanów na Wielki Czwartek 1979–2005*, dz. cyt.

²⁴ Benedykt XVI, List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego z okazji 150. rocznicy *dies natalis* świętego proboszcza z Ars, 16 czerwca 2009 r., art. cyt.

nie była ani łatwiejsza, ani też częstsza niż dzisiaj, biorąc pod uwagę, że rewolucyjna zawierucha na długo przytłumiła praktykę religijną²⁵.

Po piąte zaś – wbrew wszelkim stereotypowym wyobrażeniom na temat „przedsoborowego Kościoła” papież Benedykt XVI stawia św. Jana Vianneya jako wzór współpracy kapłana ze świeckimi:

Jego ubóstwo było takie, jakiego wymaga się od księdza: pomimo zarządzania znacznymi sumami pieniędzy (pamiętajmy, że bardziej majątni pielgrzymi interesowali się jego dziełami charytatywnymi), wiedział, że wszystko ofiarowano jego kościołowi, ubogim, sierotom, dziewczętom z jego „Providence” i rodzinom najuboższym²⁶.

A posłuszeństwo św. Jana Marii Vianneya wyrażało się całkowicie „w pełnym przyłgnięciu do codziennych wymogów swej posługi”.

2.3. „*Wer der Jugend den Glauben aus dem Herzen reißt...*” – bł. Gerhard Hirschfelder

Dla dolnośląskiego środowiska ważna jest postać błogosławionego kapłana męczennika pochodzącego z diecezji świdnickiej, ks. Gerharda Hirschfeldera (1907–1942). Ten niemiecki duszpasterz pochodził z Kłodzka. W 1932 r. został księdzem i zaraz potem sytuacja Kościoła w Niemczech nagle dramatycznie się pogorszyła. W roku 1933 do władzy w Niemczech doszedł Adolf Hitler. Ksiądz Hirschfelder był wtedy wikariuszem w parafii Kudowa–Czermna (wówczas: Grenzeck), później zaś w Bystrzycy Kłodzkiej (Habelschwerd) i był odpowiedzialny za duszpasterstwo młodzieży. Wśród młodych zyskał wielką popularność, organizował pielgrzymki do sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej (Maria Schnee).

²⁵ Benedykt XVI, List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego z okazji 150. rocznicy *dies natalis* świętego proboszcza z Ars, 16 czerwca 2009 r., art. cyt.

²⁶ Tamże.

Jego obowiązki wystawiały go na coraz większe niebezpieczeństwo ze strony policji Trzeciej Rzeszy, której władze stopniowo dążyły do ograniczenia, a potem wyrugowania wpływu Kościoła na wychowanie młodzieży. Pierwszy znany przykład usunięcia krzyża ze szkoły za czasów rządów Hitlera w Niemczech zdarzył się przy początku nowego roku szkolnego w 1936 r. w Regensburgu. Początkowo takie incydenty były sporadyczne: ktoś z nauczycieli ogłaszał, że krzyż mu osobiście przeszkadza, i zdejmował go ze ściany. Stopniowo pojawiły się w tej kwestii akty urzędowe. Pierwsze zarządzenie ministra władz hitlerowskich o możliwości usuwania krzyża ze szkół opublikowano jesienią 1936 r. Rok później wydano zarządzenia miejscowych władz szkolnych, o możliwości zastępowania krzyża portretem Hitlera. Na tym tle w Niemczech końca lat 30. XX wieku organizowano szkolne strajki, uliczne obrony krzyża, a jako reakcja zdarzały się aresztowania i zwolnienia z pracy. W końcu w formułę prawną ujął to hitlerowski urzędnik, bawarski Gauleiter Adolf Wagner: „w szkole nie ma miejsca na krucyfiksy, dlatego należy je usunąć”.

Narastająca atmosfera wrogości wobec krzyża dała się też odczuć w Ziemi Kłodzkiej²⁷. Latem 1941 r. coraz częściej dochodziło do aktów wandalizmu i profanacji miejsc kultu religijnego, a sprawcami bywała młodzież z bojówek hitlerowskich. W lipcu w okolicach Kłodzka grupa młodzieży pod wpływem propagandy hitlerowskiej zniszczyła przydrożną kaplicę. W niedzielę po tym akcie wandalizmu ks. G. Hirschfelder wygłosił kazanie, w którym wypowiedział następujące słowa: „Kto młodzieży wyrywa z serc wiarę w Chrystusa jest zbrodniarzem! [*Wer der Jugend den Glauben an Christus aus dem Herzen reißt, ist ein Verbrecher!*]”. Tuż potem długa historia konfliktów ks. Hirschfeldera z Gestapo znalazła swój tragiczny finał. Został aresztowany, przewieziony do Kłodzka i osadzony w więzieniu. Po czterech miesiącach trafił do obozu koncentracyjnego Dachau, a po roku już nie żył.

²⁷ Dostępne na stronie internetowej (dostęp grudzień 2011): <http://kirchensite.de/aktuelles/dokumentiert2010/bischofswort-hirschfelder/>.

Kiedy w 1941 r. ks. Hirschfelder był już w więzieniu i zbliżała się śmierć, ułożył modlitwę ze słowami: „Panie, jestem wojownikiem Boga i kapłanem Boga”. Słyszymy w tej modlitwie echo słów św. Pawła:

Nie tocymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczycywszy wszystko (Ef 6, 12-13).

19 września 2010 r. w niemieckim Münster odbyła się jego uroczysta beatyfikacja. Dolnośląski Kościół wspominając bł. ks. Gerharda Hirschfeldera może lepiej zrozumieć, w jaki sposób słowa Apostoła: „Dzięki składam temu, który mnie przyoblekł mocą” (1 Tm 1, 12) mają w zamysle Bożym odnosić się do kapłanów i o co się modlą, kiedy powtarzają w modlitwie Liturgii godzin: „Boże, odnów we mnie moc ducha” (Ps 51). Bóg bowiem „nie dał nam ducha bojaźni, lecz mocy, miłości i trzeźwego myślenia” (2 Tm 1, 7).

3. Maryjny rys duchowości kapłańskiej

„Oto Matka twoja” (J 19, 27)

Papież Benedykt XVI od początku swojej posługi podkreślał, że dla naszych czasów najbardziej przemawiającym obrazem Kościoła jest rodzina. Kościół jest „świadkiem miłości Ojca, który chce uczynić z ludzkości jedną rodzinę w swoim Synu” (DCE 19). To właśnie „Kościół jest rodziną Bożą w świecie”, co sprawdza się wtedy, gdy „w Kościele jako rodzinie żaden z jej członków nie cierpi, gdy jest w potrzebie” (por. DCE 25). Kiedy w swojej encyklice przeszedł do postaci Maryi, pokazał jej postawę jako Matki, która – w analogii do tyłu innych matek świata – „wie, że Syn musi teraz założyć nową rodzinę” (DCE 41), czyli rodzinę Kościoła. Ale przecież Ona do tej rodziny już należy, a nawet należy najmocniej ze wszystkich.

Zdanie wypowiedziane przez Ukrzyżowanego do ucznia – do Jana, a przez niego do wszystkich uczniów Jezusa: „Oto Matka twoja” (J 19, 27) – w każdym kolejnym pokoleniu staje się wciąż na nowo prawdziwe. Maryja faktycznie stała się Matką wszystkich wierzących.

Do Jej matczynej dobroci, do Jej czystości i dziewiczego piękna odwołują się ludzie wszystkich czasów i ze wszystkich stron świata ze swymi potrzebami i nadziejami, ze swymi radościami i cierpieniami, w ich samotności, jak również w doświadczeniach życia wspólnotowego. Zawsze doświadczają Jej dobroci, Jej niewyczerpanej miłości, która wypływa z głębi Jej Serca. Świadectwa wdzięczności płynące ze wszystkich kontynentów i ze strony wszelkich kultur są uznaniem dla tej czystej miłości, która nie szuka siebie samej, ale po prostu chce dobra.

Równocześnie cześć ze strony wiernych jest wyrazem nieomyślnej intuicji, w jaki sposób taka miłość jest możliwa: rodzi się dzięki najbardziej intymnej jedności z Bogiem, przez którą stajemy się Nim przeniknięci – to warunek, który pozwala tym, co zaczerpnęli ze źródła miłości Bożej, by oni sami stali się „źródłami wody żywej” (por. J 7, 38).

Maryja, Dziewica, Matka, ukazuje nam, czym jest miłość i skąd pochodzi, skąd czerpie swoją odnawianą wciąż na nowo siłę (DCE 42).

To właśnie z tego powodu św. Jan Paweł II w swojej adhortacji *Pastores dabo vobis* wspomina kilka razy o roli Najświętszej Maryi Panny w duchowym życiu kapłańskim. Po raz pierwszy, gdy stawia postać Maryi jako najdoskonalszy wzór odpowiedzi człowieka na Boże powołanie:

Maryja, Dziewica-Matka żyjąca w najściślejszym zjednoczeniu z Chrystusem, bardziej niż wszystkie inne stworzenia doświadczyła pełnej prawdy powołania, gdyż nikt inny nie odpowiedział z tak wielką miłością na nieogarnioną miłość Boga jak Ona (PDV 36).

Po raz drugi motywem wspomnienia Maryi jest już nie tylko spojrzenie skierowane w przeszłość, na opisany w Ewangelii przykład Jej posłuszeństwa wobec powołującego Boga, ale także Jej aktualne wstawiennictwo modlitwne:

Dziś jednak modlitwne oczekiwanie na nowe powołania winno stawać się trwałym zwyczajem, szeroko rozpowszechnionym w całej wspólnotie chrześcijańskiej i w każdym środowisku kościelnym. W ten sposób będzie można przeżywać na nowo doświadczenie Apostołów, zebranych w Wieczerniku razem z Maryją na modlitwie w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Świętego (por. Dz 1, 14); On sprawi, że powstaną znowu wśród Ludu Bożego kapłani, „którzy będą godnie pełnili służbę przy ołtarzu oraz mężnie i pokornie głosili Ewangelię” (PDV 38).

Zacniemy od tego drugiego aspektu, czyli od przyzywania modlitwnego wstawiennictwa Maryi. Przecież, jak wyznał święty Papież: „Ileż łask otrzymałem w tych latach od Najświętszej Dziewicy poprzez różaniec. *Magnificat anima mea Dominum!* Pragnę wznosić dziękczynienie Panu słowami Jego Najświętszej Matki, pod której opiekę złożyłem moją posługę Piotrową: *Totus tuus!*” (RVM 2).

3.1. Modlitwa z Maryją: jak w Wieczerniku

Jak uczył Jan Paweł II:

Szkoła Maryi okazuje się tym skuteczniejsza, jeśli pomyśleć, że prowadzi ją Ta, która uzyskuje dla nas w obfitości dary Ducha Świętego, a zarazem daje nam przykład owej pielgrzymki wiary, w której jest niezrównaną Mistrzynią. Wobec każdej tajemnicy swego Syna zachęca nas Ona, jak to było przy zwiastowaniu, do zadawania z pokorą pytań, które otwierają na światło, by na koniec okazać zawsze posłuszeństwo wiary: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego (Łk 1, 38) (RVM 14).

Biblijnym pierwowzorem modlitwy z Maryją jest nowenna z Dziejów Apostolskich. Co znaczy słowo nowenna? To określenie wywodzi się z języka łacińskiego i oznacza modlitwę trwającą dziewięć dni albo modlitwę w dziewięciu etapach. Pierwsza w historii nowenna dała początek samemu Kościołowi. Czytamy przecież w Piśmie Świętym, że Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu „ukazywał się [uczniom] przez czterdzieści dni. A podczas wspólnego posiłku przykazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca” (Dz 1, 3-4). Powiedział im: „Ześlę na was obietnicę mojego Ojca; pozostaniecie w mieście, aż będziecie przyobleczeni mocą z wysoka” (Łk 24, 49). Po wniebowstąpieniu Chrystusa Apostołowie gorliwie przyjęli ten nakaz: „wrócili do Jeruzalem, gdzie stale przebywali w świątyni” (Łk 24, 52-53) oraz „w sali na górze”, gdzie „wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, z Maryją, Matką Jezusa, i z braćmi Jego” (Dz 1, 13-14). Modlitwa ta trwała pełnych dziewięć dni, ponieważ „kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu” (Dz 2, 1). Od wniebowstąpienia, a więc od dnia czterdziestego, do zesłania Ducha Świętego, a więc do dnia pięćdziesiątego, trwała w sumie dziewięciodniowa modlitewna nowenna pierwszych uczniów Chrystusa.

Katolik przystępujący później do każdej innej nowenny idzie więc śladami Apostołów i wspólnoty pierwotnego Kościoła. Najlepszy wzór i przykład nowenny dali nam pierwsi uczniowie Chrystusa, trwając na dziewięciodniowej modlitwie po Jego wniebowstąpieniu. Równie ważne jest i to, że doczekali się skutku swojej modlitwy: „dał się słyszeć z nieba szum, który napełnił cały dom, ukazały się im jakby języki ognia i wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami” (por. Dz 2, 2-4). Modląc się z Maryją, chcemy wejść w taką biblijną i kościelną tradycję modlitewną. Nowenna, czy to dosłownie pojmowana, czy też w postaci każdej innej maryjnej modlitwy, wymaga wysiłku. Ale przecież: „Każdy, kto staje do zapasów, wszystkiego sobie odmawia; oni, aby zdobyć przemijającą nagrodę, my zaś – nieprzemijającą” (1 Kor 9, 25). Czyż nie dlatego właśnie w modlitewnym wysiłku

przypominamy sobie, że winniśmy „wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach” (por. Hbr 12, 1)? Czyż nie jest aktualne słowo: „starajcie się o uświęcenie, bez którego nikt nie zobaczy Pana” (por. Hbr 12, 14)? Czyż nie wysiłek miał na myśli Apostoł, wzywając Tymoteusza: „Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobywaj życie wieczne” (1 Tm 6, 12). Święty Paweł apelował o wysiłek, pomysłowość i dynamizm, a nie o gnuśne oczekiwanie, że jakoś to będzie i wszystko zrobi się samo.

To ważne, a nawet najważniejsze pytania dla kapłana, dzisiejszego Tymoteusza: Ile czasu jestem w stanie zainwestować w zdobycie drogocennej perły? Ile w spotkaniu z Tym, który pierwszy mnie umiłował? Jak dużo, by otrzymać zadatek nowego życia – dar Ducha Świętego? Czym zaryzykuję, aby otworzyć się na dary Ducha Świętego, które „czynią człowieka uległym, by iść za poruszeniami Ducha Świętego”, oraz „czynią wiernych uległymi do ochotnego posłuszeństwa wobec natchnień Bożych” (KKK 1830–1831)?

Fani sportu bywają tak pełni niepohamowanego zapału w spełnianiu swoich marzeń, że poświęcają tej sprawie całe lata swojej młodości. Pomagają nam stawiać sobie pytanie: Czy ja wiem, czego chcę od życia? „Biegnijmy wytrwale w wyznaczonych nam zawodach. Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala” (Hbr 12, 2).

3.2. Modlitwa z Maryją, Matką Bożej rodziny

Kiedy Papież cytuje obszerny fragment soborowego dekretu *Optatam totius*, wymieniając podstawowe elementy formacji duchowej, które mają wejść w skład programu przygotowującego do kapłaństwa, zadbał o to, by nie zabrakło w nim słów o Maryi:

Formacja duchowa [...] powinna być tak prowadzona, aby uczniowie nauczyli się żyć w zażyłej i nieustannej łączności z Ojcem przez Syna Jego Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Mając przez święcenia upodobnić się do Chrystusa-Kapłana, niech także trybem całego życia przyzwyczajają się przylgnąć

do Niego najserdeczniej jako przyjaciele. Paschalną Jego tajemnicę niech tak przeżywają, aby umieli wtajemniczać w nią lud, który ma być im powierzony. Niech nauczą się szukać Chrystusa w wiernym rozważaniu słowa Bożego, w czynnym uczestnictwie w świętych tajemnicach Kościoła, a przede wszystkim w Eucharystii i w modlitwie brewiarzowej; niech Go szukają w biskupie, który ich posyła, i w ludziach, do których są posyłani, szczególnie w biednych, maluczkich, chorych, w grzesznikach i niewierzących. Najświętszą Maryję Pannę, która przez Jezusa Chrystusa umierającego na krzyżu dana została uczniowi za Matkę, niechaj z dziecięcą ufnością miłują i czczą (PDV 45, por. DFK).

Ostatecznie więc, „każdy aspekt formacji kapłańskiej można związać z Maryją, jako osobą, która pełniej niż ktokolwiek inny odpowiedziała na Boże powołanie, stała się służebnicą i uczennicą słowa”, dlatego „my, kapłani, jesteśmy powołani, aby rozwijać w sobie głęboką i pełną miłości pobożność do Maryi Dziewicy, naśladować Jej cnoty i często się modlić” (PDV 82).

Sięgnijmy też do listu *Rosarium Virginis Mariae*:

W centrum drogi chwały Syna i Matki różaniec stawia w trzeciej tajemnicy chwalebnej Pięćdziesiątnicę, która ukazuje oblicze Kościoła jako rodziny zebranej wraz z Maryją, ożywionej potężnym wylaniem Ducha Świętego, gotowej do misji ewangelizacyjnej. Kontemplowanie tej, jak i innych tajemnic chwalebnych, winno prowadzić wierzących do coraz żywszego uświadamiania sobie swego nowego życia w Chrystusie, wewnątrz rzeczywistości Kościoła – życia, dla którego scena Pięćdziesiątnicy stanowi wielką „ikonę” (RVM 23).

Gdzie jest źródło tak ważnej roli Maryi w duchowym życiu kapłana? W historii zbawienia Bóg kierował do bardzo wielu osób swoje zbawcze słowa. Jednak absolutna historyczna wyjątkowość orędzia, zaczynającego się sformułowaniem: „Zdrowaś Maryjo”, nie budzi wątpliwości żadnego wierzącego chrześcijanina. Wielki teolog XX wieku, Hans Urs von Balthasar, stwierdza kategorycz-

nie tożsamość dobrze pojętej „pobożności maryjnej” z „pobożnością eklezjalną”, czyli po prostu duchowością chrześcijańską:

Pobożność maryjna jest tożsama z pobożnością eklezjalną jako „duchowość duchowości” [...] Ubóstwo – dziewictwo – posłuszeństwo Maryi są sposobami wyrażenia miłości. Wyrażają powszechnego ducha, kościelno-maryjnego, ducha miłości. Duchowość posługiwania winna żywić się – i to jak najgłębiej jest to możliwe – tym samym maryjnym duchem bezinteresownej dyspozycyjności do służby²⁸.

Dialogiczna postawa Maryi wobec Boga ujęta jest w teologicznej perspektywie Balthasara nie na kształt modnej dziś autonomii wobec Boga, ale właśnie przybiera formę przez Boga daną i przez Niego oczekiwaną. Jest to forma nazywająca się w Balthasarowej myśli teologicznej trójmianem „ubóstwo – dziewictwo – posłuszeństwo”. Dla symbolicznego opisanie tej teologicznej sytuacji jak najbardziej odpowiednie jest tu słowo „ikona”, a więc „odzwierciedlenie”. Oczywiście jest przecież, że ta sama triada obejmuje wewnętrzną postawę Syna Bożego w łonie Trójcy. Ta sama postawa odzwierciedla się też, w jawny dla wszystkich sposób, w ziemskim życiu Jezusa z Nazaretu. Postawy tej oczekuje wreszcie Bóg od każdego, którego uczynił przez działanie swojej łaski chrześcijaninem. Maryja okazuje się typem „Niewiasty”, a „Niewiasta ta jest Kościołem; mówi Ona «tak», a każdy w Kościele ma udział w owym «tak». Każdy człowiek, także ksiądz, jest pod tym względem kimś «żeńskim», a więc maryjnym”²⁹.

Refleksje nad postacią Maryi jako ikoną dialogu z Ojcem prowadzą do praktycznych wniosków pobożnościowych. Zapewne pierwszym z nich może być spostrzeżenie, jak ważne jest, by główną rolę w pobożności maryjnej spełniała lektura Pisma Świętego, malującego przed naszymi oczami Jej wizerunek zgodnie z wolą samego Boga, jako że „wszelkie Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne

²⁸ H.U. von Balthasar, *Spiritus Creator*, Brescia 1972, s. 249.

²⁹ H.U. von Balthasar, *Piccola guida per i cristiani*, Milano 1986, s. 91.

do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości” (2 Tm 3, 16).

Ikona dialogu z Ojcem, jaką jest Maryja, pobudzić ma wszystkich chrześcijan do naśladownictwa, do życia w dialogu z Ojcem. Tak rozumieć należy słowa skierowane przez Jana Pawła II do całego Kościoła w Liście apostołskim *Tertio millennio adveniente* przygotowującym wierzących do trzeciego tysiąclecia, wskazującym duchowe zadania do realizacji w Roku Ojca, czyli w roku 1999: „Macierzyńska misja podjęta w Nazarecie i przeżyta w pełni w Jerozolimie u stóp krzyża staje się w tym roku serdecznym przynagleniem skierowanym do wszystkich dzieci Bożych, aby wróciły do domu Ojca” (TMA 54).

W ten sposób chrześcijanin zostaje też uczniem „szkoły Maryi”:

Nie chodzi jedynie o nauczenie się tego, co [Jezus] głosił, ale o „nauczenie się Jego samego”. Jakaż nauczycielka byłaby w tym bieglejsza niż Maryja? Jeśli ze strony Boga to Duch Święty jest wewnętrznym Nauczycielem, który prowadzi nas do pełnej prawdy o Chrystusie (por. J 14, 26; 15, 26; 16, 13), wśród istot stworzonych nikt lepiej od Niej nie zna Chrystusa; nikt nie może, tak jak Matka, wprowadzić nas w głęboką znajomość Jego misterium (RVM 14).

Część IV

KAPŁAŃSKIE NAWRÓCENIE DUSZPASTERSKIE

1. Kapłan nowej ewangelizacji

„Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym, który jest Zbawcą wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących” (1 Tm 4, 10)

Święty Hilary z Poitiers († 367)

„Jezus wszedł do świątyni i wyrzucił wszystkich sprzedających i kupujących w świątyni; powywracał stoły zmieniających pieniądze oraz ławki tych, którzy sprzedawali gołębie. I rzekł do nich: «Napisane jest: Mój dom ma być domem modlitwy, a wy czynicie z niego jaskinię zbójców»” (Mt 21, 12-13).

Jezus wszedł do świątyni, czyli do Kościoła, któremu zostawił misję nauczania. Z Kościoła wyrzuca przede wszystkim wady kapłanów, na mocy swojej władzy¹.

Pasterz to także ewangelizator zdobywający nowych ludzi i pomagający im, by sami stali się nauczycielami wiary: „To, co usłyszałeś ode mnie za pośrednictwem wielu świadków, przekaz zaślugującym na wiarę ludziom, którzy też będą zdolni nauczać innych” (2 Tm 2, 2). Tak było dwa tysiące lat temu. A dziś? Jezus Chrystus „dzisiaj, tak jak wówczas, wysyła nas na drogi świata, aby głosić Jego Ewangelię wszystkim narodom ziemi (por. Mt 28, 19) [...]. Dziś potrzeba bardziej przekonującego zaangażowania kościelnego na rzecz nowej ewangelizacji, aby na nowo odkryć radość w wierze i odnaleźć entuzjazm w przekazywaniu wiary” (PF 7).

¹ Św. Hilary z Poitiers, *Komentarz do Ewangelii św. Mateusza*, 21, 4.

Biblijne słowa, do których pośrednio odwołał się papież Benedykt XVI, brzmią dosłownie: „Idźcie i *nauczajcie* wszystkie narody”, i odnoszą się do nauczania w bardzo szczególnym znaczeniu. Użyte tam słowo „*μαθητεύσατε*” tłumaczy się często raczej jako „czyńcie uczniów”. Dopiero ten, kto stał się uczniem, będzie zdolny uczyć się w jeszcze innym sensie. Dowiadujemy się tego z sąsiadującego werwetu Biblii: „Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 20). Tu z kolei pojawia się słowo „*διδάσκοντες*”. Jest to stopniowe i trwające całe życie uczenie się, czy to poprzez katechezę, czy też przez kazania i homilie. Takie stopniowe ugruntowanie się w wierze nie będzie jednak możliwe bez pierwszego, przełomowego etapu nawrócenia.

Tak jak najlepsze dydaktyczne programy szkolne, znakomicie przygotowane warsztaty i wykształcona kadra pedagogiczna nie przydadzą się komuś, kto nie zapisał się do szkoły i nie stał się uczniem, podobnie katecheza i kazanie nie są przydatne dla kogoś, kto w swoim sercu nie stał się jeszcze uczniem Jezusa. Najpierw potrzebne jest takie głoszenie kerygmatu, aby doprowadzić daną osobę do chrztu lub – w wypadku już ochrzczonych – do duchowego odnowienia sakramentu chrztu. Potem dopiero przyda się systematyczne i stopniowe głoszenie katechetyczne, które doprowadzi do poznania pełnej nauki Kościoła.

1.1. Kerygmat w ewangelizacji

Na początek uwaga wstępna dotycząca uzasadnienia samej potrzeby takiego głoszenia, aby wzbudzać wiarę u słuchacza. O ile w dawniejszych czasach było to oczywiste, obecnie wymaga jednak wprowadzenia i umocnienia. Dlaczego? Ponieważ powszechnie zagrażają nam dziś dwie niewłaściwe postawy.

Pierwsza z nich polega na „obrażaniu się na rzeczywistość”. Duszpasterz, szczególnie przybywający do nowej parafii, orientuje się, że powszechna jest w niej obojętność religijna, lekceważenie przykazań Bożych i czysto zewnętrzne, obrzędowe traktowanie sakramentów przy zupełnym niezrozumieniu prawd wiary i reguł

Kościoła. Uznaje więc tę parafię za niedobłą, niewłaściwą, ponieważ w dobrej parafii ludzie powinni być powszechnie wierzący, gorliwi i pobożni. Zastana sytuacja wzbudza w nim pretensje do parafian, którym robi wyrzuty, a to w kancelarii parafialnej, a to w rozmowach prywatnych, czy wreszcie na ambonie – że nie umieją stanąć na wysokości zadania i nie są dobrymi katolikami. Łatwo zauważyć, że kryje się za tym wszystkim (niewypowiedziane wprost) założenie, że ludzie wiarę po prostu „powinni mieć” – może odziedziczoną w tradycyjnych rodzinach, a może jako Polacy-katolicy – zaczerpniętą ze środowiska. Tymczasem wiara nie jest po prostu zastanym faktem socjologicznym, ale jest darem, który odradza się w chrześcijaninie ciągle na nowo. W jaki sposób?

Jakże mieli wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił? Jakże mogliby im głosić, jeśli by nie zostali posłani? Jak to jest napisane: Jak piękne stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę! [...]

Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa (por. Rz 10, 14-17).

Co pewien czas każdy katolik powinien usłyszeć takie głoszenie wiary, jakby było to po raz pierwszy, na sposób apostołski i kerygmatyczny, tak jak głosił św. Paweł w Koryncie, w Atenach czy w Rzymie.

Druga zagrażająca postawa to „prymat zastanej rzeczywistości”. Wynika z tej samej diagnozy – że lekceważenie przykazań Bożych i obrzędowe traktowanie sakramentów przy pełnym niezrozumieniu prawd wiary i reguł Kościoła bywa powszechne. Ale reakcja jest inna. Moglibyśmy sformułować ją następująco:

Takie jest dzisiejsze społeczeństwo: młodzież fascynuje się rozwiązłym stylem życia, nieco starsi mieszkają ze sobą bez ślubu albo zaraz po ślubie się rozwodzą, jedni i drudzy nie chodzą do Kościoła i raczej nie wiedzą, w co mają wierzyć jako katolicy. Realizm nakazuje dostosować się do tego. By-

łoby czymś wstecznym i nieeleganckim, a może nawet byłoby aroganckim brakiem miłosierdzia, wskazywać tak postępującym parafianom, że czegoś w ich życiu brakuje. Trzeba po prostu zaakceptować ich poglądy, a działalność duszpasterską zredukować do obsługi ich potrzeb religijnych na takim poziomie, jaki aktualnie reprezentują.

Wielką pomocą przy korekcie tej drugiej postawy służy nam ojciec duchowy Tymoteusza, czyli św. Paweł. W swoim czasie stwierdził poważne braki w dogmatycznej wierze Koryntian („dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania?”; 1 Kor 15, 12), w ich moralnych zwyczajach („słyszysz się powszechnie o rozpuszczeniu między wami”; 1 Kor 5, 1) czy w karygodnym łamaniu jedności Kościoła („jest między wami zawiść i niezgoda”; 1 Kor 3, 3). Ale duszpasterskim wnioskiem nie było bynajmniej: „trzeba więc dostosować się do tego poziomu i obsługiwać religijne potrzeby reprezentowane przez Koryntian”. Właśnie odwrotnie, cały wysiłek Apostoła został skierowany na głoszenie tych aspektów wiary i moralności, w których zauważył największe braki u słuchaczy. A więc prawidłowa postawa to: nie dostosowanie duszpasterstwa do „religijnych potrzeb miejscowej ludności”, ale zwrócenie uwagi zwłaszcza na to, co w wierze czy w moralności Koryntian szwankowało.

Innym przykładem może tu służyć św. Cezary z Arles (VI wiek). Zauważył kiedyś (i nawet podzielił się tą wiedzą z parafianami w swoim kazaniu):

Wielu, zanim pojmie żonę, bierze sobie konkubinę. Z powodu wielkiej liczby takich przypadków biskup nie jest w stanie ich wszystkich ekskomunikować [...]. Zło to stało się tak codzienne, że nie uważa się go za grzech. [...] To cudzołóstwo jest tym gorsze, że choć na to nie zezwala żadna racja, to jest popełniane publicznie, bez żadnego wstydu, jakby było do tego prawo. Mówią: „Jesteśmy młodymi ludźmi i nie potrafimy się opanować”².

² Cezary z Arles, *Kazanie* 43, 1.

Wnioskiem duszpasterskim nie było, by wobec masowości tego zjawiska zaakceptować go, aby nie zrazić sobie parafian, ale tym gorliwsze głoszenie Dobrej Nowiny o ewangelicznym małżeństwie. Widzimy ponownie, że kapłan zwrócił szczególną uwagę na to, co szwankowało w wierze czy moralności jego słuchaczy.

Po tych – koniecznych w naszych czasach – uwagach, możemy przejść do sedna pytając: Jaka jest treść kerygmatu, który mamy głosić jako Dobrą Nowinę? Przykład możemy znaleźć w jednym z listów pasterskich św. Pawła, z treści którego można nawet wyodrębnić cztery punkty kerygmatu:

- (1) człowiek jest grzeszny;
- (2) grzeszność człowieka spotyka się z miłością Boga;
- (3) by skorzystać z daru Bożej miłości, trzeba przyjąć go przez wiarę i chrzest;
- (4) otwiera się wtedy możliwość życia zgodnie ze wspianym planem Boga.

W tym miejscu zacytujemy sam kerygmaticzny fragment listu do Tytusa:

- [1] „Niegdyś [...] byliśmy nierozumni, oporni, błędzący, służyliśmy różnym żądzom i rozkoszom, żyjąc w złości i zawiści, godni obrzydzenia, pełni nienawiści jedni ku drugim.
- [2] Gdy zaś ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi,
- [3] nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego,
- [4] abyśmy, usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego” (Tt 3, 4-7).

Przy ustalaniu treści kerygmatu najbardziej przydatny okazuje się także tekst Dziejów Apostolskich: nic bardziej pożytecznego w tej kwestii, jak przegląd wszystkich miejsc, w których Apostołowie wygłaszają pierwsze, a więc kerygmaticzne orędzia do kolejnych grup słuchaczy.

Takich tekstów w *Dziejach* jest kilkanaście. Jest więc kerygmat głoszony przez Piotra najpierw w Jerozolimie po zesłaniu Ducha Świętego (Dz 2, 14-39), a potem w Salomonowym krużganku świątyni (Dz 3, 12-26). Jest też kerygmat głoszony przez Pawła w synagodze do Izraelitów i do prozelitów (Dz 13, 16-41) oraz do pielgrzymów w świątyni (Dz 22, 3-21).

Mamy także przykłady głoszenia kerygmatu wobec środowisk ewidentnie nieprzyjaznych: tak uczynił sam Piotr (Dz 4, 11-12), potem Piotr i Apostołowie wobec Sanhedrynu (Dz 5, 29-32) czy – również wobec Sanhedrynu – Szczepan (Dz 7, 2-53).

Odnajdujemy także dwa przykłady kerygmatu głoszonego w wąskim gronie: osobiste dzielenie się wiarą, jak uczynił to Filip wobec Etiopczyka wyznającego judaizm (Dz 8, 30-38) oraz Paweł wobec króla Agryppy (Dz 26, 2-23).

Jeszcze innego rodzaju jest charakter głoszenia „*ad gentes*”, do ludzi wszelkich narodów, religii i kultur. Tak przemówił Piotr do Korneliusza (Dz 10, 34-47), Paweł do pogan pod wodzą kapłana Zeusa (Dz 14, 15-17) i – znowu – Paweł do pogan na Areopagu (Dz 17, 22-31).

Analiza tych biblijnych perykop pozwala nam dość dokładnie stwierdzić, jaka była treść apostołowskiego kerygmatu i jak modyfikował się on wraz ze zmiennością środowiska, do którego był kierowany. Pytanie o treść kerygmatu jest jak najbardziej słuszne, ale przecież potrzebna jest nam nie tylko świadomość tego, co głosić jako kerygmat Dobrej Nowiny, ale także tego, jak go głosić. Zadajmy zatem pytanie: W jaki sposób ewangelizowano Szawła? Było to na tyle skuteczne, że pod koniec życia wyznawał:

Nauka to zasługująca na wiarę i godna całkowitego uznania, że Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy. Lecz dostąpiłem miłosierdzia po to, by we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą wielkoduszość jako przykład dla tych, którzy w Niego wierzyć będą dla życia wiecznego (1 Tm 1, 15-16).

1.2. Jak zewangelizowano Szawła?

Święty Hilary z Poitiers († 367)

Zdarza się często, że przyjmujemy pozę wzywania innych do poprawy bez własnego przykładu osobistego nawrócenia, że szcycimy się leczeniem ślepoty innych, a sami pozostajemy zanurzeni w ciemnościach³.

a. Ewangelizacja świadectwem

Oczywiście, każdy czytelnik Biblii przypomni sobie słowa Apostoła: „Głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus” (Ga 1, 11-12). Owszem, to prawda, ale przecież Szaweł na samym początku owego objawienia otrzymał też polecenie natychmiastowego udania się do Kościoła: „Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić” (Dz 9, 6). Jakie były słowa, które usłyszał w Kościele od pierwszego napotkanego wierzącego ten, który zaledwie kilka dni wcześniej „siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich” (Dz 9)? Moglibyśmy spodziewać się gorzkich wyrzutów i pretensji za wyrządzone szkody i krzywdy. Zapewne tego oczekiwał też sam niedawny prześladowca Kościoła. Zamiast zarzutów i oskarżeń usłyszał jednak: „Szawle, bracie” (Dz 9, 17). Jak zauważyli biskupi polscy w liście skierowanym do kapłanów na Wielki Czwartek 2012 r.:

Niedawny prześladowca przejrzał, słysząc głos swej niedoszłej ofiary – wtedy mianowicie, kiedy Ananiasz, zapewne nie bez lęku, wszak dobrze wiedział, do kogo idzie (zob. Dz 9, 13-14), nazwał go „bratem” („Szawle, bracie!”). Bez tego słowa, być może, nie dokonałaby się w ogóle ewangelizacja Pawła.

Pierwsza odpowiedź na pytanie o sposób ewangelizowania brzmi więc: ewangelizujemy będąc świadkiem tej postawy i „tych

³ Św. Hilary z Poitiers, *Komentarz do Ewangelii św. Mateusza*, 5, 15.

samych dążeń, które były w Chrystusie Jezusie” (Flp 2, 5). Jedyną bronią mającą moc zwyciężyć bramę serca przeciwnika Kościoła jest świadectwo przebaczenia.

Sięgnijmy po przykład z historii. U progu XX wieku Kościół wydawał się skutecznie odsunięty na margines i zastąpiony przez siły laickie. To właśnie wtedy o. Kolbe oceniał stan Kościoła jako dramatyczny i to nawet w samym Rzymie:

Masoneria w Rzymie coraz śmielej występowała – wywiesiła swój sztandar przed oknami Watykanu, na sztandarze czarnym giordano-brunistów umieściła św. Michała Archanioła pod nogami Lucyfera i w ulotkach głośno występowała przeciwko Ojcu św.²⁴.

To właśnie wtedy o. Kolbe rozpoczął kampanię nie walki przeciw masonom, ale modlitwy o ich nawrócenie, aby stali się jednymi z nas. Zachęcał, aby odmawiać codziennie jak najczęściej akt strzelisty „O Maryjo, bez grzechu pierwotnego poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami i poleconymi Tobie”. Modlitwa ta tchnie ewangelizacyjnym duchem Dziejów Apostolskich. To dzięki takiej postawie Kościoła prześladowca Szawel stał się Apostołem Pawłem.

b. Ewangelizacja eklezjalna

Wspomnieliśmy już wcześniej o zastanawiającym zjawisku. W opisie spotkania Szawła z Chrystusem pod Damaszkiem odkrywamy nie tylko to, co Chrystus osobiście przekazał Pawłowi, ale też to, czego mu nie przekazał. Chrystus, który przedstawia się: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz” (Dz 9, 5), zamiast sam o wszystkim poinformować kandydata na Apostoła, mówi mu: „Wejdz do miasta, tam inni ci powiedzą, co masz czynić” (por. Dz

²⁴ Św. Maksymilian M. Kolbe, *O Początkach Mugenzai No Sono*, przed 17 października 1935 r.

9, 6). Odsyłając go do Kościoła, Pan Jezus daje mu tym samym dostęp do źródła prawdy na całe życie.

Ewangelizacja ma więc zawsze wymiar eklezjalny. Każdy, kto się nawraca, ma usłyszeć: „idź do Kościoła – tam są uczniowie tacy jak Ananiasz, oni ci powiedzą resztę”.

c. Ewangelizacja sakramentalna

Ewangelizacja, z którą spotkał się Szawel, ma nie tylko aspekt przeżyciowy, ale prowadzi wprost do życia sakramentalnego: „Szawle, bracie, Pan Jezus przysłał mnie, abyś został napełniony Duchem Świętym” – dlatego Szawel „został ochrzczony” (Dz 9, 17-18). Chrzest okazał się sposobem napełnienia Duchem Świętym, który jest Duchem świętości: Szawłowi otworzył drogę do świętości według otrzymanego powołania. Także i dla nas fundamentem duchowości ma być spotkanie z Chrystusem w Jego Kościele i w Jego sakramentach: otwiera nam światłe oczy serca i prowadzi do napełnienia Duchem Świętym. To właśnie mamy na myśli, kiedy mówimy, że „[Chrystus] obecny jest swoją mocą w sakramentach tak, że gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci” (KL 7).

1.3. Jak ewangelizował Paweł?

a. Spotkać słuchacza tam, gdzie on jest (a nie tam, gdzie ja jestem...)

Apostoł Paweł nie oczekiwał, że jego słuchacze w punkcie wyjścia będą podzielać jego zrozumienie wiary. Wręcz przeciwnie, zdawał sobie sprawę, że zdobycie ich zainteresowania, a jeszcze więcej – zdobycie ich serc, to dopiero trudne zadanie do wykonania. Jeśli wyobrazić sobie Apostoła stojącego na szczycie (gdyż otrzymał już pełnię daru wiary w chrześcijańskie objawienie), to nie wołał do słuchaczy stojąc na górze, ale schodził na dół po zboczu, do tego punktu, w którym znajdował się słuchacz. Nie zaczynał od antagonizowania słuchaczy (co nam w XXI wieku niestety zdarza się nader często...), ale starał się tak sformułować kerygmat, by stało się jasne,

że Jezus jest odpowiedzią na najgłębsze pragnienia serca słuchacza, każdego słuchacza, niezależnie od tego, na jakim etapie życia religijnego czy moralnego się znajduje.

– Do uczniów Jana Chrzciciela zszedł, aby spotkać ich w tym miejscu, w którym faktycznie była ich wiara, a więc do doświadczenia przedchrześcijańskiego chrztu: „Jan udzielał chrztu nawrócenia, przemawiając do ludu, aby uwierzyli w Tego, który za nim idzie, to jest Jezusa» – powiedział Paweł. Gdy to usłyszeli, przyjęli chrzest w imię Pana Jezusa. A kiedy Paweł włożył na nich ręce, Duch Święty zstąpił na nich” (Dz 19, 4-6).

– W sięganiu do serca słuchacza schodził też do pozostałych wyznawców judaizmu. Po nabożeństwie w sobotę w synagodze Paweł przemówił: „My właśnie głosimy wam Dobrą Nowinę o obietnicy danej ojcom: że Bóg spełnił ją wobec nas jako ich dzieci, wskrzesiwszy Jezusa” (Dz 13, 32). Spotkało się to z tak dobrym przyjęciem, że „proszono, aby w następny szabat mówili do nich o tym samym” (Dz 13, 42).

– Najbardziej konfrontacyjnie wypadło przemówienie do pogańskich wyznawców Zeusa. Do nich też „zszedł”, aby spotkać ich naturalną religijność, choć od razu korygując konkretne wyobrażenia pogaństwa: „Ludzie, dlaczego to robicie! My także jesteśmy ludźmi, podobnie jak wy podlegamy cierpieniom. Nauczamy was, abyście odwrócili się od tych marność do Boga żywego, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich się znajduje. Pozwolił On w dawnych czasach, aby każdy naród chodził własnymi drogami, ale nie przestawał dawać o sobie świadectwa, czyniąc dobrze. Zsyłał wam deszcz z nieba i urodzajne lata, karmił was i radością napełniał wasze serca” (Dz 14, 15-17).

– Podobnie wyglądało wyjście do innych Greków, tym razem usposobionych filozoficznie, aby spotkać ich w typowym dla nich pragnieniu poszukiwania Prawdy: „Przechodząc bowiem i oglądając wasze świątynie jedną po drugiej, znalazłem też ołtarz z napisem: «Nieznanemu Bogu». Ja wam głoszę to, co czcicie, nie znając” (Dz 17, 23).

Należy w tym miejscu nadmienić, że metoda stosowana przez jednego z najskuteczniejszych ewangelizatorów XX wieku, o. Maksymiliana Kolbego, była bardzo zbliżona:

Dziwnymi drogami łaska Boża przywiodła pewnego nowicjusza. Jeszcze nie ma roku, jak przyszedłszy zwiedzić Niepokalanów pełen był przesądów nie tylko pogańskich, ale także nabytych z książek o treści socjalistycznej, ateistycznej i tym podobnych. Na zapytanie, czy Pan Bóg istnieje, odpowiedział wyraźnie: nie.

Po pierwszej jednak rozmowie już światło zaświtało w tej czystej duszy. Potem często przychodził na dysputy. Tak nadzszedł dzień Bożego Narodzenia, w którym otrzymał chrzest i imię Paweł. Imię to celowo mu zaproponowałem. Przedtem bowiem, stojąc na czele stowarzyszenia młodzieży, nienawidził chrześcijaństwa i był wrogiem katolików. Powiedziałem mu wtedy, że jak przedtem prześladował katolicyzm z Szawłem, tak teraz powinien go rozpowszechniać z nawróconym Pawłem⁵.

b. Głosić możliwość radykalnej zmiany życia

Apostoł Paweł głosił możliwość przemiany życia – łącznie z nawróceniem i chrztem – dla tych, którzy chrześcijanami nie są. Dialog z wyznawcami innych religii oraz agnostykami i ateistami jest bardzo potrzebny, a i dziś jeszcze bardziej konieczny niż kiedykolwiek. Ale nie może zastąpić kerygmaticznego głoszenia Ewangelii po to, aby ci ludzie mogli zostać chrześcijanami. Tam, gdzie nie brak misyjnej postawy, nie brakuje też owoców. Paweł głosił tak, że jego słuchacz powiedział w końcu: „Niewiele brakuje, a przekonałbyś mnie i zrobił ze mnie chrześcijanina” (Dz 26, 28).

Nie możemy zapomnieć, że duszpasterstwo to nie tylko zachowanie tego daru wiary, który już mamy, oraz jego przekaz w ro-

⁵ Opis metody dostępny na stronie internetowej (dostęp 2.11.2011 r.): <<http://www.niepokalanow.pl/pisma,tom-7,1073-japonski-niepokalanow-rozrasta-sie,1197>>.

dzinach. W skali Kościoła powszechnego kilkanaście procent katolickich chrztów udziela się nawracającym się osobom dorosłym. A konferencja episkopatu Korei Południowej podała w swoich statystykach, iż w ubiegłym roku chrzest przyjęło tam 134 tysięcy osób. Zdecydowaną większość (ponad 100 tys.) stanowiły osoby dorosłe, a więc konwertyci⁶. Południowokoreański Kościół rośnie w tempie 3% rocznie i w wielu parafiach kilkaset chrztów dorosłych w ciągu roku jest na porządku dziennym. Trwa program pastoralny *Evangelization Twenty Twenty*, którego celem jest doprowadzenie do wiary i Kościoła 20% Koreańczyków do roku 2020. Tamtejszy Kościół nie zadowolona się tym, że katolicy stanowią ponad 10% społeczeństwa, i wie, że Bóg ma większe pragnienia.

W podobnym duchu napisał w liście do Benedykta XVI były dziennikarz i parlamentarzysta Magdi Cristiano Allam, jeden z byłych muzułmanów nawróconych we Włoszech na chrześcijaństwo: „Drogi Ojczy Świąty, przyjmij w Watykanie nawróconych do Jezusa muzułmanów. Chcemy, by Kościół katolicki przestał się bać przekonywać muzułmanów do prawdy o Chrystusie”⁷. Apel do Benedykta XVI przedrukował jeden z największych włoskich dzienników „Il Giornale” dokładnie w czasie, gdy w Rzymie trwał Synod Biskupów poświęcony nowej ewangelizacji.

Z kolei Ruch Najświętszej Maryi Panny z Kabilii (północna prowincja Algierii) zachęcał do modlitwy w intencji nawrócenia muzułmanów: odmówienia jednej dziesiątki różańca podczas Ramadanu 2012 r.⁸ Z drugiej strony, komentarzem do tego niech będzie słowo odzwierciedlające stan umysłu być może dominujący w naszej epoce:

⁶ S. Sękowski, *Wybuch wiary w Korei Płd*; dostępne na stronie internetowej: <<http://gosc.pl/doc/1147410.Wybuch-wiary-w-Korei-Pld>>.

⁷ J. Bątkiewicz-Brożek, *Co roku 6 mln wyznawców islamu prosi o chrzest*; dostępne na stronie internetowej (dostęp 20.01.2013): <<http://gosc.pl/doc/1359291.Co-roku-6-mln-wyznawcow-islam-prosi-o-chrzest>>.

⁸ Dostępne na stronie internetowej (dostęp 20.01.2013): <<http://www.notredamedekabylie.net/>>.

Niektórzy ulegają pokusie powstrzymywania się od głoszenia Chrystusa, ponieważ uważają, że w ten sposób okazują głębszy szacunek wartościom ludzkim i duchowym, obecnym już w kulturach i religiach świata, podczas gdy okazywanie szacunku dla jakiejś wartości oznacza pozwolenie na jej ostateczne wypełnienie – a to właśnie dokonuje się w obliczu Ewangelii⁹.

1.4. Śladami Pawła: nawiązywanie do Tradycji Kościoła

Jak naśladować dziś tę metodę wychodzenia po słuchacza, by spotkać go w miejscu jego życia wiary, by nie antagonizować go faryzejską postawą typu: „ja wiem, jak ewangelizować, a ten tłum, który nie zna Biblii, jest przeklęty” (por. J 7, 49)?

a. Kerygmat Stolicy Apostolskiej

Najpierw więc trzeba odkryć wiele kerygmatycznych elementów w nauczaniu Stolicy Apostolskiej.

Czyż nie jest pięknym sformułowaniem kerygmatu ta seria chrześcijańskich prawd, które znajdujemy w liście Jana Pawła II *Tertio millennio adveniente* 7–8 (1994):

W Jezusie Chrystusie Bóg nie tylko mówi do człowieka – [...]. *Bóg szuka człowieka* z potrzeby swego ojcowskiego serca. Dlaczego szuka? Dlatego, że człowiek oddalił się od Boga, *dał się sprowadzić na manowce* przez nieprzyjaciela Boga.

Jeżeli Bóg szuka człowieka przez swojego Syna, to dlatego, ażeby wytłumaczyć człowiekowi, że znajduje się na błędnych drogach, ale to znaczy także przezwyciężyć zło, które rozpanoszyło się w dziejach człowieka. *Właśnie to przezwyciężenie zła nazywa się Odkupieniem*. Dokonuje się ono za cenę Ofiary Chrystusa, dzięki której człowiek dostępuje darowania długu zaciągniętego przez grzech i łaski pojednania z Bogiem.

⁹ Bp D. Rey, *Definicja nowej ewangelizacji i wyzwania stojące na jej drodze*, w: *Nowa ewangelizacja – kerygmatyczny impuls w Kościele*, red. P. Sowa, K. Karpiński OFM, Gubin 2013, s. 46.

Religia, która ma początek w tajemnicy odkupieńczego Wcielenia, jest religią „*trwania we wnętrzu Boga*”, uczestniczenia w Jego własnym życiu. Mówi o tym św. Paweł w tekście przytoczonym na samym początku: „Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: *Abba, Ojcze!*” (Ga 4, 6).

Na tym właśnie polega owa religia „trwania w wewnętrznym życiu Boga”, któremu początek daje Wcielenie Syna Bożego. Duch Święty, który przenika głębokości Boże (por. 1 Kor 2, 10), wprowadza nas, ludzi, w te głębokości za sprawą Ofiary Chrystusa (por. TMA 7–8).

Czyż nie jest kolejnym wspaniałym wprowadzeniem w kerygmatyczne głoszenie to, które znajdziemy w encyklice papieża Benedykta XVI:

U początku bycia chrześcijaninem stoi nie decyzja etyczna czy jakaś wielka idea, ale spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, które nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie. Święty Jan przedstawił w swojej Ewangelii to wydarzenie w następujących słowach: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy [...] miał życie wieczne” (J 3, 16) (DCE 1).

Albo czy znajdziemy piękniejszy tekst przyjęcia Jezusa do swego życia niż ten, który w 2003 r. zaproponowano uczestnikom spotkania w Lednicy:

Nadszedł czas! Niech zamilkną śpiewy! Niech nas ogarnie gwałtowny szum i łagodny powiew Bożego Ducha! Niech wzbudzi w nas moc wiary Piotra i Apostołów i uczyni nas zdolnymi do przyjęcia i wyznania prawdy, że Panem świata i Panem naszego życia jest Jezus Chrystus, zmartwychwstały i chwalebny władca czasów i dziejów. [...] Ja, ..., wspominając swój własny chrzest, wierzę i wyznaję, że Jezus Chrystus jest Synem Boga żywego, i Jego jest chwała,

majestat, moc i władza przed wszystkimi wiekami i teraz, i na wszystkie wieki. On jest Panem dziejów [...].

Panie Jezu Chryste! Poddaję siebie, moje życie obecne i przeszłe pod Twoje panowanie. Tobie całkowicie się oddaję i przyrzekam każdego dnia odczytywać Twoją wolę, i współpracując z Twoją łaską wypełniać ją w miłości Boga i bliźniego. Przyrzekam dokładać wszelkich starań, aby moja rodzina, środowisko i Ojczyzna coraz doskonalej stawały się Twoim królestwem, aż wypełni się ono w dniu Twego przyjścia na końcu czasów. Dzisiaj we wspólnocie z braćmi i siostrami za apostołem Piotrem powtarzam:

Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego, a myśmy poznali i uwierzyli, że Ty jesteś Chrystus Boga Syn – Zbawiciel!¹⁰

b. Kerygmat wielkich świętych

Czyż zawołanie siostry Faustyny: „Jezu, ufam Tobie”, nie zawiera w sobie podkreślenia potrzeby egzystencjalnego zawierzenia, a więc „przyjęcia Jezusa jako Pana i Zbawiciela”? Ufam przecież nie tylko „w to, co mówią o Jezusie”, ani nawet nie tylko „w to, co mówi Jezus”, ale pokładam moje życiowe zaufanie w całej Jego osobie, w słowach i czynach.

c. Ufność zamiast defetyzmu

Łączy się z tym charakterystyczna dla świętych ufność w zwycięstwo Bożej sprawy. Potrzebny nam jest w tej kwestii rachunek sumienia: czy na zewnątrz nie promieniujemy czasem bardziej świadectwem defetyzmu niż ufności w moc ewangelizacji? Jeśli oglądać świat tylko oczami najbardziej popularnych mediów, to Kościół w Polsce winien zająć się raczej organizacyjną pomocą tym, którzy **opuszczają** wspólnotę eklezjalną, niż takim głoszeniem Ewangelii, które poma-

¹⁰ Tekst Aktu wyboru Chrystusa złożony na ręce legata papieskiego abp. Józefa Kowalczyka 7 czerwca 2003 r.; przygotował go Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej.

ga ludziom we **wstępowaniu** do niej. Może nawet nasze własne katolickie gremia chętniej i częściej debatują o problemach duszpasterskich wystąpienia z Kościoła, chociaż w Polsce więcej ludzi dorosłych przyjmuje chrzest w Kościele katolickim, niż dokonuje apostazji¹¹. Nawet jeśli zauważa się przyjęcie chrztu przez osobę dorosłą, to stan „nieochrzczenia” pojawia się czasem w języku dokumentów Kościoła w kategoriach anomalii prawnej, którą należy usunąć poprzez uzupełnienie brakujących elementów rutyny. A jest przecież na pierwszym miejscu duchowym zwycięstwem osiągniętym mocą Ducha Świętego wskutek kerygmatycznego głoszenia wiary.

Kilka lat temu w jednym z zakładów karnych udzieliłem sakramentu chrztu kilku mężczyznom odbywającym tam karę. W więzieniu po raz pierwszy spotkali wspólnotę wierzących. Weszli do żywego Kościoła najpierw przez wiarę, a potem – przez moc sakramentu. Na naszych oczach ożyły słowa Dziejów Apostolskich:

„Cóż mamy czynić, bracia?” – zapytali Piotra i pozostałych Apostołów. „Nawróćcie się – powiedział do nich Piotr – i niech każdy z was przyjmie chrzest w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie w darze Ducha Świętego”. [...] i napominał: „Ratujcie się spośród tego przewrotnego pokolenia!”. Ci więc, którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni (Dz 2, 37-41).

Co dziś może skłonić do takiego kroku dorosłego człowieka, do tego żyjącego w więzieniu, a więc w środowisku wyjątkowo nieprzychylnym dla wiary, a już szczególnie wrogo nastawionym wobec manifestowanego nawrócenia? Cóż takiego usłyszeli – od więziennego kapelana, od cierpliwie ewangelizującej tam przez wiele lat wspólnoty, od nawróconych współwięźniów – że w końcu zapytali:

¹¹ „W 2011 r. zarejestrowano 459 aktów apostazji na terenie Polski. W tym samym roku do chrztu przystąpiło ponad 500 dorosłych. *Nowe statystyki Kościoła: tylko 40 proc. wiernych chodzi na msze – to najmniej w historii*; dostępne na stronie internetowej (dostęp 28.06.2012): <http://wyborcza.pl/1,75248,12028944,Nowe_statystyki_Kosciola__tylko_40_proc__wiernych.html>.

„Cóż mamy czynić, bracia?” Przyjęli zaoferowane im kerygmatyczne lekarstwo duchowe: „niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych”...

1.5. Przekroczyć bramę wiary

Kościół XXI wieku wzywający dziś do nowej ewangelizacji okazuje się więc nie jakąś nową wspólnotą wiary, oddzieloną nieciągłością od minionych wieków historii. Okazuje się raczej Kościołem tym samym (*semper idem*) od dwudziestu już wieków. Podobnie jak „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam [*idem*] także na wieki” (Hbr 13, 8), tak w tym, co dotyczy ewangelizacyjnego zapалу, niech nasz Kościół będzie zawsze ten sam (*semper idem*).

Odnoszący się do nowej ewangelizacji tytuł listu papieża Benedykta XVI *Porta fidei* zaczerpnięty jest z Dziejów Apostolskich 14. Stosowny fragment brzmi tak:

[Paweł i Barnaba] odpłynęli do Antiochii, gdzie za łaską Bożą zostali przeznaczeni do dzieła, które wykonali. Kiedy przybyli i zebrali [miejscowy] Kościół, opowiedzieli, jak wiele Bóg przez nich zdziałał i jak otworzył poganom podwoje wiary [*porta fidei*] (Dz 14, 26-27).

To właśnie do lektury tego fragmentu Biblii zapraszał papież, gdy zaczynał swój list słowami: „«Podwoje wiary» (por. Dz 14, 27) są dla nas zawsze otwarte” (PF 1). Ale zostaliśmy zachęcani do czytania nie tylko tych dwóch krótkich zdań. Są one przecież tylko zakończeniem czegoś o wiele dłuższego: opisu wielkiej ewangelizacyjnej przygody wiary zwanej pierwszą misyjną podróżą św. Pawła. Opis ten zajmuje dokładnie dwa rozdziały Dziejów (13 i 14). A skoro Papież do tego nas wezwał, to skorzystajmy z zaproszenia. Może uda nam się odkryć, jak Kościół pierwszych chrześcijan opisany w Piśmie Świętym przechodził od wyznawania i celebracji wiary do jej misyjnego głoszenia, by móc ją potem na nowo wyznawać i celebrować.

1. Wielka ewangelizacyjna przygoda Kościoła zaczyna się od obrazu solidnej i ugruntowanej wspólnoty kościelnej w wielkim mieście Antiochii:

W Antiochii, w tamtejszym Kościele, byli prorokami i nauczycielami: Barnaba i Szymon zwany Niger, Lucjusz Cyrenejczyk i Manaen, który wychowywał się razem z Herodem tetrarchą, i Szawel (Dz 13, 1).

Otrzymujemy obraz Kościoła, który **ma się dobrze**. Są tam przedstawiciele dziedzictwa Izraela, na co wskazują imiona Szymon i Manaen. Są przedstawiciele elity społecznej, skoro Manaen wychował się razem z wysoko postawionym politykiem. Są słynni apostołowie, Paweł i Barnaba. Są struktury kościelne (nazwane według ówczesnego zwyczaju: prorocy i nauczyciele). Jednym słowem, ustabilizowane życie wiary powinno toczyć się systematycznie, a przede wszystkim spokojnie. I toczyło się, jak najbardziej przykładowo.

Członkowie tego lokalnego Kościoła wspominali dawniejsze triumfy ewangelizacyjne. Zarówno czasy prześladowań, kiedy tak wielu chrześcijan zasłynęło wyznaniem wiary, jak i gorliwością męczenników sprzed lat:

Ci, których rozproszyło prześladowanie, jakie wybuchło z powodu Szczepana, dotarli aż do Fenicji, na Cypr i do Antiochii, głosząc słowo samym tylko Żydom. [...] Oni to po przybyciu do Antiochii przemawiali też do Greków i głosili Dobrą Nowinę o Panu Jezusie. A ręka Pańska była z nimi, bo wielka liczba uwierzyła i nawróciła się do Pana (por. Dz 11, 19-21).

Wspominali ukonstytuowanie wspólnoty wierzących przez dzieło pracowitych duszpasterzy:

Wysłano do Antiochii Barnabę. Gdy on przybył i zobaczył działanie łaski Bożej, ucieszył się i zachęcał wszystkich, aby całym sercem wytrwali przy Panu; był bowiem człowiekiem dobrym i pełnym Ducha Świętego i wiary. Pozyskano wtedy wielką liczbę [wiernych] dla Pana. Udał się też do Tarsu,

aby odszukać Szawła. A kiedy [go] znalazł, przyprowadził do Antiochii i przez cały rok pracowali razem w Kościele, nauczając wielką rzeszę ludzi (por. Dz 11, 22).

Tak, była to solidna wspólnota, z dobrymi strukturami duszpasterskimi i ze świętymi tradycjami. Nic dziwnego, że to właśnie „w Antiochii po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami” (Dz 11, 26). Wspólnota, która ma się dobrze. Jak wiele naszych wspólnot: ukonstytuowanych, zorganizowanych, dobrze działających według planów, które układamy na lata z góry. Ale czy po to Bóg wprowadza przez bramę wiary, abyśmy po zbudowaniu struktur i napisaniu planów całą energię poświęcili na sprawne funkcjonowanie systemu?

2. Właśnie w tej sytuacji kościelnej stabilizacji następuje niespodziewana interwencja Ducha Świętego. „W Antiochii, gdy odprawili publiczne nabożeństwo i pościli, rzekł Duch Święty...” (Dz 13, 2). Boży Duch wtargnął w ustabilizowane i schematyczne życie wspólnoty i Apostołowie zostają posłani „do dzieła, do którego ich powołałem”, jak „rzekł Duch Święty” (por. Dz 13, 2).

„Odprawiali publiczne nabożeństwo” – to sformułowanie z naszego tłumaczenia Biblii Tysiąclecia pewnie dość dobrze oddaje atmosferę rutyny, stabilizacji i przewidywalności. Czy jest coś ekscytującego w „odprawianiu publicznego nabożeństwa”? Jest to w każdym razie dość dobre świadectwo naszego współczesnego, częstego wyobrażenia o idealnym Kościele.

Rzecz ciekawa, tekst grecki nieco inaczej to oddaje: „*λειτουργούντων δὲ αὐτῶν τῷ κυρίῳ*”, a więc: „kiedy oni modlitewnie posługiwali Panu” lub „kiedy oni byli na liturgii dla Pana”. Odkrywamy więc, że polskie tłumaczenie nie zauważyło najważniejszego: „Pana”! Pan, „*κύριος*” – to Zmartwychwstały Jezus. „Jezus jest Panem” to nie tylko wielkanocne hasło, ale i opis codziennych realiów Kościoła apostołowskiego. A jeśli jest Panem, to nigdy nie wiadomo, co uczyni. Jeśli jest Panem, to liturgia, modlitwa, adoracja jest wystawieniem się na „ryzyko”, że coś się wydarzy. Co? Tego właśnie nie wiadomo. To On jest Panem, a nie my.

Gdy odprawili publiczne nabożeństwo i pościli, rzekł Duch Święty „Wyznaczcie mi już Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem” (Dz 13, 2).

Aż chciałoby się powiedzieć: Panie Jezu, czyżbyś nie zauważył, że udało nam się dopiero co zbudować nasze struktury, nasze plany i nasze pobożne życie – a tu nagle jakieś nowe dzieło? A co z duszpasterskim planem rozpisany na wiele lat z góry? A co z funkcjami, jakie przewidzieliśmy dla Barnaby i dla dobrze zapowiadającego się, choć niedoświadczonego jeszcze Pawła?

3. Jeśli chcemy, by nasz Kościół był apostołski w pełnym tego słowa znaczeniu, o tym mamy pamiętać: Duch powołuje, ale chce, aby to Kościół wyznaczył. Wtargnięcie mocy Bożej w stabilność kościelnej rutyny nie oznacza anarchii. Choć Boży Duch powołuje sam, to jednak nie chce, aby działał się do bez udziału Kościoła. Po namyśle musimy uznać, że to jedno z bardziej zadziwiających zdań Dziejów Apostolskich i jedno z tych najmocniej objawiających naturę Kościoła katolickiego: „Rzekł Duch Święty: «Wyznaczcie Mi już Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem»” (Dz 13, 2). Posłanie przez Kościół i posłanie przez Ducha Świętego są tak ściśle związane, że stają się praktycznie synonimami: „[...] położywszy na nich ręce, wyprawili ich. A oni wysłani przez Ducha Świętego zeszli do Seleucji” (Dz 13, 3-4).

Wysłanie przez Ducha Świętego udokumentowane jest nałożeniem rąk przez odpowiedzialnych Kościoła. Pierwotne jest powołanie przez Ducha Świętego, ale Pismo Święte poświadcza, że ma to być potwierdzone kanoniczną misją Kościoła. Splotają się charyzmat i misja; powołanie i nałożenie rąk. Jednym słowem: Duch Święty wysyła przez misję Kościoła.

Duch Święty rzekł: „Ja powołałem”, a „wy wyznaczcie”. Jest to Kościół Ducha Świętego i Duch, który pragnie posługiwać się Kościołem. Kto wysyła: Duch czy Kościół? Takie pytanie dla pierwotnej wspólnoty byłoby zapewne zupełnie niezrozumiałe: wyznacza Duch Święty, a potwierdzeniem tego jest zdanie Kościoła i misja

kanoniczna Kościoła. A misji udziela Kościół dlatego, że wcześniej już Duch powołał. Kościół nie tworzy rzeczywistości duchowych, ale je rozeznaje.

Wtedy odprawivszy post i modlitwę oraz położywszy na nich ręce, wyprawili ich. A oni wysłani przez Ducha Świętego zeszli do Seleucji, a stamtąd odpłynęli na Cypr (por. Dz 13, 3-4).

Raz jeszcze widzimy: Kościół „wyprawia” z misją kanoniczną i dlatego misjonarze zostali „wysłani przez Ducha Świętego”.

4. Początkowo misja odbywa się w kontekście „swoich”: „Gdy przybyli do Salaminy, głosili słowo Boże w synagogach żydowskich” (Dz 13, 5-6), a gdy „dotarli do Antiochii Pizdyjskiej, weszli w dzień szabatu do synagogi i usiedli” (Dz 13, 14). Skutkiem tego było, że „po zakończeniu zebrania, wielu Żydów i pobożnych prozelitów towarzyszyło Pawłowi i Barnabie, którzy w rozmowie starali się zachęcić ich do wytrwania w łasce Boga” (Dz 13, 43). Wiemy, że Paweł należał do znanego i szanowanego stronnictwa faryzeuszy (Dz 23, 6), a Barnaba to lewita rodem z Cypru (Dz 4, 36). Paweł i Barnaba głoszą więc słowo w środowisku ludzi podobnych do nich samych. Jest to pewna analogia do sytuacji, w której i my często się znajdujemy, głosząc Ewangelię w parafialnym kościele, wśród tych, którzy nas cenią, lubią i szanują, dlatego też przyjmują nasze nauczanie z prostotą i wdzięcznością.

Ale w misji Pawła i Barnaby sprawy nie zawsze przybierały taki obrót. Zdarzyło się i tak podczas tej pierwszej apostołskiej podróży, że słuchaczy „ogarnęła [...] zazdrość i bluźniąc sprzeciwiali się temu, co mówił Paweł” (Dz 13, 45). Innym zaś razem przeciwnicy „wznieśli prześladowanie Pawła i Barnaby i wyrzucili ich ze swoich granic” (Dz 13, 50). W skrajnym przypadku, w Ikonium, okazało się, że „poganie i Żydzi wraz ze swymi władzami zamierzają ich znieważać i ukamienować” (Dz 14, 5). Niecne zamiary przeciwników spełniły się: „Podburzyli tłum, ukamienowali Pawła i wywlekli go za miasto, sądząc, że nie żyje” (Dz 14, 19). Na tym tle spotykane

przez nas dziś przykrości i nieprzyjemności doznawane od rodzimych przeciwników Kościoła nie wydają się specjalnie dramatyczne.

5. Jaka jest nasza reakcja na odrzucenie ewangelizacyjnej propozycji? Czy nie bywa nią zniechęcenie, opuszczenie rąk, załamanie, wycofanie się w zgorzknieniu na bok i refleksja o tym, że „z tymi ludźmi nie da się nic zrobić”? Że to ociążała środowisko i kiepska parafia? Porównajmy więc: co uczynili Paweł i Barnaba, gdy spotkali się z odrzuceniem? Rzekli: „zwracamy się do pogan. Tak bowiem nakazał nam Pan: *«Ustanowilem Cię światłością dla pogan, abys był zbawieniem aż po krańce ziemi»*”. Skutkiem tego „poganie radowali się i wielbili słowo Pańskie, a wszyscy, przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli” (Dz 13, 46-48). To postawa, którą można by streścić współczesnym hasłem: jeśli wyrzucą cię drzwiami, to wróc oknem. Ostatecznie zaś sedno zaproszenia do wejścia przez bramę wiary brzmi:

„Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś postyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną. Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z mym Ojcem na Jego tronie. Kto ma uszy, niechaj postyszy, co mówi Duch do Kościołów” (Ap 3, 20-22).

Wejście do wnętrza Kościoła nie jest sprawą błahą, która zmieniłaby tylko niewiele w życiu. Jest przemieszczeniem się w zupełnie inną sferę, jak najśluszniej nazwaną nowym życiem i nowym stworzeniem. Na innym miejscu słowo Boże przypomina, że kiedy zostaliśmy chrześcijanami, to zdarzyło się coś dramatycznie nowego:

Nie przystąpiliście do dotykającego i *plonącego ognia* [...]. Przystąpiliście natomiast do góry Syjon, do miasta Boga żywego – Jeruzalem niebieskiego, [...] do Pośrednika Nowego Testamentu – Jezusa, do pokropienia krwią, która przemawia mocniej niż [krew] Abła (por. Hbr 12, 18-25).

Wiarę celebrować się jednak nie po to, aby celebrować „swoją wiarę”. Cel jest zupełnie inny: celebrowanie wiary jako daru dość szyb-

ko doprowadzi do pytania, dlaczego wobec tego ja mam, a inni nie mają? Czy nie czas na ewangelizację, na dzielenie się? „Odplynęli na Cypr, a gdy przybyli do Salaminy, głosili słowo Boże w synagogach żydowskich” (Dz 13, 5). Rozpoczęła się wielka przygoda celebracji wiary tym razem już nie w swoim, czyli bezpiecznym gronie, ale na forum publicznym.

6. Podróże apostołskie św. Pawła obejmują nie tylko „tereny misyjne” w sensie geograficznym, zaznaczone przez nas na mapie; to także „tereny misyjne” w sensie kulturowym:

Ewangelizacja pogan

Paweł i Barnaba powiedzieli odważnie: „Należało głosić słowo Boże najpierw wam [Żydom]. Skoro jednak odrzucacie je i sami uznajecie się za niegodnych życia wiecznego, zwracamy się do pogan” (Dz 13, 46).

Ewangelizacja Akademii

Czekając na nich w Atenach, Paweł burzył się wewnętrznie na widok miasta pełnego bożków. Rozprawiał też w synagodze z Żydami i z „bojącymi się Boga” i codziennie na agorze z tymi, których tam spotykał. Niektórzy z filozofów epikurejskich i stoickich rozmawiali z nim: „Cóż chce powiedzieć ten nowinkarz” – mówili jedni, a drudzy: „Zdaje się, że jest zwiastunem nowych bogów” – bo głosił Jezusa i zmartwychwstanie. Zabrali go i zaprowadzili na Areopag (Dz 17, 16-19).

Dla porównania fragment encykliki Jana Pawła II *Tertio millennio adveniente*:

Powtarza się dziś w świecie sytuacja z ateńskiego Areopagu, na którym przemawiał św. Paweł. Tych „areopagów” jest dziś wiele i są bardzo różne. Są to wielkie tereny współczesnej cywilizacji i kultury, polityki i ekonomii. Im bardziej Zachód odrywa się od swych chrześcijańskich korzeni; tym bardziej staje się terenem misyjnym, w znaczeniu wielorakich „areopagów” (TMA 57).

Ewangelizacja świata polityki

[Paweł zapytał:] „Czy wierzysz, królu Agryppo, Prorokom? Wiem, że wierzysz”. Na to Agryppa do Pawła: „Niewiele brakuje, a przekonałbyś mnie i zrobił ze mnie chrześcijanina”. A Paweł: „Dałby Bóg, aby prędzej lub później nie tylko ty, ale też wszyscy, którzy mnie dzisiaj słuchają, stali się takimi, jakim ja jestem, z wyjątkiem tych więzów”. Na to wstał król i namiestnik, i Berenike, i ci, którzy z nimi wzięli udział w posiedzeniu (Dz 26, 27-30).

Analogia: głoszenie kerygmatu ludziom polityki i spraw społecznych.

Zauważmy, że Paweł nie zostaje politykiem. Paweł głosi kerygmat politykom. To zupełnie inna misja!

Katechizm Kościoła Katolickiego 851

Od najdawniejszych czasów Kościół czerpie zobowiązanie i zapał misyjny z miłości Boga do wszystkich ludzi: „Albowiem miłość Chrystusa przynagła nas...” (2 Kor 5, 14). Istotnie, Bóg „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2, 4). Bóg pragnie, zbawienia wszystkich przez poznanie prawdy.

Zbawienie znajduje się w prawdzie. Ci, którzy są posłuszni natchnieniom Ducha Prawdy, znajdują się już na drodze zbawienia; Kościół jednak, któremu ta prawda została powierzona, musi wychodzić naprzeciw ich pragnieniu, aby im ją zanieść. Właśnie dlatego, że Kościół wierzy w powszechny zamysł zbawienia, musi on być misyjny.

BIBLIOGRAFIA

Biblia

Ignatius Catholic Study Bible – New Testament, San Francisco 2010, with Commentary by S. Hahn and C. Mitch [skrót: ICSB].

Grecko-polski Nowy Testament, tłum. ks. R. Popowski, M. Wojciechowski, Warszawa 1997.

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, (Biblia Tyniecka = Biblia Tysiąclecia), Poznań 1971.

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem, (Biblia Paulińska), Częstochowa 2009.

Magisterium Kościoła

BENEDYKT XVI, Przemówienie do nowo wyświęconych biskupów, Castel Gandolfo, 21 września 2006 r.; dostępne na stronie internetowej: <http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2006/september/documents/hf_ben-xvi_spe_20060921_convegno-vescovi_en.html>.

BENEDYKT XVI, List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego z okazji 150. rocznicy *dies natalis* świętego proboszcza z Ars, 16 czerwca 2009 r.; dostępne na stronie internetowej: <http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/letters/2009/documents/hf_ben-xvi_let_20090616_anno-sacerdotale_pl.html>.

BENEDYKT XVI, Przemówienie na czuwaniu modlitewnym podczas XX Światowych Dni Młodzieży, Kolonia 2005; dostępne na stronie internetowej (dostęp maj 2014): <http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2005/august/documents/hf_benxvi_spe_20050820_vigil-wyd_ge.html>.

- BENEDYKT XVI, Przemówienie podczas spotkania z duchowieństwem w archikatedrze św. Jana, Warszawa 25 maja 2011 r.; dostępne na stronie internetowej (dostęp 19.04.2010): <http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2006/may/documents/hf_ben-xvi_spe_20060525_poland-clergy_pl.html>.
- JAN PAWEŁ II, Posynodalna adhortacja *Pastores dabo vobis* o formacji kapłanów we współczesnym świecie, 1992; dostępne na stronie internetowej: <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/adhortacje/pastores.html>.
- JAN PAWEŁ II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek 2002 r.*, w: Jan Paweł II, *Listy do kapłanów na Wielki Czwartek 1979–2005*, Kraków 2005.
- JAN PAWEŁ II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1995.
- JAN PAWEŁ II, List apostolski *Rosarium Virginis Mariae* o Różańcu Świątym, 2003; dostępne na stronie internetowej: <http://www.vatican.va/holy_father/john_paul_ii/apost_letters/documents/hf_jp-ii_apl_20021016_rosarium-virginismariae_pl.html>.
- RATZINGER J. KARD., dziekan Kolegium Kardynalskiego, Homilia Mszy św. pogrzebowej za Jana Pawła II, 8 kwietnia 2005 r.; dostępne na stronie internetowej (dostęp 21.12.2014): <<http://www.jasnagora.com/wydarzenie-654>> oraz <<http://www.opusdei.pl/art.php?p=9900>> (2012).

Autorzy starożytni i średniowieczni

- AUGUSTYN ŚW., *Sermones*; dostępne na stronie internetowej: <<http://www.sant-agostino.it/latino/discorsi/index.htm>> (2012).
- CEZARY Z ARLES ŚW., *Kazania*, tłum. o. S. Ryznar CSsR (kazania 1–55), ks. J. Pochwat MS (kazania 56–80), (seria: Źródła Myśli Teologicznej 57), Kraków 2011.
- CHRYZOSTOM JAN ŚW., *Dialog o kapłaństwie*, Kraków 1992.
- DIDASKALIA APOSTOLSKIE, w: *Konstytucje apostolskie oraz Kanony Pamfilosa z apostolskiego synodu w Antiochii, Prawo kanoniczne św. Apostołów, Kary świętych Apostołów dla upadłych, Euchologion Serapiona*, tłum. S. Kalinkowski (Konstytucja), A. Caba (innych pism), układ i oprac. A. Baron, H. Pietras SJ, Kraków 2007, s. XIII–XVIII, (seria: Synody i Kolekcje Praw 2).
- HIERONIM ZE STRYDONU, *Listy*, t. I–V, Kraków 2010–2013.

- HILARY Z POITIER ŚW., *Komentarz do Ewangelii św. Mateusza, Traktat o tajemnicach*, tłum., wstęp, oprac. E. Stanula, Warszawa 2002.
- IGNACY Z ANTIOCHII ŚW., *List do Efezjan*, w: *Pisma Ojców Apostolskich*, tłum. z greckiego, wstępy i objaśnienia ks. A. Lisiecki, Poznań 1924; fragmenty dostępne na stronie internetowej: <<http://www.liturgia.pl/artykuly/Ojcowie-Kosciola-Sw-Ignacy-Antiochenski-i-mistyka-jednosci.html>>.
- KLEMENS ALEKSANDRYJSKI, *Kobierce*, Warszawa 1994.
- ORYGENES, HIERONIM ŚW., *Homilie o Księdze Psalmów*, Kraków 2004.
- ORYGENES, *Homilie o Księgach Rodzaju, Wyjścia, Kapłańskiej*, Warszawa 1984.
- TEODORET Z CYRU, *Komentarz do 1 i 2 Listu do Koryntian*, (seria: Źródła Myśli Teologicznej 9), Kraków 1998.
- WINCENTY Z LERYNU ŚW., *Commonitorium (For the Antiquity and Universality of the Catholic Faith Against the Profane Novelties of All Heresies)*, 22; dostępne na stronie internetowej: <<http://www.newadvent.org/fathers/3506.htm>>.

Współcześni święci

- HIRSCHFELDER GERHARD BŁ.; dostępne na stronie internetowej (dostęp grudzień 2011): <<http://kirchensite.de/aktuelles/dokumentiert2010/bischofswort-hirschfelder>>.
- JAN VIANNEY ŚW., *Kazanie O kapłanach*, w: *Kazania proboszcza z Ars*, Warszawa 2009.
- KOLBE, M.M., *O początkach Mugenzai No Sono*, przed 17 października 1935 r.; dostępne na stronie internetowej: <<http://www.niepokalanow.pl/pisma,tom-7,1105-jak-sie-zaczela-milicja-niepokalanej,1253>>.
- TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS ŚW., *Dzieje duszy*, Kraków 2009.

Autorzy współcześni

- BALTHASAR H.U. VON, *Piccola guida per i cristiani*, Milano 1986.
- BALTHASAR H.U. VON, *Spiritus Creator*, Brescia 1972.
- BARBAGLIO GIUSEPPE, *La Prima Lettera ai Corinzi: Introduzione, versione e commento*, (seria: Scritti delle origini cristiane), Bologna 2005.
- CARSON D. A., *Showing the Spirit: A Theological Exposition of 1 Corinthians, 12–14*, Zondervan 2000.

- DĄBROWSKI E. KS., *Listy do Koryntian: Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, Poznań 1965.
- FORBES CH., *Prophecy and Inspired Speech: in Early Christianity and Its Hellenistic Environment*, Peabody, Mass.: Hendrickson 1997.
- HAHN S., *A Biblical Theology of the Covenant Priesthood*, audiokaseta, wyd. Saint Joseph Communications 2006.
- HAHN S., *Growth by Oath: The Seven Sacraments*, audiokaseta, wyd. Saint Joseph Communications 1993.
- REY D. BP, *Definicja nowej ewangelizacji i wyzwania stojące na jej drodze*, w: *Nowa ewangelizacja – kerygmatyczny impuls w Kościele*, Gubin 2012.
- ROSIK M. KS., *Pierwszy List do Koryntian: Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, (seria: Nowy Komentarz Biblijny), Częstochowa 2009.